z. 2

ROMAN UMIASTOWSKI.

GRANICE POLITYCZNE, NATURALNE I OBRONNE.

Ulubioną granicą naturalną dyplomacji w krajach śródlądowych była rzeka.

Niegdyś w okresach odległych, a nawet w czasach historycznych, służyła ona jako granica, jeżeli żyjące nad nią grupy ludzkie nie były w stanie jej ujarzmić, ani przejść w każdym czasie, ani zabezpieczyć się przed wylewem wód. W Afryce olbrzymie nurty rzeczne są na dużych odcinkach nieżeglowne i trudne do przebycia, zwłaszcza tam, gdzie przerywają się przez strome krawędzie wyżynnego pnia lądowego i, pieniąc się w wodospadach, opadają ku nizinom przybrzeżnym. Tam w rzeczywistości są one rzekami granicznemi. „Nawet za drogi lądowe ich doliny służyć nie mogą: w wyłomach są one tak wąskie, że trzeba je omijać po karkołomnych ścieżkach górskich".

Rzeki tego typu nie ułatwiają komunikacji i nie prowadzą wgłąb lądu. Zresztą wiele rzek afrykańskich nie ma nawet takiego połączenia z morzem, kończąc się w jeziorach zamkniętych. Nurt Kongo jest tak szeroki, że rzadko go przebywa nędzna łódź murzyńska i mieszkaniec jednego brzegu mętne ma pojęcie o ludziach drugiego. W Europie, gdzie niema rzek o rozmiarach olbrzymich, rolę podobną, rozdzielającą, spełniły rzeki płynące w szerokich bagnistych dolinach, rozpełzające i drobiące się na dziesiątki ramion w moczarach, o rzeczyskach napełnianych wodą podczas wezbrań, naogół trudno dostępnych dla człowieka. Ten typ rzek jest nieodłącznym czynnikiem krajobrazu polodowcowego. Nad dolną Wisłą Pomorca siedział na wysokim dyluwialnym brzegu doliny, patrząc na przewalający się u jego stóp nurt. Jeżeli schodził na dno doliny, szukał tam nie miejsca pracy, nie ornego pola, lecz niewielkiej suchszej wysepki, grądu, gdzie mógł usypać wał obronny i ogrodzić go ostrokołem. Jedna tylko dolina fluwioglacjalna w Polsce jest głośna

excellence narodową prowadziło w konsekwencji do przyznania nam obu jej brzegów. Nieszczęśliwy wynik plebiscytu w Warmji sprawia, że przyznają nam ten brzeg w sposób, zakrawający na śmieszność. Należy do nas zaledwie wąska 50-metrowa smużka brzeżna, raz idąca koroną wału obronnego, to znów u jego stóp, albo przez środek odciętej łachy. Przy dużej wodzie linja graniczna jest przeważnie zalana. Przyczółki mostowe mają promień zaledwie 20 m. od czoła mostów. Jako błysk nadziei, że staniemy kiedyś twardo na prawym brzegu istnieje przyczółek 5 wsi naprzeciw Pniewu. Na tym przykładzie widzimy, że arbitrzy uznają właściwość rzeki, żywej drogi, która nie może być dzielona i która nie może biec granicą, zgodnie z modnem wyrażeniem, wzdłuż „koryta żeglownego", jak tego głośno pragnęli Niemcy.

Znaczenie rozdzielające rzeka posiada wyjątkowo tylko wtedy, jeżeli przecina wyżynę, płynąc w głębokim kanionie.

W Europie rzek podobnego typu, mogących służyć za przeszkodę graniczną jest niewiele. Taką jest rzeka Tara, która na długości 75 km. stanowiła granicę turecko-czarnogórską, płynąc w wąwozie w niektórych miejscach do 800 m. głębokim, o niewielkiej ilości przejść i przy dużej wodzie niedostępnym. Rozumie się wartość tej idealnej granicy leży nie w samej rzece, lecz w połączeniu się rzeki z inną przeszkodą.

Z fikcją granicy obronnej, rzecznej (naturalnej według dyplomatów, niektórych historyków, socjologów i tych wszystkich, dla których państwo wisi w powietrzu) zrywa w czasach dzisiejszych traktat wersalski, nie utwierdzając granicy militarnej na linji Renu. Ren, nad którym tkwią przyczółki francuskie Koblencja, Kolonja, pozostał na tyłach 50-kilometrowej strefy obronnej, gdzie niema twierdz, ani żołnierzy niemieckich. Oto jak wygląda puszcza graniczna nowocześnie urządzona. Rozumie się, że sporo jest złudzeń w tej koncepcji, która nie jest rzeczą bynajmniej nową. Dość wspomnieć podobną 25-kilometrową strefę między Siamem, a posiadłościami francuskiemi. Rozwój automobilizmu i lotnictwa sprawia, że 50 km. strefa graniczna jest dzisiaj niewystarczająca i że za ciasno jest obecnie w Europie, ażeby ustanowić strefę bezpieczeństwa odpowiednio szeroką między państwami. Zabezpieczenie państwa w małej mierze jest zależne od granic.

Trzeci rodzaj granicy naturalnej upatrywano w łańcuchach górskich. Góry zdawały się być dla państwa lepszą osłoną od rzek. Wiadomo jednak, że po wszystkie czasy przechodziła przez nie wojna, a odkąd słonie Hannibala przeszły Alpy i zeszły w żyzne

niziny Padu, zdawać się powinno, że góry nie stanowią barjery trwałej. Są one bezwątpienia przeszkodą dla komunikacji, opóźniają przemarsz wojsk, a więc mają pewne znamiona obronne, lecz ta ich wartość jest naogół silnie przesadzona. Tworzą one strefę uciążliwszą dla działań, lecz nie są one niebotyczną ścianą, na którą nie potrafi wedrzeć się człowiek. Tworzą one zwykle strefę dość szeroką nikłego zaludnienia, a więc strefę pozbawioną walorów dla wojny, która zawsze zdąża drogami gdzie najżywiej bije rytm życia, w kraju własnym—aby je obronić, w kraju nieprzyjacielskim—aby je niszczyć i podcinać podstawy mocy wroga. Wojna omija góry, ponieważ unika wogóle wszelkich obszarów mało życiowych, chętniej dąży wzdłuż kolei, aniżeli szosy i chętniej wzdłuż szosy, aniżeli ścieżki, a rodzaj komunikacji i wartość ich odpowiada normalnie wartości obok leżącego kraju.

Bierna obrona i poleganie na niedostępności gór żadnej armji od rozgromu nie uratuje.

W Transylwańskich Alpach w 1916 r. Rumuni trzymali się biernie i, jak wiadomo, zostali rozbici. Oto co mówi o roli gór w dzisiejszej wojnie sprawca klęski rumuńskiej dowódca 9. Armji niemieckiej gen. Falkenhayn (Der Feldzug der 9. Armee gegen die Rumänen und Russen 1916/17. I. Teil. Der Siegeszug durch Siebenbürgen. Berlin 1921. str. 28): „Das Gebirge hat sich nicht als unser Feind, sondern als unser Bundesgenosse im Kampf gegen die Überzahl erwiesen. Es ermöglichte uns sie in Teilen zu schlagen, sie überraschend und umfassend anzufallen." Z chwilą wejścia wojny w łono gór dają one pomoc ruchliwszemu, lecz nie temu, kto polega na ich znaczeniu, jako barjery.

Naprawdę niewiele istnieje w świecie nieprzebytych zapór górskich. Jedyną, której wojna do dzisiaj przezwyciężyć nie może, jest wielka pustynia wyżynna środkowej Azji, wzniesiona 4000—5000 m. nad poziom oceanu. Ten olbrzymi rozmiarami „dach świata", usiany niezliczoną ilością łańcuchów górskich, bezpłodny, działa jak każda pustynia, gdzie bytowanie ludzkie trudne ma warunki istnienia i gdzie przemarsz ongiś niewielkich armij, a dzisiaj miljonowych, utrudnia niemożność dostatecznego ich zaopatrzenia w żywność i sprzęt. A przecież wojska naszych czasów wdarły się w góry olbrzymie, gdzie przezwyciężały przeszkody największych rozmiarów. Dość przypomnieć wyprawę angielską do Abisynji, do której użyto wielkiej ilości zwierząt jucznych, a między innemi słoni. Wycofała się ona szybko mimo słabego

oceany. Wszystkie je przechodzi pojedyńczy wędrowiec i przekraczają miljonowe armje. Granicę istotną stanowią jedynie obszary bezżyciowe, lodowiska podbiegunowe i tundry. Z biegiem czasu zmalała wartość obronna przeszkód. Przed wiekami ocean chronił ludy Australji, Tasmanji czy drobne plemiona Polinezji; do wojny światowej zdawało się, że ocean chroni jeden kontynent przed wojną, idącą z drugiego, lecz dzisiaj wiemy, iż ten pogląd oparty jest na złudzeniu. Wielka siła przyzwyczajenia sprawia, że rzeczy dobre w przeszłości zdają się być dla wielu dobremi w teraźniejszości.

Nieustanny rozwój techniki i związana z nim zmiana poglądów na wartość przeszkód granicznych powoduje, że pewne granice, uznane jednego dnia za dobre, w drugim są ogłoszone za niekorzystne i niedostateczne. Jaskrawych przykładów dostarczyły nam w tym względzie wieki nowożytne, lecz i w średniowieczu ich nie brak. Granica pirenejska z r. 1659, nie dość jasno określona w traktacie, została w następstwie definitywnie ustalona. W pewnym czasie wojskowe władze hiszpańskie dochodzą do wniosku, że bronić się należy na górach, i że linja graniczna z Francją jest do tego celu nieodpowiednia. W rezultacie rząd rozpoczyna kilkanaście lat trwające poprawki granicy, ażeby przeprowadzić w całości „principe des crêtes". Dzisiaj praca podobna wydaje się nam bezpłodna.

W Polsce granice obronne, najeżone przeszkodami, różne jej oddały usługi przez czas dziejów. Morze nigdy nie stało się dla niej osłoną, a dzięki graniczeniu z morzem, z którego istotnie nie korzystała, miała długie i uciążliwe wojny ze Szwecją, walczącą o ziemie nadbrzeżne, ażeby posiąść morze. Słabe zainteresowanie Bałtykiem było związane bezwątpienia z trudnym dostępem do niego. Zaporą dla komunikacji były wzgórza pojezierza, dobrze zalesione, rzeczywista przeszkoda, poza którą państwo przedostawało się sporadycznie i której nigdy na trwałe nie zajęło. Zajezierzem (krajem poza pojezierzem) zawładnęli ci, którzy mieli łatwiejszy dostęp do niego, idąc wzdłuż płaskiego brzegu. Nie osłoną państwa, lecz zaporą dla jego ekspansji legła ta puszcza graniczna i złą nam oddała przysługę. W jednem miejscu tylko, gdzie szeroka dolina Wisły ją przedarła, dociera Polska do morza.

Bagna Wielkopolski osłoniły nasz twór państwowy, embrjonalny od losu Zaodrza, t. j. od rozgromu, lecz w czasie późniejszym, gdy zostały osuszone, zajął je żywioł niemiecki i tkwi w postaci klina w naszem ciele.

Przeszkodą graniczną do dzisiejszego dnia jest obszar bagien poleskich, który sprawił, że szlaki naszego osadnictwa rozdwoiły się i stały się niewspółmiernie długie i rozstrzelone w stosunku do naszych sił, w rezultacie czego raz po raz utracaliśmy czołowe zastępy osadników, wchłanianych przez ludność białoruską i ruską. Puszcza graniczna Polesia zachowała bastjon prawosławia pod Brześciem. Czy oddała nam dobre usługi w przeszłości?

Jedne Karpaty mają w dziejach obronności państwa chlubną rolę, choć i z poza nich przyszedł, w czas wyjątkowo ciężkich śniegów, Rakoczy, lecz one jedne w Polsce były granicą bierną dla wojny i ostoją pobitych Łokietków, Bolesławów i Kazimierzów. Nie należy jednak zapominać, że poza niemi znalazła się spora garść narodu, którą od wieków odcięła granica polityczna.

Widzimy więc, że złą i dobrą usługę, zależnie od wieku, oddały nam poszczególne strefy graniczne i że wartość ich w różnych okresach była bardzo różna.

III. Granice żyjące, czynne i granice martwe, bierne.

Strefa graniczna jest organem peryferycznym państwa, gdzie na jego rubieży zgromadzone są zawczasu pewne środki obrony, jak również odpowiednie siły i środki do wykonania napadu na sąsiada, gdzie są twierdze, drogi i koleje strategiczne o podwójnym torze, liczne garnizony, przemysł specjalnie dla nich pracujący, porty wojenne, baterje nadbrzeżne, sieci linij telegraficznych. Na pewnych odcinkach granic i na pewnych granicach środki te są skupione w większej ilości, na innych w mniejszej. Widzimy, że pewne odcinki, czy też całe granice, są predystynowane na granice, na których ciągle słychać podmuchy wojny, gdzie istnieje łatwość konfliktów między państwami, które w zrozumieniu tej kwestji gromadzą tam z latami coraz większe zasoby wojenne, aby być gotowemi na wypadek wojny. Strefa graniczna przygotowuje się dla niej, rozbudowuje się specjalnie sieć dróg i przysposabia linje kolejowe do wielkich wyładowań i wielkich przewozów.

Odcinki granicy ożywione, w których praca przygotowawcza państwa szczególnie jest intensywną, nazywamy granicami czynnemi. Gdzie one się znajdują? — przedewszystkiem na granicach, poprzez które dąży ekspansja państwowa na zewnątrz, na podbój terytorjalny czy polityczny, tam gdzie zderzają się ze szczególną siłą dwa organizmy żyjące, które są z punktu widzenia geografji politycznej w stałej pozycji obrony i gotowości do ataku. Nacisk

talonji. Upadek Hiszpanji, jako wielkiego mocarstwa, określa ostatecznie ich położenie i ustalenie.

IV. Granice współczesne i ich stabilizacja.

Ścisłe graniczenie państw, rozdzielonych iluzoryczną linją, będącą dowodem wysokiej cywilizacji, a idącą od słupa do słupa, zmusza państwa do powzięcia zarządzeń, niezbędnych do zabezpieczenia się od sąsiada. Puszcza graniczna, pierwotna, bezpowrotnie zanikła i nieda się zrodzić ponownie. Pozostałością jej są umocnione pogranicza; mówimy pozostałością, bo niedawno tylko one były szczególnie przygotowane dla wojny, podczas gdy do wojny przyszłej musi być przygotowana cała powierzchnia państwa. W pewnych okresach osłona państwa na pograniczu święciła sukcesy; austrjaccy strategicy jeszcze w 1814 r. byli zahypnotyzowani zamknięciem granicy francuskiej przez potrójny pas twierdz, budowany przez Vaubana i widzieli możność wkroczenia do Francji jedynie przez Szwajcarję. „Niezdobytą czołową stronę Francji" („unangreifbare Stirnseite Frankreichs") lekceważy Napoleon, mówiąc: „czyż może być granica broniona przez kordon twierdz? Wtedy jest się wszędzie słabym, ponieważ ma się rozproszone wojsko i zapasy."

Pewne urozmaicenie w europejskim schemacie osłony na pograniczu wnieśli Rosjanie, zakładając swój systemat obronny nieco w tyle, a przedpole pozostawiając w stanie bezdrożnym. Oni jedni mogli sobie pozwolić na podobny eksperyment zostawienia quasi—puszczy granicznej, rozporządzajac dużemi przestrzeniami. Zaznaczyć należy, że systemat pograniczny rosyjski odbiega od schematu europejskiego zasadniczo, ponieważ on nie zasłania państwa, jak to ma miejsce gdzieindziej, lecz jedynie zabezpiecza strefę czołową koncentracji armij. Państwo rosyjskie ubezpiecza się przestrzenią, która sprawia, że wszelkie dotychczasowe wyprawy wgłąb niego nie dały trwałego rezultatu.

Świadomość, że granica nie może być osłonięta skutecznie fortecami doprowadziła do koncepcji państw buforowych. Koncepcja ta poniosła klęskę, każde bowiem państwo buforowe staje się w stosownej chwili strefą wymarszów, podstawą działań zaczepnych, spełnia rolę pogranicza. W wypadku, jeżeli jest ono bardzo duże, wówczas zaczyna wywierać wpływ i nacisk odpowiedni do swej siły i traci charakter buforu. Brak innych koncepcyj sprawia, że wielu z uporem powraca do starych. „Niemieccy pacyfiści, pisze złośliwie Dix, śnili przed wojną (i jeszcze podczas

wojny) o wieńcu państw buforowych wkrąg Niemiec: o Szwajcarji, autonomicznej Alzacjo-Lotaryngji, Luksemburgu, Belgji, Holandji, neutralnej strefie naprzeciw Danji, o polskim tworzywie państwowem (jak i litewskiem), które miały służyć zabezpieczeniem przestrzennym wobec Rosji, Anglji i Francji". Buforowa Belgja stała się bojowiskiem; szły przez nią armje wojujące podobnie, jak niegdyś przez buforową Polskę maszerowały wojska rosyjskie w czasie wojny siedmioletniej.

Czasy nowożytne niosą ze sobą stabilizację granic, skróconych przez pochłonięcie enklaw; maleją strefy sporne, dokonywuje się bowiem w państwach proces unifikacji, ujednostajnienia; silne napięcie życia społecznego wytwarza jeden typ obywatela, zatracają się odrębności, które istniały w okresie słabej spójności państwowej. Świadomość narodowa jest najsilniejszą ochroną granic i podboje wieków średnich są rzeczą dzisiaj niezrozumiałą. Przeminął okres wielkich zaborów na lądzie europejskim, czego nie rozumiał obóz imperjalistyczny Niemiec w okresie wojny. Targ między państwami europejskiemi może mieć miejsce jedynie o drobne strzępki terytorjum, lecz już nie o prowincje. Zdaje się że okres napoleoński był ostatnim pod tym względem. Dzisiaj walka między mocarstwami toczy się o stanowisko na kuli ziemskiej, lecz nie w Europie. Silna unifikacja państw zmniejsza w sposób widomy strefę sporną, do której obie strony roszczą pretensje. „Dla Francji istnieje na granicy wschodniej kwestja sporna niewielkich prowincyj ($^1/_{37}$ w stosunku do powierzchni państwa), podczas gdy na wschodzie Niemiec sprawa przedstawia się ciemniej, strefa sporna jest bez porównania większa (według pretensyj niemieckich zajmuje $^1/_{10}$ całego państwa)". Na wschodzie Polski strefa sporna sięga obecnie od linji Curzona po granice 1772 r. Istnienie jej w tak olbrzymim rozmiarze jest dowodem słabej unifikacji państwa. Gdy na pograniczu wschodniem będzie istniał ten sam typ obywatela, tych samych poglądów na państwo i ożywiony tym samym uczuciem narodowem co nad Wisłą, wówczas strefa sporna będzie się zaczynała na dzisiejszej granicy linearnej i rozciągać się będzie na wschód, o ile proces konsolidacji ze strony przeciwnej nie nadąży w odpowiedniem tempie. Granice dzisiejszych państw buduje świadomość i wola narodowa, a w nikłym stopniu warunki fizjograficzne.

Zazwyczaj od dobrej granicy wymagano, aby była wyraźna, aby chroniła przed nieprzyjacielem i aby nie przeszkadzała komunikacji. Wiadomo, że podobny ideał nie stnieje, że żadna grani-

czy też na krótkich frontach granicznych jednakową ilość nieprzyjaciół spotyka. Dla narodu zaś, który śpi, każda granica jest „strategicznie absurdalna“ bo go sama nie obroni i każde położenie dla niego jest „tragiczne“[1]).

Bez wartości są dzisiaj strefy graniczne, które miały ubezpieczać przestrzennie państwo. Zanikły puszcze graniczne pierwotne. W naszych oczach niszczeją resztki pogranicznych pasów twierdz. Rozwój środków wojennych sprowadza zabezpieczenie przestrzenią niemal do zera. Pół godziny drogi dla samolotów od granicy niemieckiej do Warszawy, 40 minut od granicy polskiej do Berlina. W 1 godzinę 20 minut okręt przebywa kanał la Manche, niewiele ponad 5 dni potrzeba na przebycie szybkim parowcem Atlantyku. Przestrzeń została przez człowieka w olbrzymim stopniu opanowana, a z tą chwilą wartość stref granicznych zanikła i zanikło pojęcie granic naturalnych, t. j. posiadających jakąś wartość obronną dla państwa. Już góry, rzeki i morza go

---

której długość frontu gra pewną rolę, nie było mowy. Jedna bitwa stoczona na kilku kilometrach kwadratowych decydowała o losie prowincji czy nawet kraju. Długość frontu granicznego była zatem rzeczą obojętną, nie broniono go kordonem wojsk.

[1]) Tak sobie przedstawia położenie geograficzno-polityczne Polski pan poseł Thon, przemawiając w sejmie. Nie jest on wyjątkiem. Przykrzejszą natomiast rzeczą jest, gdy podobne poglądy podaje się jako dogmaty w podręczniku szkolnym i wpaja się je dziecku. Na str. 13 w podręczniku „Polska Współczesna. Bujak, Sobiński inni, p. Sobiński pisze: „Układ granic Polski pod względem warunków obrony i zachowania całości terytorjów jest bardzo niekorzystny...“ a dalej „niebezpiecznem jest położenie dzielnicy poznańskiej, która nakształt półwyspu, otoczonego morzem, wciśnięta jest między terytorja niemieckie.“ Autor wykazuje niebezpieczeństwo dla tego półwyspu, lecz nie mówi nic o jego wartościach zaczepnych i o groźbie, jaką jest fakt jego istnienia dla tych właśnie terytorjów niemieckich.

„Granica wschodnia jest (według autora) trudna do obrony już z powodu długości swojej, jest także strategicznie niedogodna. W rękach Rosji pozostały naturalne zapory wodne: Berezyna i Dniepr...“ Autor każe wierzyć dzieciom, że rzeka jest zaporą „strategiczną“, a dalej twierdzi, że „olbrzymia rozciągłość granic państwa jest niekorzystną cechą naszych granic“. Historja — wielka nauczycielka—nie dała nam przykładu, aby krótkość granic państwowych skuteczną stanowiła ochronę. Jeden z przesądów! Najkrótszą granicę w stosunku do swojego obszaru mają Chiny. Czy nie władali nimi najeźdźcy?— Najdłuższą ma Chili—a długość ta wcale jej nie przeszkadza. Wymierzcie granice Wielkiej Brytanji, a otrzymacie cyfry fantastyczne. Czy ktokolwiek uważa ten fakt za nieszczęście dla niej?! Źle jest, kiedy dzieciom wpaja podręcznik poczucie słabości.

nie ochronią, jak sądzą niektórzy. Krew jest gęstsza od wody i tylko ten, kto nią wyznacza granice, a nie przedmiotami martwemi, jakoby cudownemi, może być pewny swej niepodległości.

LITERATURA GEOGRAFICZNA.

1) Arlot H. Natürliche Grenzen und staatliche Brückenköpfe (Ztschr. f. Politik. 1916)

2) Brunhes J. La géographie humaine Paryż 1912.

3) Brunhes J. et Vallaux C. La Géographie de l'histoire. Géographie de la paix et de la guerre sur terre et sur mer. Paryż 1921.

4) Curzon: Frontiers (The Romanes Lectures 1907 Oxford)

5) Dix A. Politische Geographie. Weltpolitisches Handbuch. Monachjum 1921—1922.

6) Fawcett C. B. Frontiers. A study in political geography. Oxford 1918.

7) Forster C. Zur Geographie der politischen Grenzen. Lipsk 1893.

8) Freytag—Loringhoven. Die staatliche Grenzen in Europa, Berlin 1921

9) Junghaus O. E. Der Fluss in seiner Bedeutung als Grenze zwischen Natur—und Kulturvölkern. Lipsk 1899.

10) Lyde L. W. Types of political frontiers in Europe. Geogr. Journ Londyn 1915

11) Penck A. Über politische Grenzen. Berlin 1917.

12) Ratzel F. Antropogeographie. 3 Aufl. Stuttgart 1909.

13) Ratzel F. Politische Geographie. 2 Aufl. Monachjum 1913.

14) Schöne E. Politische Geographie.

15) Supan A. Leitlinien der allgemeinen politischen Geographie. Naturlehre des Staates. 2 Aufl. Berlin 1922.

16) Vallaux C. Le sol et l'Etat. Paryż 1910.

MJR. SZT. GEN. STANISŁAW ROSTWOROWSKI.

SZARŻA POD ROKITNĄ W SWIETLE DOKUMENTÓW.

(13. VI 1915.)

I.

Omówienie krytyczne szarży pod Rokitną wskazane jest z dwóch powodów: jako czynu bohaterskiego jazdy polskiej, który przeszedł już do historji i jako przykładu taktycznego użycia jazdy w warunkach współczesnej wojny do uderzenia na okopy piechoty.

Studjum niniejsze ujęte pod kątem widzenia najnowszego Regulaminu kawalerji J. I. 1922. jest próbą zastosowania wskazań tam zawartych do konkretnego wypadku. Regulamin nasz pisze w części III-ciej p. 434: „Kawalerja powinna być zdolną do zadawania przeciwnikowi niespodziewanych a potężnych uderzeń, choćby miała przytem ponieść największe ofiary"... „Zasadniczym sposobem prowadzenia walki przez kawalerję, jako specjalny rodzaj broni, jest walka w szyku konnym"...." Odwód pod dowództwem starszego oficera powinien być zachowany na ostateczny wypadek. Znaczenie odwodu jest niezmiernie ważne i często decyduje o walce"... „W okresie natarcia i manewrowania prowadzi się ostrzeliwanie poprzedzające starcie z przeciwnikiem. Kawalerja wyzyskuje wówczas współdziałanie ognia artylerji"....

W p. 435: „Zwalczanie przeciwnika zależne jest w dużym stopniu od wspólnego i jednomyślnego działania wszystkich oddziałów, prowadzących walkę"...

W p. 436: „Przy wspólnem działaniu artylerji z innemi rodzajami broni o zamiarze natarcia powinni być powiadomieni sąsiedni dowódcy odcinków, by mogli wyzyskać czas natarcia naszej kawalerji dla osiągnięcia ogólnego celu".... „Natarcie na piechotę

niezdezorganizowaną powinno być poprzedzone ogniem artylerji i k. m., o ile czas na to pozwala“...

„Ugrupowanie kawalerji nacierającej (na piechotę) określają dwa wymagania: a) by natrzeć na wszystkie oddziały piechoty, mogące przeciwdziałać naszej kawalerji; b) nacierać na nią możliwie długo i uporczywie, powtarzając uderzenia raz po raz, falami“.... „Nie bacząc jednak na trudności w natarciu na piechotę, kawalerja powinna uderzać na nią zawsze, kiedy natarcie będzie uznane za konieczne“...

Każdy z powyższych punktów regulaminu da się zużytkować w konkretnym wypadku szarży rokitniańskiej.

Do opisu jej użyto dokumentów znajdujących się w Centr. Arch. Wojsk. z Kdy. II-ej Bryg. Legjonów oraz wspomnień osobistych. Brak danych ze strony rosyjskiej zmusza do wnioskowania a posteriori z układu sił nieprzyjacielskich.

II.

Dnia 7 czerwca 1915 r. rozpoczął XI. Korpus austrjacki generała Kordy ofensywę z przyczółka mostowego Hliniew w ogólnym kierunku na Chocim.

Druga Brygada Legjonów przełamała linje rosyjskie nad Prutem, mając na prawo grupę pułk. Pappa, złożoną z ochotniczych formacyj bukowińskich, na lewo 42-gą Dywizję Piechoty Obrony Krajowej, złożoną przeważnie z Chorwatów. Tak jedna jak i druga formacja miały wysoką i wypróbowaną wartość bojową.

W ciągu czterech następnych dni II-ga Brygada zdobyła kolejno Walawe—Schubranetz i po krwawej walce (przeszło 200 zabitych i rannych) Zadobrówkę, gdzie wzięto do niewoli cały bataljon rosyjski. Kawalerja legjonowa w pościgu obsadziła Sadagórę, a w nocy z 11 na 12-ty czerwca prowadzona przez szefa Sztabu Brygady, kpta Vagasza, opanowała oddawna silnie umocnione pozycje pod Studnianką, zanim Rosjanie zdążyli je obsadzić.

Po stracie tej linji oporu Rosjanie cofnęli się na teren Besarabji, na ostatnią, wybudowaną już uprzednio, linję obronną, idącą z Kalinkowiec przez Rokitnę na Rewkaucy.

Dwudniowe walki piechoty nie zdołały przełamać tej pozycji i pułki II-giej Brygady zmuszone były okopać się na zachodnich zboczach wzgórz, zstępujących do potoku „Rakitna“ (według pi-

sowni mapy austr. 1:75000), stanowiącego granice Bukowiny i Bessarabji.

Teren przedstawiał się jako falista wyżyna, ze wzgórzami ciągnącemi się w pasmach z północy na południe. Wzgórza na wschód od Rarańczy osiągają wysokość 264 kota; obok w M. H. Bucz umieściła się Komenda II-giej Brygady a przy niej dwa szwadrony jazdy. Dalej na wschód wzgórze opadało na przestrzeni $4^1/_2$ km., zboczem poprzeżynanem wąwozami, ku potokowi Rokitna, płynącemu na poziomie 171 do 160 m.

Przebycie tej przestrzeni w ukryciu było niemożliwe. Wykorzystanie wąwozów mogło tylko przerywać obserwację nieprzyjaciela na krótki czas. Brzegi potoku błotniste, obrosłe wierzbami, szerokość wody 2—3 metrów.

Tuż za rzeką, na wznoszącem się zboczu wzgórza, położona była duża wieś Rokitna, długości 2, szerokości $1^1/_2$ km. Wyżej ponad nią widoczne było błonie pokryte trawą, wznoszące się zboczem od młyna przy potoku p. 171 na przestrzeni 3200 metrów aż do wzgórza p. 225, wyraźnie zaznaczającego się w terenie.

Na błoniu widniały trzy wiatraki—a wśród nich okopy rosyjskie, chroniące od północy dostępu do wsi i wzgórza 255. Ponad błoniem lasek ze wzgórzem 243. Dalej na północ widoczna druga, większa grupa lasków koło p. 253. Między laskiem 243 a błoniem szedł wgłębiony wąwóz, zaznaczony na mapie, jednak niewidoczny z miejsca postoju komendy Brygady.

Artylerja Brygady składała się z dwóch bateryj 8 cm. austrjackich; baterja legjonowa przepadła pod Batamułówką w maju, w czasie odwrotu z powodu nagłego poddania się pułków czeskich, które osłaniała. Baterje te zajęły stanowiska za wzgórzem Bucz, skąd ostrzeliwały Rokitnę. Artylerja rosyjska stała za wzgórzem 255, a nawet podjeżdżała chwilami na otwarte stanowiska i ostrzeliwała całe skłony wzgórz. Piechota rosyjska okopana była w samej wsi Rokitna, na północ i na południe od niej.

Kawalerję legjonową tworzył dywizjon pod rozkazami rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, w składzie 2-go szwadronu (chwilowy dowódca por. Włodek, 100 szabel) i 3-go szw. (dowódca chwilowy por. Rabiński, koło 90 szabel). Dywizjon od ośmiu dni i nocy był w walkach, słabo zaprowiantowany, konie pomęczone. Ułani stanowili materjał wyborowy, ochotniczy, w $60^0/_0$ z akademickiem wykształceniem, pół na pół królewiacy i małopolanie, od września bez przerwy na froncie. Poza rotmistrzem ani jednego zawodowego oficera ani podoficera.

W 2-gim szw. plutonami dowodzili: por. Topór-Kisielnicki, wachm. Wąsowicz, brat rotmistrza, wach. Jagrym-Maleszewski i wachm. Rostworowski; za frontem wachm. Nowakowski i wachm. Adamski. Oficer gospodarczy ppor. Fąfara.

Dywizjon oddał o świcie kilka patroli do dyspozycji Komendy Brygady. W 2-gim szw. pozostało 71 jeźdźców.

Dla charakterystyki stanu moralnego 2-go szwadronu należy podkreślić następujące fakty. Władze wojskowe austrjackie usposobione wówczas wrogo do istnienia Legjonów, które stale podkreślały to, że biją się za Polskę, a nie za Austrję, odebrały na wiosnę 1915 r. dowództwo II-giej Brygady pułkownikowi Józefowi Hallerowi, nie dopuściły do objęcia jej przez najstarszego rangą legjonistę pułk. Zielińskiego, a natomiast oddały dowództwo jej kolejno pułk. Weissowi, Niemcowi, szybko odwołanemu za zbyt pochlebny rozkaz wydany o legjonach, i wreszcie pułk. Küttnerowi.

Ten ostatni, jako żołnierz waleczny, ale idei legjonowej zupełnie obcy i nieznający prawie języka polskiego, dawał gwarancję lojalności.

Szefem Sztabu naznaczyła Nacz. Komenda Armji Węgra, kapitana Vagasza, również nie mówiącego po polsku.

Dla przeciwdziałania rozrostowi Legjonów odebrano tytuły oficerskie, dając im wzamian urzędnicze, wobec czego wszystkie szarże zrzuciły wogóle oznaki stopni i nosiły tylko jeden wspólny mundur żołnierski. Wszystkie starania o połączenie z I. Brygadą, walczącą w Królestwie, pozostały bez skutku. II-giej Brygadzie wolno było w tych warunkach tylko jedno: bić się z Rosją i ginąć na polach walki.

Wśród takiego nastroju moralnego toczyła się bitwa o Rokitnę.

Piechota legjonowa okopała się nad potokiem Rokitna.[1])

Prawe skrzydło Brygady tworzyła grupa Norwida (2. pp.), lewe skrzydło—3-ci pułk piechoty legjonowej.

Sytuacje tych oddziałów podaje następujący meldunek:

Grupa mjra Norwida.

Do Komendy II. Br. Leg.

Stanowisko 13/VI godz. 6-ta przedpoł. Mimo silnego ognia artylerji posunęła się grupa mjra Norwida wczoraj 12/VI po południu naprzód, zajmując wieczór pozycje od krzyża przy drodze

[1]) Pisownia Rakitna na mapach austr. 1:75000.

z p. tryg. 232 ku 160, do krzyża nad jarem przy drodze na wschód od p. 232. Na lewo utrzymał baon I/2 łączność z pułkiem 3-cim, który w nocy podsunął się ku zachodniemu krańcowi Rokitny. Na prawo utrzymywana była łączność z grupą Papp, znajdującą się około 1,5 km na południowy zachód za prawem [....skrzydłem] grupy mjr. Norwida.

Dziś rano 13/VI pułk 3-ci cofnął się, zajmując pozycje w odległości około 2 km na zachód od Rokitny.

Grupa Papp wstąpiła naprzód ku Rewkaucy, w dyrekcji Mohiła p. 299.

Luka między prawem skrzydłem grupy Norwida a grupą Papp wynosi przeszło 2 km. Wobec tego skrzydło lewe zagiąłem ku pozycjom 3. pułku, zaś prawe umieściłem na wysokości Mohiła lui Girila, dominującej nad doliną granicy.

Melduję, że grupa mjr. Norwida wszystkie swoje rezerwy wyczerpała.

Straty w ludziach w ciągu dnia wczorajszego i nocy zmniejszyły stan ludzi grupy mjra Norwida do 250 ludzi. Straty w oficerach są tak dotkliwe, że brak komendantów kompanii i w znacznej części komendantów plutonów.

W zastępstwie rannego mjr. Norwida

por. Mężyński Wład.

Ten wyczerpujący meldunek z pierwszej linji por. Mężyńskiego, który w trzy lata później zmarł z ran w randze majora, charakteryzuje dobitnie stan wojsk. Wyczerpana tygodniowemi szturmami grupa 250 ludzi trzyma front 1700 m, a więc blisko dwóch kilometrów w obliczu umocnionych starannie pozycyj i nie jest w stanie przełamać ich.

Trzeci pułk, również wyczerpany walkami, musiał cofnąć się o kilkaset metrów w tył.

Żołnierze jego czuli się do tego stopnia przemęczeni fizycznie, że nie byli nawet w możności jeść podwiezionego po całym dniu przerwy obiadu.

Nawet pierwsza linja piechoty zasypiała we wnękach strzeleckich wśród wybuchów granatów.

O godz. 8.30 rano przesłany przez Komendę Brygady meldunek sytuacyjny do komendy XI. Korpusu brzmi w tłumaczeniu polskiem:

Op. nr. 263.

Sytuacja dnia 13. VI. 1915. 8.30 przedpoł.

Własne lewe skrzydło w łączności z 42. Dyw. p. Obr. Kraj. przekroczyło strumień Rokitna na północ od wsi Rokitna. Środek i prawe skrzydło bezpośrednio nad strumieniem Rokitna walczą o przejście. Nieprzyjaciel trzyma wciąż jeszcze wzgórza 255—Mohiła.

Według meldunków patroli posuwać się ma silniejsza nieprzyjacielska grupa na zachód w kierunku na lasek 243.

Łączność na prawo i lewo nawiązana.

(—) Pułk. Küttner.

Kolumna rezerw nieprzyjacielskich, nadciągająca od wschodu, zaatakowała prawe skrzydło sąsiedniej 42. Dywizji, a następnie wzmocniła, jak można przypuszczać, zaszarżowane w 4 godziny później przez Wąsowicza okopy.

O godzinie 10.10 otrzymała Komenda Brygady mieszcząca się w lasku przy M. H. Bucz następujący rozkaz:

C. i K. Komenda XI. Korpusu

2145/V.

Do Pułk. Küttnera

M. H. Bucz.

13 czerwca, 1915. g. 8.15 rano.

Petkowić (t. j. 42. D. P.) osiągnął teren na zach. Sankowce. Jest silnie atakowany. Otrzymał rozkaz utrzymania przynajmniej linji wzgórz.

Polacy mają uderzyć z p. 171 i wspomóc Petkowica.

Generał Korda.

Wkrótce potem dochodzi do Komendy Brygady dalszy alarmujący meldunek od prawo-skrzydłowej LXXXIV. Brygady z 42. D. P.

Brzmi on:

LXXXIV. Brig.

2 km. płdn. zach. Kordonpost Zabułotinskij.

13/VI, 1915. 11 przedpoł.

Do pułk. Küttnera

na zach. od Rokitna.

Wycofałem się z Sankowiec przed przeważającemi siłami. Trzymam kraj wzgórz wschód od strumienia Rokitna między młynem 171 a Kordonpost Zabułotińskij. Proszę o podanie swojej sytuacji.

z r. von Geslig kpt.

Pismo to mogło koło 12-ej dojść do Komendy II-giej Brygady.

W aktach brak jest dalszych kolejnych rozkazów, które można uzupełnić jednak z treści otrzymanych później raportów. Oto 3-ci pułk musiał dostać rozkaz zbadania możliwości ataku od lewej flanki na Rokitnę. Niecierpliwy szef sztabu kpt. Vagasz nie czekał na wynik wywiadów. Lewe skrzydło i grupa Norwida otrzymała widocznie rozkaz rozpoczęcia ataku, choć stan wyczerpania jej wskazywał z poprzednich meldunków na bezowocność podobnego wysiłku.

W odpowiedzi o godz. 1.45 zamelduje por. Mężyński, że natarcie nakazane rozpoczął, przekraczając granicę Bessarabji w kierunku wschodnim, ale że nie jest w stanie wydać rozkazu do dalszego szturmu, a to z dwóch powodów: „Pozycje rosyjskie są silnie obsadzone", a powtóre wysłane patrole nie są już w stanie odszukać grupy pułk. Pappa.

I ta więc prawoskrzydłowa austrjacka grupa w międzyczasie cofnęła się, nie zawiadamiając nawet o tem legionowej brygady i zostawiając jej skrzydło bez osłony.

Raport ten nadszedł do Komendy Brygady dopiero o godz. 2.30 popołudniu.

Tak więc w ciągu południa brygada polska zaczyna tworzyć klin wysunięty naprzód; na prawo i na lewo od niej Austrjacy cofają się. Zdecydowani są nawet cofnąć się jeszcze dalej. Oto o godz. 1-ej LXXXIV. Brygada wyśle jeszcze bardziej od poprzednich alarmujący dokument:

„Patrole brygady meldują, że wzgórza wschód od Sankowiec zajęte. Dwa nieprzyjacielskie baony wyruszają na lasek p. 243.

Pozatem uderzają dwa nieprzyjacielskie baony i jeden szwadron oraz jedna baterja na las p. 253. O ile ta grupa rozpocznie atak na południowy-zachód—to cofnę się aż na Toporoutz.

z. r. v. Geslig kpt.

Brygada LXXXIV-ta zamierza więc jednym skokiem cofnąć się o 9 km w tył.

Spróbujmy odtworzyć teraz elementy decyzji szefa sztabu brygady legjonowej, który miał przeważający wpływ na treść wydawanych przez pułk. Küttnera rozkazów.

Wie on, że okopy nad Rokitną są silnie obsadzone, skoro dobra legjonowa piechota leży od 36 godzin przed niemi, nie będąc w stanie porwać się do szturmu. Przypuszcza on, że północna ich część jest słabiej obsadzona i z tej strony zamierza wykonać szarżę, ale pewności nie ma, gdyż meldunek, potwierdzający to

(jak się okazało mylne) przypuszczenie, nie zdążył jeszcze nadejść z 3. P. P.

Przeciwnie, wie dokładnie o tem, że właśnie od północnego wschodu nadchodzą rezerwy rosyjskie, które nawet zmusiły całą Brygadę LXXXIV-tą do cofnięcia się.

To są elementy ujemne. Dodatnim elementem jest rozkaz Korpusu odciążenia 42-giej dywizji i powaga sytuacji bojowej. Kapitan Vagasz decyduje się się rzucić jazdę dywizjonu do szarży.

Czy postąpił słusznie?!

O decyzjach taktycznych bardzo trudno wydawać wyrok.

W tym wypadku trzeba uznać, że moment był rzeczywiście krytyczny, sytuacja „dojrzała“ do roztrzygnięcia w znaczeniu napoleońskiem.

Bitwa mogła się skończyć odwrotem całego XI. Korpusu, bo przemęczona piechota mogła cofnąć się przed uderzeniem świeżych rezerw rosyjskich i do tego cofnąć w zupełnym nieładzie.

Użycie ostatniej rezerwy jazdy dywizyjnej mogło więc być uzasadnione.

Natarcie to jednak należało zorganizować, a nie rzucać je tak nerwowo.

O niedostatecznym namyśle świadczy: 1) niedoczekanie meldunku o obsadzie rowów, a więc brak wywiadu, dalej 2) nieuprzedzenie włanej piechoty o mającej nastąpić szarży, wskutek czego 2-gi pułk otworzy ogień na szarżujących ułanów; 3) nieuprzedzenie artylerji własnej, która skieruje ogień w chwili szarży właśnie na okopy, a zupełnie nie przygotuje szarży ogniem choćby demoralizującym i utrudniającym obserwację z rowów oraz zbyt późne zawiadomienie sąsiadów; 4) niewyzyskane powodzenie szarży przez niepoparcie jej atakiem piechoty.

Wydany był coprawda, jak wynika z dokumentów, ogólny rozkaz ataku, ale bez skombinowania go z szarżą ton jego musiał być nie dość stanowczy, a po samej szarży rozkaz ten odwołano.

Mimowoli nasuwa się porównanie z szarżą wykonaną w nieledwie podobnych warunkach przez 4. szwadron 10. P. Strzelców francuskich pod dowództwem rtm. d'Avont dnia 30 maja 1918 r. z linji 74. D. P., walczącej o Chemin des Dames.

Gen. de Lardanelle, ówczesny dowódca dywizji, opisał ten epizod w numerze listopadowym „Revue de cavallerie“.

Podobnie jak pod Rokitną, piechota francuska była zupełnie wyczerpana, duch jej przygnębiony utratą wzgórza 299 na południe od Berry le Sec, a odwody zużyte.

W tych warunkach gen. de Lardanelle organizuje szarżę. Dowódca szwadronu jedzie porozumieć się z dowódcą odcinka, artylerja przygotowuje natarcie, szarża rusza niespodziewanie na rowy niemieckie, piechota podrywa się tuż za nią do szturmu.

Rezultat: szwadron strzelców najechał niespodziewanie na Niemców, zaskoczeniem i wrażeniem moralnem zmusił ich do rzucenia broni; okrążył pole za rowami i przez sąsiedni odcinek wrócił, biorąc do niewoli znajdujących się tam Niemców. Piechota poderwana szarżą ruszyła do szturmu i odzyskała wzgórze 299, biorąc do niewoli znaczną część bataljonu niemieckiego.

Szwadron strzelców nie poniósł żadnych strat.

A przykład szarży Samosjerrskiej: 3-ci szwadron szwoleżerów potrafił zdobyć wąwóz, zdziesiątkowany nie byłby w stanie go utrzymać. Ale Napoleon rzuca w ślad za nim jazdę francuską, piechota również rusza do szturmu i ta pomoc decyduje o zawładnięciu Samosjerrą.

Rzucenie jazdy do szarży pod Rokitną, przez teren równy jak stół—bez zorganizowania jej—było bezwarunkowo błędem taktycznym. Przeciętna dywizyjna kawalerja mogła być wystrzelana przy rozwijaniu się i pewno nie zdołałaby nawet dojechać do okopów; wyjątkowo bitna, polska kawalerja miała możność dojechania, zdobycia okopów i—wyginięcia.

Rozkaz do szarży wydał kpt. Vagasz rotmistrzowi Wąsowiczowi ustnie o godz. 12.20 na wzgórzu 252 przy M. H. Bucz, skąd mógł mu teren ręką wskazać i ogólne położenie opisać. Zapewne ostrzegał przed zbliżającą się od północy kolumną, skoro rotmistrz skierował z nad rzeki patrole w stronę lasu.

W 10 minut potem wysyłał szef sztabu następujący meldunek z komendy. II. Bryg. Leg. do Dow. LXXXIV. Br. № op. 263/6:

13.VI. 12.30 popołud.

Własne lewe skrzydło na wschód p. 171 na wysokości dróżki.

Prawe skrzydło tuż na zachód od strumienia Rokitno. Własne dwa szwadrony ruszają właśnie do szarży z p. 171 na literę *a* Rokitna.

Równocześnie rusza piechota lewego skrzydła naprzód.

z. r. Vagasz kpt.

Na raporcie 3-go Pułku, pisanym przez adjutanta pułku dra Grotowskiego o godz. 12.45, widnieje dopisek:

„W tej chwili szarża kawalerji na okopy!“

Raport ten brzmiał:

Karta służbowa.

Komenda 3. Pułku. 13/VI. godz. 12.45 ppoł.

Melduję że wysłałem 2 patrole w kierunku nakazanym w rozkazie.

Okopy nieprzyjacielskie wzdłuż północno-wschodniego skraju wsi przy p. 255 w kierunku Mohiła. Na naszem prawem skrzydle są silnie obsadzone (naprzeciw pułku 2-go).

Naprzeciw naszego skrzydła lewego opuszczone (?!).

42. Dywizja nie posuwa się wcale. Atak oskrzydlający na te pozycje możliwy, jeżeli 42. Dywizja zabezpieczy nas od Sankowiec.

z r. dr. Grotowski adj. p.

Czytałem 1.15 ppołd.

(—) Zieliński pułk. [1])

präs. 1.45 (—) K(üttner)

Jeszcze dr. Grotowski nie zdążył skończyć tego meldunku, gdy na szarżujący 2-gi szwadron posypały się z opuszczonych okopów strzały z dwóch lub czterech karabinów maszynowych, kilkuset karabinów ręcznych i 4 dział.

Ponieważ równocześnie patrolowałem lasek 243, który zastałem wolny od nieprzyjaciela, więc stąd płynie przypuszczenie, że kolumna, która o 2 godziny wcześniej weszła do tego lasku, przesunęła się wąwozem i obsadziła uprzednio puste okopy nad wsią Rokitna.

Szarża miała przebieg następujący.

Po otrzymaniu rozkazu rtm. Wąsowicz ruszył z obydwoma szwadronami kolumną czwórkową ostrym kłusem, z M. H. Bucz naprzełaj poprzez pola do punktu 171, wyzyskując fałdy terenu. Nad rzeczką pierwsze czwórki utknęły. Rotmistrz krzyknął: „Dla polskiej kawalerji nie ma przeszkód!“—wspiął konia i przesadził potok. Za jego przykładem skoczyli wszyscy jeźdźcy.

Następnie wysłał kolejno po trzech jeźdźców pod lasek dla zbadania tam nieprzyjaciela.

Na majaki te Rosjanie skierowali ogień szrapneli i granatów, sądząc widocznie, że szarża pójdzie w kierunku lasku.

---

[1]) Pułk. Zieliński, obecnie generał, niemający wówczas żadnego dowództwa z powodu politycznej podejrzliwości Austrjaków, przebywał stale w 1-szej linji jako „Dowódca piechoty“ i znajdował się przy Dow. 3-go Pułku, koło p. 198

Przy wyjeździe na błonie rzucił rozkaz „3-ci szwadron w rezerwie za chaty — 2-gi szwadron do szarży w tyraljery — luzuj!“

Trzeci szwadron wjechał za pierwsze domy wsi i przystanął; drugi przeszedł w galop, przejechał linję strzelecką 3-go pułku, budząc zdziwienie nieuprzedzonych o szarży piechurów i z głośnemi okrzykami rwał naprzód otwartem polem, rozciągnięty w linję 800 kroków, na widoczne już okopy. Posypały się strzały. Pierwszy rów pod wiatrakiem był obsadzony jeszcze rzadko, ale od kul padło kilku jeźdźców. Koło drugiego wiatraku ciągnęły się głębsze i gęściej obsadzone rowy. Szwadron przesadził go pod ogniem idącym już z tylnych pozycyj. Załoga rzuciła broń.

Na wysokości napisu Rokitna widniał trzeci kryty dachem wysoki okop, przerwany przy dróżce bramą. Przed nim zginął rotmistrz.

Wobec niemożności przeskoczenia—kilka koni w chwili skoku zwaliło się od kul—jeźdźcy skręcili w bramę już pod ogniem karabinów maszynowych, idącym z czwartego okopu. Tu zginął Włodek, Topór, Adamski, Nowakowski i ranny spadł ppor. Fąfara i wachm. Wąsowicz.

Część ułanów przejechała i zaczęła rąbać kłujących bagnetami z okopu Rosjan, choć brak lanc nie pozwalał dosięgnąć ich. W tej chwili padły salwy kartaczy rosyjskich i salwa prawdopodobnie austrjackich granatów, wywołana niespodziewanym ruchem wśród okopów rosyjskich.

Salwy te dosięgły znów kilku jeźdźców.

Już tylko 6-ciu z 262-ch jadących w szarży zostało na koniach. Ci natrafili na odarnioną redutę wzgórza 255, której już zdobyć nie mogli, skręcili więc w prawo i defilując przed strzelcami okopu przejechali do wsi, tutaj znaleźli się pod ogniem własnej piechoty i przez jej linje powrócili nad potok.

W chwili, gdy wracając z pod lasu dołączałem do 3-go szwadronu, strzały nagle zmilkły, a równocześnie nadjeżdżający adjutant II-giej Brygady wołał z daleka: „Wstrzymać szarżę!“. Wobec tego rozkazu 3-ci szwadron pozostał na miejscu.

Należy przypuszczać, że Wąsowicz oczekiwał jego uderzenia w 2-giej fali. Miało ono widoki powodzenia, o ileby poszło w 500 m. po pierwszem. Być może zresztą, że i ono rozbiłoby się o czwarty, niemożliwy do przeskoczenia okop, o ileby działanie moralne nie załamało piechoty rosyjskiej.

Natomiast bezpośrednie natarcie własnej piechoty wykorzy-

stujące zamieszanie w rowach nieprzyjacielskich byłoby z pewnością doprowadziło do zdobycia pozycji i zagarnięcia załogi do niewoli, a 3-ci szw. użyty do pościgu mógłby zawładnąć łatwo tak blizko stojącemi baterjami.

Pewność ta staje się tem większa, że według opowiadań naszych ułanów (Maleszewskiego i Chwaliboga), piechota rosyjska uzbrojona była w japońskie karabiny, do których zabrakło jej po szarży naboi.

Dopiero pod wieczór dowieziono im nowe skrzynki. Żołnierze oczekiwali ataku z tem, że chcieli się odrazu poddać. Niestety, atak do skutku nie doszedł!

Oto klasyczny przykład niezdecydowanego, niezorganizowanego i bez łączności i współdziałania różnych broni prowadzonego natarcia.

Pomimo tych błędów szarża 2-go szwadronu stała się rozstrzygającym momentem całej bitwy. Świeżo wprowadzone rezerwy nie ruszyły do przeciwnatarcia, odwrót 42-giej Dywizji i grupy Pappa zatrzymał się.

Po strzelaninie artyleryjskiej obustronnej—zresztą zupełnie bezcelowej—nastąpiła przerwa w działaniach.

W nocy Rosjanie opuścili pośpiesznie okopy—nie obszukując nawet zabitych. Widocznie uznali się moralnie za zwyciężonych brawurą jazdy polskiej.

Ostatnia ufortyfikowana linja oporu pod Chocimem upadła, a XI. Korpus posunął się w dniu następnym o 20 km naprzód, nie natrafiając już na żadną więcej przeszkodę.

Straty wyniosły z 4 oficerów i 57 ułanów, oficerów 3 zabitych, 1 ranny (ppor. Fąfara), podoficerów i ułanów 16 zabitych, 26 rannych, koni padło 25, rannych 22—czyli ludzi 31% zabitych i 44,3% rannych; razem w ludziach straty 75,3%, w koniach 77%. Cało wyszło z nierannemi końmi 4-ch, czyli ogólne straty w jeźdźcach wyniosły 93,4%. Dla porównania podam, że pod Samosjerrą na 125 szarżujących zginęło 3 of. i 15 szwoleżerów, czyli 14%.

Na zakończenie można streścić wynik rozbioru bitwy. Szarżę pod Rokitną przeprowadził rtm. Wąsowicz z punktu widzenia tradycji polskiej jazdy i zasad nowoczesnego działania kawalerji w sposób wzorowy.

Z punktu widzenia dowództwa wyższego i czynności sztabu była ona źle zorganizowana i pozostała niewykorzystaną.

Pomimo jednak wyjątkowo krwawych strat zadanie swe speł-

niła: złamała siłę moralną nieprzyjaciela i z grożącej klęski zamieniła bitwę pod Rokitną—w zwycięstwo.

Skład 2-go szwadronu Leg. Polskich w chwili szarży pod Rokitną.

1) Rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz, dowódca dywizjonu, poległ.

2) Por. Roman Prawdzic-Włodek, zastępca dowódcy dywizjonu, poległ.

3) Por. Jerzy Topór-Kisielnicki, chwil. dowódca 2-go szw., poległ.

Ppor. Marjan Fąfara, oficer gospodarczy dywizjonu, ciężko ranny.

5) Wachm. szw. Tadeusz Adamski poległ.

6) Wachm. służb. Władysław Nowakowski poległ.

1. Pluton.

7) Dowódca wachm. Stanisław Sokołowski--ranny, obecnie ppor.

8) Kapr. Karol Karasiński—poległ.

9) Kapr. Józef Sperber—ciężko ranny, obecnie rotmistrz.

10) Kapr. Stanisław Eiserman (na bocznym patrolu, obecnie rotmistrz.

11) Ułan Michał Majda—poległ.

12) „ Antoni Żwatschke—poległ.

13) „ Jan Metschke—ciężko ranny, w niewoli, potem odbity, obecnie rotmistrz.

14) Ułan Kazimierz Prokop—zmarł z ran w niewoli.

15) „ Jan Krawczyński—ranny.

16) „ Antoni Rotkeel—ranny.

17) „ Stanisław Kamiński—ranny.

18) „ Józef Sala—ranny.

19) „ Jan Beresz—ranny.

20) „ Stanisław Wojciechowski (na bocznym patrolu) obecnie rotmistrz.

21) Ułan Jan Bylica (na bocznym patrolu) koń ranny.

2. Pluton.

22) Dowódca wachm. Janusz Jagrym — Maleszewski ciężko ranny w niewoli, potem jako inwalida wymieniony, obecnie ppułk.

23) Kpr. Mieczysław Chwalibóg, ranny dostał się do niewoli, po 5 latach wrócił.

24) Kpr. Tadeusz Brinken ranny, obecnie rotm.

25) Kapr. Stefan Liszko, koń pod nim zabity, obecnie rotm.
26) Ułan Bronisław Łuszczewski poległ.
27) „ Eugenjusz Potok-Łada poległ.
28) „ Stanisław Kułakowski ranny.
29) „ Edward Ściborowski ranny.
30) „ Jerzy Kuszel, (wyszedł z koniem cało) obecnie rtm.
31) „ Jan Chwalibóg, (koń zabity) obecnie rotm.
32) „ Tadeusz Zakawski obecnie rotm.
33) „ Stanisław Wołoszyn obecnie porucznik.
34) „ Tadeusz Piątkowski, (koń padł).
35) „ Władysław Lipczyk „ „
36) „ Tadeusz Olchawa „ „ obecnie rtm.

3. Pluton.

37) Dowódca wachm. Stanisław Rostworowski (na bocznym patrolu) obecnie mjr. Szt. Gen.

38) Plut. Jerzy Świdziński kontuzjowany, koń padł, obecnie mjr. p. d. Szt. Gen.

39) Kpr. Jerzy Bokalski, ranny, obecnie rotm.
40) Kpr. Stanisław Grekowicz, koń padł, obecnie rotm.
41) Kpr. Jerzy Oskierka, koń padł, obecnie rotm.
42) Kpr. Władysław Turski, koń padł, zginął jako rotm. w szarży 5. P. Uł. na Wołyniu w r. 1920.
43) Uł. Bolesław Kubik, poległ.
44) „ Jerzy Rakowski, poległ.
45) „ Tadeusz Rawski-Starczewski, poległ.
46) „ Władysław Tworkowski, poległ.
47) „ Mikołaj Szysz, poległ.
48) „ Władysław Scibor-Sierhiejewicz zmarł z ran w niewoli.
49) Patrol. Stanisław Szczepan ranny.
50) Ułan Wojciech Mazur ranny.
51) Jan Raszowski, koń ranny.
52) Stanisław Różyc, wyszedł cało.
53) Uł. Stanisław Tylicki, koń padł, zmarł jako por. w 1919.
54) Uł. Stanisław Szymański, koń padł, obecnie por.
55) Kpr. Karol Dobrzański—na bocznym patrolu, obecnie por.
56) Uł. Stanisław Wiązek wyszedł cało.

4. pluton.

57) Dowódca wachm. Bolesław Dunin-Wąsowicz kontuzjowany—poległ jako kpt. w 1919 r. w Małopolsce Wsch.

58) Kpr. Józef Stembarth ciężko ranny, obecnie por.

59) Patr. Emil Garbaczewski ranny w niewoli, nie wrócił.

60) Ul. Bazyli Janiszyn, zmarł z ran.

61) Ul. Michał Firlit, ciężko ranny.

62) Ul. Antoni Łabędzki ranny w niewoli, wrócił i zginął jako por. lotnik w Bydgoszczy w r. 1921.

63) Ul. Antoni Jakubowicz ciężko ranny, w niewoli, potem odbity.

64) Ul. Roman Senowski ranny, zginął jako por. 2 P. Szwol. w szarży pod Zamościem w r. 1920.

65) Ul. Jan Stachura ciężko ranny.

66) „ Tadeusz Polański, koń padł.

67) „ Piotr Skawiński, koń ranny, obecnie por.

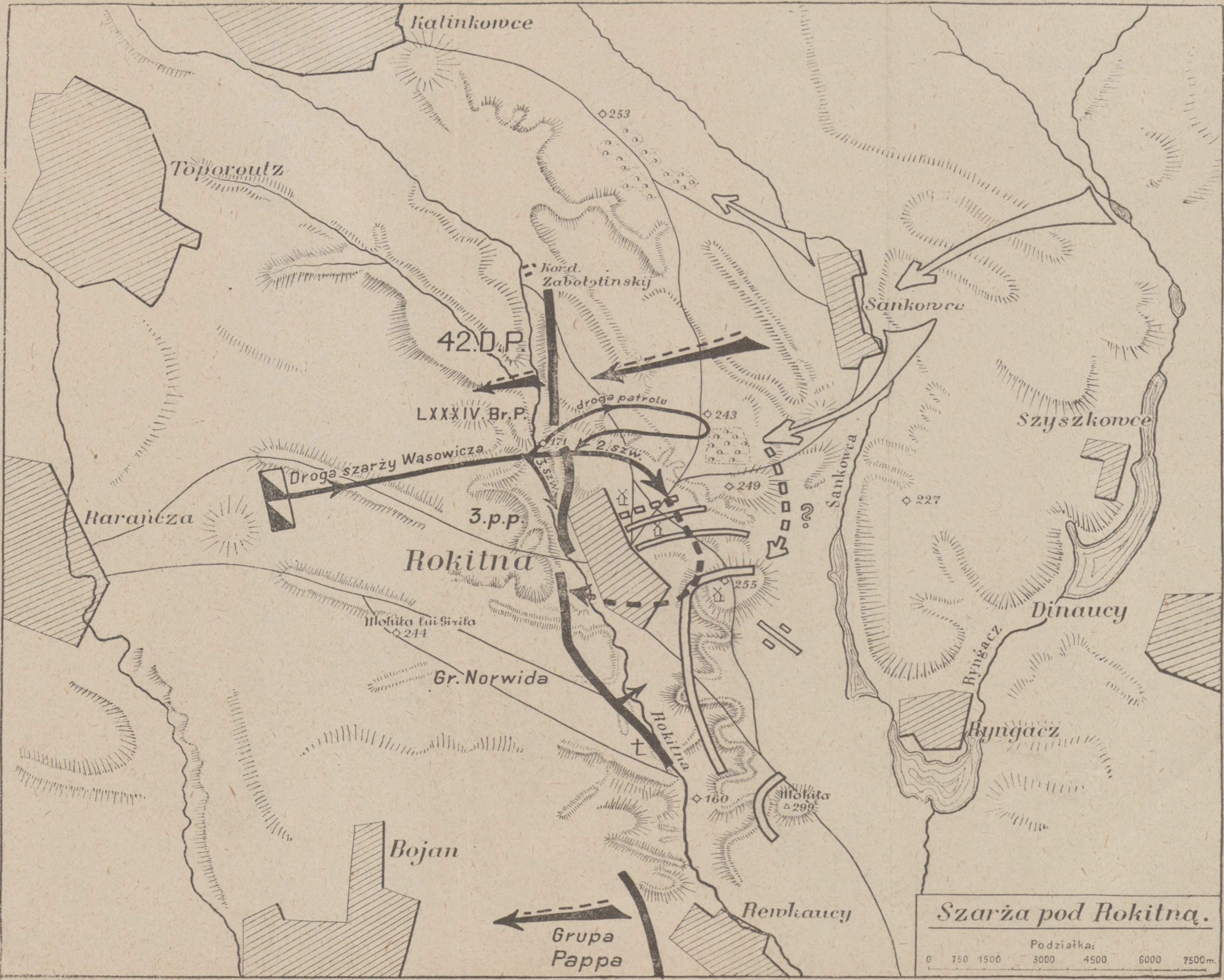
68) „ Aleksander Zamojski wyszedł cało.

69) Wachm. Lubicz (na bocznym patrolu) obecnie por.

70) Kpr. Adam Kossowski (na bocznym patrolu).

71) Ul. Michał Stugocki (na bocznym patrolu).

Zestawienie: Z 71 ułanów szwadronu zginęło 19-tu, a 25 z pozostałych osiągnęło z czasem stopnie oficerskie.



Szarża pod Rokitną.

PŁK. ŁUCZYŃSKI.

ROLA WYCHOWAWCZA DOWÓDCY KOMPANJI.

I.

Wychowanie w wojsku.

Angielski „Educational Training“ z 1920 roku mówi, że „bezpośrednim celem wykształcenia i wychowania wojskowego jest utworzenie żołnierza, celem zaś ostatecznym — przygotowanie obywatela“.

Tej kolejności zadań nie należy rozumieć ani w znaczeniu pierwszeństwa jednej dziedziny nad drugą, ani też w zależności od czasu. Tylko przez zespolenie tych dwóch zadań możemy osiągnąć typ żołnierza, odpowiadający wymaganiom współczesnej wojny.

Wychowujemy żołnierza od pierwszej chwili jego wstąpienia w mury koszar. Dając rekrutowi karabin uczymy go nietylko technicznych właściwości tego sprzętu, lecz budzimy w nim również poczucie odpowiedzialności społecznej za niewłaściwe użycie broni. W naszych troskach o staranne utrzymywanie przez żołnierza powierzonego mu sprzętu, przebija troska o skarb państwa i szacunek dla pracy rąk ludzkich, które nam ten sprzęt dostarczyły. Pracę więc nad zawodowem wykształceniem żołnierza musi przenikać duch obywatelski. Obywatel uzyska pełnię swych praw, gdy przeszedł trud żołnierski; wojsko spełniło swoje zadanie, gdy „utworzyło żołnierza“ i „przygotowało obywatela“.

Kompanja jest podstawową jednostką, gdzie żołnierz zyskuje teorję i praktykę wojny. Jest też dla niego szkołą wychowania.

Dowódca kompanji, aby wypełnić ciążące na nim zadania, musi odpowiadać następującym warunkom:

1) aby wyszkolić żołnierza—trzeba umieć więcej i lepiej niż uczeń, oraz posiadać umiejętność i zamiłowanie nauczania;

Wśród podoficerów rozróżniamy zawodowych i rezerwowych. Obecny podoficer zawodowy nie stanowi typu polskiego podoficera. Składa się na to wiele przyczyn. Pierwsza z nich—że nie wytworzył się jeszcze typ oficera polskiego, od którego zależy wychowanie korpusu podoficerskiego; powtóre—ten ostatni wszedł w szeregi naszego wojska, jako spadek po wojskach zaborczych, albo jako produkt ostatniej wojny, a więc ze wszystkiemi nabytemi tam przywarami. A braków tych wiele: kapralstwo w służbie, brak autorytetu w stosunkach pozasłużbowych, zakorzenienie starych doktryn taktycznych i metod wychowawczych, nieumiejętność dostosowania się do ducha czasu i do warunków, wynikających z naszych konieczności państwowych.

Co się zaś tyczy drugiego typu — wychowańców podoficerskich szkół wojskowych—ich braki są odmienne. O ile stary podoficer zawodowy stwarza zbyt wielki przedział między sobą i szeregowcem, o tyle podoficer — wychowanek szkoły podoficerskiej, nie umie zachować koniecznej ze względów wychowawczych odległości. Pierwszy nadużywa rutyny mechanicznej, drugi brak jej nadrabia metodą teoretyczną, w praktyce zaś ulega tendencji pracy nad zespołem, zaniedbując jednostkę.

Do tych stron ujemnych, charakterystycznych dla całego naszego korpusu podoficerskiego, dochodzą jeszcze nałogi, wady i właściwości tego środowiska społecznego, z którego się przeważnie rekrutuje. Jedną z takich bolączek społecznych naszych czasów jest niesłychane obniżenie się poziomu etyki zawodowej, co również musiało odbić się na stosunkach w wojsku. A więc niepunktualność, niedokładność, brak poszanowania własności państwowej i dobra ogólnego, lenistwo — oto głębokie skazy duszy zbiorowej.

III.

Wychowańcy.

Przyjrzyjmy się wreszcie naszemu rekrutowi. Ponad 60 % rekruta dostarcza wieś, w tem 80 % analfabetów.

Niewola wyryła w duszy ludu nienawiść do służby wojskowej. Ten stosunek do wojska malują dobitnie wszystkie dawne piosenki ludowe. Rekrut polski wchodzi w szeregi wojska narodowego pełen uprzedzeń, wpojonych wspomnieniem wojsk zaborczych. wychowany w atmosferze ulegania przymusowi siły, nie prawa, okadzony dymem współczesnych doktryn społecznych i ponętnych

haseł bez dostatecznego, a często żadnego obywatelskiego przygotowania do ich przyjęcia.

Polska dostarczała zawsze dobrego żołnierza. Jest to żołnierz fizycznie wytrzymały, choć źle i nieodpowiednio odżywiany, zdolny jednak do największych wysiłków przy małych wymaganiach, pod warunkiem jednak stałej pobudliwości moralnej, której brak powoduje natychmiastowe rozprzężenie woli. Tu leży tajemnica tego zjawiska, że podczas naszego cofania się w okresie bolszewickich działań zaczepnych w 1920 roku jedne oddziały zachowały spójnię duchową do końca, inne załamały się w ciężkich zmaganiach.

Strona materjalna odgrywa dużą rolę w zachowaniu „morale“ wojska, mnóstwo jednak przykładów z ubiegłej wojny stwierdza, że żołnierz nasz umie bić się długo bez chleba, ale ani chwili bez troskliwej opieki duchowej. Prawda ta znajduje wybitne potwierdzenie w czasie wojny i obowiązuje z niezmienną siłą w życiu pokojowem.

IV.

Wskazania metodyczne.

Po tym krótkim przeglądzie warunków, w których naogół odbywa się praca wychowawcza w naszem wojsku, przejdźmy do wykreślenia jej linij wytycznych w ramach kompanji.

Jak powiedzieliśmy już na początku, podstawową jednostką wychowania dla szeregowego jest kompanja, a dla dowódcy jej źródłem wiedzy i oparcia moralnego będą pułk i praca indywidualna. Dowódca kompanji spełni swoje zadanie jedynie wtedy, gdy: 1) posiądzie nieco szerszy pogląd na sprawy wychowania, niż ten, który może zdobyć we własnej tylko kompanji; 2) gdy idzie z postępem wiedzy wojskowej i ogólnej; 3) gdy utrzymuje ścisłą łączność z własnem społeczeństwem. Kompanja bowiem nie wyczerpuje wszystkich form i środków walki, a zależność jej od wyższych jednostek (bataljon, pułk) narzuca dowódcy konieczność wyjścia poza swoje podwórko, co wyraża się w zazębianiu dziedzin wyszkolenia, a zatem i rozszerzaniu zakresu wychowania. Tak, jak nie można poznać jednostki bez znajomości psychiki jej właściwego środowiska społecznego, tak również nie można wychować żołnierza, zamykając tę pracę wyłącznie w ramach kompanji. Stwierdzamy zatem, że kompanja daje podstawy wychowania, a rozszerza je pułk, lecz stałym przewodnikiem duchowym i zawodowym kierownikiem będzie dowódca kompanji.

ka. Lud nasz ma skrytą naturę; trzeba umieć w nim wzbudzić zaufanie. A jednym ze środków zdobycia zaufania jest kontrola. Trzeba, aby rekrut poza autorytetem dowódcy czuł jego troskliwą opiekę. Będzie więc czuwał dowódca kompanji, aby nieświadomość rekruta nie była wyzyskiwana, aby wszystko należne otrzymał. Trzeba dopilnować zmagazynowania lub odesłania jego cywilnego ubrania. Podział na drużyny uskuteczniać tak, aby w nich skupiali się ludzie zżyci już oddawna. Prośby o przydzielenia do wybranej drużyny uwzględniać w granicach możliwości. Podając na wstępie adres własnego oddziału, przypomieć o konieczności napisania listów do rodziny i znajomych. Przez umiejętne naprowadzenie można z tej korespondencji stworzyć środek propagandy i wychowania. A więc opisze rekrut przebytą drogę, uroczyste przywitanie, pierwsze kroki w wojsku. Opisze zapewnie to, co odczuł; wypadkowo złej woli nie możemy uważać za regułę. Pójdą jego słowa do rodzinnej chaty, będzie o nich wiedziała cała wieś, osuszą one niejedną łzę matki, sprostują wiele fałszywych pojęć o wojsku. Dowódca kompanji przypilnuje, aby od analfabetów nie wyłudzano pieniędzy za pisanie listów.

Wielkie znaczenie pedagogiczne ma zasada urozmaicenia programu zajęć, dlatego też dzień pracy powinien być drobiazgowo opracowany przez dowódcę kompanji i instruktorów. Nie można dopuścić do tego, aby żołnierz nie pracował jedynie przez brak organizacji. Zakres wychowania jest wielki, a czas trwania służby krótki, trzeba go więc umiejętnie wyzyskać.

Trzeba rekrutów zapoznać z miastem. Według ułożonego programu obejrzą oni w kilku etapach najważniejsze objekty, z któremi będą się spotykali w życiu codziennem: kościół, poczta, magistrat, dworzec kolejowy, park miejski, rozmieszczenie dowództw i t. p. Doświadczenie mówi, że nie są to rzeczy zbędne. Dziś jeszcze można spotkać starego żołnierza, który nie wie, gdzie mieszka jego przełożony, a posłany do jakiejś instytucji błąka się po mieście i nie umie objaśnić jej charakteru.

Cały więc okres wstępny będzie się odbywał pod hasłem poznania rekruta. Poznanie będzie dotyczyło jego stosunków rodzinnych, zatrudnienia, kwalifikacyj zawodowych, wykształcenia ogólnego, rozwoju fizycznego. Uzyskane dane będą podstawą wyszkolenia pojedyńczego, które musi przedewszystkiem uwzględniać właściwości indywidualne jednostki.

VI.

Wychowanie fizyczne.

Celem wyszkolenia wojskowego jest przysposobienie do walki. Żołnierz nie walczy sam, lecz w ramach całości, jednak od jego osobistej sprawności fizycznej i moralnej zależą ogólne wyniki boju. Doświadczenie mówi, że sprawność duchowa jednostki jest w ścisłym związku z jej przygotowaniem fizycznem. Do składników sprawności fizycznej zaliczamy: ćwiczenia bronią (karabin, granat, szabla, bagnet), gimnastyka, sport (gry i zabawy). Wszystkie te ćwiczenia będą miały na celu mechaniczne opanowanie technicznych środków walki we wszystkich możliwych do przewidzenia warunkach, oraz wyrobienie wytrzymałości. Zadaniem dowódcy kompanji natomiast będzie wyciągnąć z ćwiczeń wszelkie korzyści wychowawcze, które nie wypływają same z faktu uprawiania gimnastyki czy sportu. Trzeba bowiem wyjaśnić zawczasu pewne nieporozumienie, które zaczyna wkradać się w dziedzinę wychowania fizycznego w wojsku. Nie ćwiczenia bronią i gimnastyka stanowią istotę wychowania fizycznego, lecz współzawodnictwo systematycznie i celowo uprawiane w tych dziedzinach i przystosowane do potrzeb walki. Można bowiem obserwować z miesiąca na miesiąc rozrost klatki piersiowej, przyrost mięśni i t. d., ale jeżeli nie będziemy egzaminowali odwagi, orjentacji, spokoju przy wykonywaniu pewnych czynności mechanicznych, jeżeli żołnierz nie wytrwa w dłuższym marszu pomimo silnych nóg — napewno zawiedzie w trudnych warunkach boju.

Niemcy w swoich wydawnictwach powojennych, zastanawiając się nad tem, dlaczego Anglja i Ameryka mogły tak szybko w czasie wojny rzucać na front coraz liczniejsze i zawsze wartościowe jednostki bojowe, pomimo nielicznych kadr pokojowych, przychodzą do przekonania, że możliwości te wypływały z faktu, że społeczeństwa anglosaskie wysoko rozwinęły u siebie sport.

A więc, realizując program wychowania fizycznego, dowódca kompanji powinien zwrócić szczególną uwagę na sport, który sam w sobie przez organizowane zawody jest najlepszym sposobem wychowania i daje najwięcej sposobności do zaobserwowania wartości moralnej żołnierza. Nie trzeba zapominać jednak, że wychowanie fizyczne może odbywać się jedynie na podłożu racjonalnego rozwoju fizycznego.

i sposobu walki (orjentowanie się w terenie przy zachowaniu wartości moralnej); zaradzić temu można w drodze mechanicznego wyszkolenia.

Przeciwstawieniem strachu jest odwaga i wyższe jej stopnie, jak bohaterstwo—aż do poświęcenia. Otóż pole ćwiczeń, nie stwarzając niebezpieczeństwa, nie daje też sposobności do kształcenia odwagi. A zatem trzeba sięgnąć po inne środki. Wracamy tu do wychowania fizycznego, które daje środki do opanowywania uczucia strachu, kształci odwagę, czyni organizm odpornym na znużenie—także jeden z czynników rozkładowych w walce. Tą drogą uzyskujemy jeszcze jeden argument za zasadą celowego przystosowania sportu do zadań wyszkolenia bojowego.

Inne środki wychowawcze, któremi możemy przeciwdziałać na polu ćwiczeń skutkom strachu, są nieliczne, a skuteczność ich trudna do stwierdzenia. Np.: inscenizacja boju przez użycie materjałów wybuchowych nierażących, alarmy, opanowywujące nerw paniki—są to wszystko środki niedostępne w ramach kompanji, albo niedostateczne ze względu na szczupły rozmiar w ich zastosowaniu. Natomiast wydaje mi się, że zbyt małą wagę przypisuje się ćwiczeniom dwustronnym w terenie w zakresie małych jednostek. Każdy z nas przypomina sobie, ile to emocji przeżywa się w czasie ćwiczenia taktycznego, wiedząc, że ma się do czynienia z przeciwnikiem. Prawda, że to napięcie nerwowe w czasie ćwiczeń kończy się właśnie wtedy, kiedy w rzeczywistych warunkach boju dopiero zaczyna się, gdyż przerywamy ćwiczenie przed samym starciem oddziałów; pomimo to, ta suma wrażeń, jaką się w ciągu tych ćwiczeń uzyskuje, decyduje o ich wartości wychowawczej.

Kto się przyglądał żołnierzom w czasie jednostronnych ćwiczeń taktycznych, musiał zaobserwować, ile trudu przedstawia pobudzanie ich wyobraźni celem odtworzenia pozorowanych czynności również pozorowanego przeciwnika. Jeżeli takie ćwiczenia przechodzą bez większych korzyści, jeżeli żołnierzy ogarnia znudzenie — winien temu dowódca kompanji, który widocznie nie przygotował ćwiczenia należycie. Już poprzednio zaznaczyłem, że jednostronne ćwiczenia taktyczne małych jednostek są chybione z punktu widzenia wychowania w żołnierzu cech, wymaganych w walce; tam jednak, gdzie muszą być stosowane, należy je tak zorganizować, aby czynności pozorowane przykuwały uwagę ćwiczących, aby były w logicznym związku z ćwiczeniem, jeżeli mają być zrozumiane i przynieść korzyść.

Nasuwa się tu jeszcze jedna uwaga co do pośpiechu, z jakim odbywają się ćwiczenia polowe piechoty. Pośpiech ten wynika z niedostatecznego przygotowania zadania, schematycznego wypełniania programów w przepisanym czasie, a wyrządza wielkie szkody pod względem wychowawczym, gdyż przyzwyczaja żołnierzy do pobieżnego wykonywania pracy.

Z pośród innych czynników wychowawczych, które występują przy wyszkoleniu bojowem, należy zaznaczyć współdziałanie, braterstwo broni, poczucie odpowiedzialności w służbie i t. p. Już sama organizacja drużyny jest przykładem daleko idącego współdziałania i jej znaczenie wychowawcze podkreśla regulamin francuski. Drużyna staje się sprawdzianem wartości wyszkolenia pojedyńczego szeregowca; jeżeli dowódca kompanji zaniedbał pewne jednostki, będą mu one balastem w drużynie, gdyż zadaniem jego w tym okresie wyszkolenia jest uzgodnienie czynności elementów drużyny, tworzenie duszy zespołu walczącego, a nie kształcenie jednostki.

Zdawałoby się, że wpajanie braterstwa broni w życiu pokojowem wojska musi zejść do znaczenia komunału ze względu na brak doraźnych, uchwytnych form i korzyści tej idei. Jedni sądzą, że ta więź wśród bratniej broni zadzierzga się przez sam fakt współżycia w jednym garnizonie, inni przypisują największą wagę obozom ćwiczebnym całej dywizji.

Chociaż wspólne obcowanie ma bezsprzecznie dużą wartość dla utrzymania braterstwa, to jednak samo nie stanowi istotnej korzyści. Trzeba dążyć do zbliżenia głównych broni w czasie wykonywania przez nie ich codziennych czynności zawodowych. Piechur powinien widzieć kanoniera przy dziale, a kanonier oceni trud piechura, gdy przyjrzy się wszystkim czynnościom drużyny i kompanji. Nawet obóz koncentracyjny dywizji nie daje sposobności do tak zrozumianego współżycia. Przeprowadzane tam ćwiczenia przy udziale głównych broni mają na celu scałkowanie większych jednostek taktycznych, zgranie czynności dowódców, a małym oddziałom nie poświęca się już uwagi, niema na to czasu. Bronie główne dzielą każdorazowo odległości, wynikające z ćwiczonego fragmentu walki, a że jest ona inscenizowana, więc żołnierz nie odczuwa skutków współdziałania bratnich broni; zresztą okres takich ćwiczeń wspólnych jest krótki. Z tego widać, że jedynie dowódca kompanji (baterji) będzie w stanie urzeczywistniać postulat braterstwa broni przez odpowiednią organizację ćwiczeń. Da się to uskuteczniać od najniższego okresu wyszkolenia

szybkie ruchy i t. p. Jaki jest cel drylu? Ma on nadać tempo życiu wojskowemu, wprowadza w nie nerw, szyk specyficzny. Czy jest to właściwa droga i jakie są jej wyniki? Z całą stanowczością stwierdzić należy, że skutki stosowania drylu, na które powołują się niektórzy, są znikome, a w każdym razie niewspółmierne z ilością czasu i energji, wydatkowaną na ich osiągnięcie, a że nie wychodzą poza wartość pozorów, świadczą o bezcelowości tej metody wychowawczej.

Już niektórzy niemieccy autorzy wojskowi (Bernhardt) zwalczają np.: krok paradny, z którego Niemcy byli tak dumni. Jakże inaczej wygląda podwórze koszarowe wojska niemieckiego niż francuskie! Tam cisza przerywana wrzaskliwą komendą instruktorów, których autorytet przygniata ćwiczących, tu gwar, kłótnia, tętni życie! A wojskowe pieśni francuzkie i niemieckie? Tych kilka szczegółów porównawczych doprowadza do przekonania, że dryl — to zagadnienie temperamentu i kultury narodowej. Drobny i ruchliwy francuz w niemieckim kroku paradnym—to karykatura; „Madelon“ w ustach oddziału niemieckiego—to marsz pogrzebowy. Szeregowiec, którego instruktor uczy bezkrytycznie głośno i szorstko mówić (tak dryl wymaga!)—będzie stosował takież natężenie głosu w obliczu rozsypanej drużyny, jak i meldując się w domu swego przełożonego, co zresztą często doświadczamy na sobie. Ruchliwość, energję, tempo—jeżeli one tkwią w charakterze — pobudzić można i należy w drodze systematycznego wychowania fizycznego, przez sport i gimnastykę, których nigdy nie zastąpią kuglarskie ani teatralne sztuki. Musztra ma wszczepić w żołnierza zaufanie do broni, pewność siebie, opartą na znajomości szyków i środków walki, a to wszystko da się osiągnąć przez drobiazgową dokładność i ścisłość wykonania i w tem właśnie leży jej znaczenie wychowawcze. Trzeba znać celowość każdego ruchu, umieć go objaśnić i dopilnować, inaczej żołnierz nie opanuje należycie swej broni i za lada uszkodzeniem, które byłoby do usunięcia przy zachowaniu spokoju, porzuci sprzęt walki tak, jak z tego samego powodu uczynili to Austryjacy w 1866 roku w wojnie z Prusami.

IX.

Służba wewnętrzna.

Idea żołnierza-obywatela nie znajduje nigdzie tak dobitnego wyrazu, jak w służbie wewnętrznej; tu bowiem, w tej wielkiej rodzinie, jaką jest kompanja i pułk, żołnierz wychowuje się spo-

łecznie i kulturalnie. Domem żołnierza są koszary; dowódca kompanji powinien wytworzyć tam taką atmosferę, którąby istotnie zastępowała rodzinę. Tymczasem stają przed wychowawcą dwa trudne do pogodzenia zadania. Służba wewnętrzna, jak każda inna, wymaga bezapelacyjnego posłuchu i niezachwianego autorytetu, natomiast życie wewnętrzne kompanji, jak życie społeczne każdej zbiorowości ludzkiej, opierać się powinno na szerokiej inicjatywie, nie znosi narzuconego, czy narzucającego się autorytetu. Chcąc pogodzić te zadania, dowódca kompanji będzie pamiętał, że: 1) żołnierz jest człowiekiem, którego życie wewnętrzne nie da się przeistoczyć i ująć w karby metodą mechaniczną, żywcem przejętą z dziedziny wyszkolenia, — trzeba go nauczyć czuć i myśleć; 2) potrzeba wychowania kierowników, znajomość psychologji zbiorowości, każą mu w ten sposób postępować, aby żołnierz nie czuł przytłaczającego ciągle autorytetu władzy — i tu właśnie, występuje wybitna rola podoficera, jako ogniwa łączącego między szeregowcem i oficerem. W życiu wewnętrznem kompanji dowódca musi się wyzbyć tych, siłą rzeczy, szorstkich form, które stwarza czynność dowodzenia; z wyżyny dowódcy musi on zejść do roli przystępnego, wyrozumiałego wychowawcy. Dowódca kompanji powinien sobie zdawać sprawę, że ma do czynienia z człowiekiem i jego namiętnościami, pragnieniami, smutkiem i weselem. Życie wewnętrzne tego człowieka w okresie jego służby wojskowej trzeba organizować sercem, nie rozkazem, a porządek koszarowy i wszystko to, co obejmuje regulamin służby wewnętrznej, musi być przez niego zrozumiane. Inaczej — nie pozostawi w późniejszem jego życiu obywatelskiem żadnych śladów. Tymczasem ileż to razy spotykamy się z przykładami, że szeregowiec, a nawet podoficer, zapytany, dlaczego np. żołnierz przed snem powinien ułożyć swoje ubranie i obuwie w określonem miejscu i porządku — odpowiadał, że taki jest rozkaz; o celowości tego zarządzenia nikt go nie uświadomił, nikt nie objaśnił, jakie znaczenie może mieć ten przepis dla jego gotowości bojowej, a później w życiu prywatnem. Ten brak zrozumienia przepisów przy niskiem poczuciu odpowiedzialności szczególnie ujemnie odbija się na służbie wartowniczej, a wynika stąd, że bądźto metody wychowania nie są właściwe, bądź kontrola ze strony podoficerów jest niedostateczna. Duch regulaminów polskich nie znosi pruskich artykułów wojennych, są mu one obce; niestety stanowią one dla wielu jeszcze wśród nas ewangelję, z tą jednak róż-

nicą, że nie popiera ich konsekwentna w swej bezwględności pruska dyscyplina.

Tak więc dowódca kompanji pomny, że „wszystko robi się z ludźmi zapomocą poczucia ich honoru“, będzie się starał trafiać do umysłu swoich żołnierzy przez serce i honor. Kształcąc poczucie odpowiedzialności wartownika w służbie, wpajać będzie w niego świadomość honoru tej służby. Ucząc dbałości o powierzony żołnierzowi sprzęt, będzie dowódca kompanji wyrabiał w nim poszanowanie dla pracy ludzkiej; poprowadzi do fabryki i pokaże, ile to wysiłków złożyło się na wykonanie użytkowanego przedmiotu. Godziny naprawy umundurowania i rynsztunku można wyzyskać, dostarczając żołnierzowi wiadomości, ile państwo łoży na jego utrzymanie, ile kosztuje każdy przedmiot i tą drogą budzić poszanowanie dobra ogólnego i wdrażać zasadę oszczędności—postawę bytu materjalnego jednostki i państwa.

Uświadamiając żołnierzowi jego obowiązki, nie należy zapominać o prawach. To zadanie jest dla oficera znacznie trudniejsze niż pierwsze, gdyż ponad wszelkiemi uprawnieniami natury materjalnej, które nie mogą być pojęte przez żołnierza jako zapłata, musi zapanować poczucie zaszczytu służby wojskowej, a do tak wzniosłego pojęcia zdolne są tylko umysły o wysokiej kulturze państwowej. Jakiej umiejętności i znajomości psychiki ludzkiej wymaga omawiane zagadnienie dowodzi rewolucja rosyjska, która wykazała, że łatwiej było przy starym regimie w y m a g a ć od żołnierza, niż go o b d a r z y ć prawami; Kiereńskiego rozkaz Nr. 1. obalił wojsko rosyjskie, a w każdym razie odniósł skutek wręcz przeciwny od zamierzonego. Praw żołnierza nie wolno uszczuplać bezkarnie, ale też nie wolno tolerować, gdy je sam sobie rozszerza. Pamiętamy zbyt boleśnie niedawny okres, kiedy samowolny wyjazd zwano popularnie „polskim urlopem“. Nie trzeba udowadniać, ile niebezpieczeństwa kryje w sobie taki prodecer, gdy dowódca kompanji go zbagatelizuje, nie zgłębi jego przyczyn lub nie przedsięweźmie środków wykorzenienia tej choroby, podcinając korzenie dyscypliny. Dobry wychowawca powinien zawsze zbadać pobudki, które spowodowały zło, zanim wymierzy karę. Naogół wymiar sprawiedliwości w oddziałach pozostawia wiele do życzenia. Karność musi być stosowana indywidualnie we właściwym czasie i z uwzględnieniem wszelkich okoliczności łagodzących i obciążających, nie może godzić w honor karanego, skoro ma na celu jego poprawę. Nawiasem należy zaznaczyć, że jedną z przeszkód w utrwaleniu dyscypliny w naszem wojsku jest

jeszcze wadliwe postępowanie sądowo-karne. Wśród naszych wojskowych na wszystkich stopniach hierarchji jest jeszcze zakorzeniony niezdrowy z punktu widzenia wychowania żołnierza nałóg groźby. Te steoretypowe zwroty o odpowiedzialności w razie niewykonania rozkazu, te groźby kar surowych i bezwzględnych muszą działać demoralizująco na tych, których kara w rzeczywistości nie dosięgnie, a obrażać samopoczucie tych, którzy znaią konsenkwencje braku posłuchu.

Nierozważna kara ma te same następstwa wychowawcze, co niesłuszna nagroda. Nagroda sprawiedliwa i umiejętnie zastosowana pobudzi żołnierzy do zdrowej rywalizacji, niesłuszna—wytworzy poczucie krzywdy, niechęć do przełożonego, zakłóci spokój wewnętrzny oddziału. W tem tkwi tajemnica popularności oficera wśród jego podkomendnych: „Nasz dowódca surowy ale sprawiedliwy".

Popularności nie zdobywa się ani zbytnią surowością, ani też łagodnością, a już nigdy pochlebstwem. Oficer wychowawca będzie dbał o dobro swych podkomendnych, ale za braki, które oni cierpią, nigdy nie będzie składał winy na swoich przełożonych i rząd, aby siebie usprawiedliwić, ponieważ podkopując wśród żołnierzy zaufanie do dalszych zwierzchników — kopie grób dla dyscypliny i siebie. Przeciwnie — dowódca kompanji będzie zawsze własnym przykładem uczył, jak znosić niedostatek, własnem zachowaniem podkreślać będzie, jakim szacunkiem należy otaczać przełożonych; tego rodzaju postępowanie stanie się podstawą do ułożenia stosunków między nim a jego podkomendnymi i zapewni mu trwałą u nich pamięć.

X.

Oświata.

Jeżeli regułamin służby wewnętrznej jest istotnym programem moralnego wychowania żołnierza, to oświata jest podstawą tego programu. Oświata to nie jest zwalczanie analfabetyzmu, lecz a. b. c. moralności żołnierza. Jest rzeczą zrozumiałą, że w wychowaniu moralnem, w pracy kulturalno-oświatowej, musi przebijać taka sama metoda bezpośredniości i celowości z punktu widzenia potrzeb wojska i wojny, jak to już stwierdziliśmy przy

omawianiu wychowania fizycznego. Wymagają tej metody, i to na wszystkich stopniach nauczania, zarówno krótki czas służby, jej charakter, jak i wiek uczących się żołnierzy. A więc, gdy oficer uczy rachunków, niech bierze przykłady z czynności wojskowych i z otoczenia: wymiary zabudowań koszarowych i placów ćwiczeń, proste obliczenia z balistyki i fortyfikacji i t. p. Historję ojczystą ujmować w cyklach najcharakterystyczniejszych wydarzeń, traktować opisowo, a nie chronologicznie przez zestawianie suchych drobnych faktów i dat. Celowem utrwaleniem dziejów ojczystych będzie umiejętny dobór czytanek, obrazujących omawianą epoką. Trzeba stwierdzić, że oficerowie zbyt mało interesują się sprawą metodycznego czytelnictwa, wskutek czego żołnierz czyta bez planu, a książka nie staje się bezpośrednim uzupełnieniem jego nauki ani w czasie, ani co do treści. Inne przedmioty nauki żołnierskiej również nie zawsze odpowiadają celowi. Naprzykład tak ciekawy i stosunkowo łatwy do demonstrowania dział nauk jak przyrodniczy, sprowadza się do terminologji i definicji: co to jest fizyka? co to jest powietrze? i t. p. Gdyby taki instruktor oświatowy ograniczył się tylko do wyjaśnienia owych definicyj — możnaby mu było wybaczyć; wielu natomiast żąda zapamiętania tych formułek naukowych, poza któremi niema zrozumienia najprostszych zjawisk przyrody. Trzeba więc zerwać całkowicie z teorją tam, gdzie prosty pokaz upamiętni się łatwiej i na dłużej. Zarzucić wszelkie notatki, których niektórzy instruktorzy żądają od szeregowców, a już za bezwględny warunek uważają w szkołach podoficerskich, naśladując akademje. W pole! do lasu! do fabryki! Wszędzie się znajdzie elektrownia, samochody, młyn parowy lub wodny — tam trzeba prowadzić żołnierza. Geografję zaczynać od własnej okolicy, historję od najbliższych pozostałych pamiątek i zabytków. Trzeba bowiem przemawiać do prostego umysłu i serca żywym i prostym językiem.

Do tak rozumianej pracy dowódca kompanji wciągnie wszystkich ludzi dobrej woli. Znajomy inżynier z fabryki urządzi pouczający pokaz, nauczyciel fizyki czy chemji z miejscowej szkoły zademonstruje kilka najprostszych doświadczeń, ktoś inny oprowadzi po ruinach starego zamczyska i opowie żołnierzom jego historję. Najlepsi wychowawcy szkoły podoficerskiej pojadą do Warszawy zwiedzić Muzeum Wojska... W ten sposób będzie się zespalało wojsko ze społeczeństwem, żołnierz pokocha przeszłość własnego narodu, zrozumie cel istnienia wojska.

I oto przebiegliśmy w zarysie główne dziedziny pracy wojska.

Wszędzie przebija wysokie poczucie społeczne, duch patrjotyzmu i ofiarności obywatelskiej. I tak być musi, bo służba wojskowa jest to służba obywatelska, pełniona w specyficznych warunkach i formach. Oficer — to mistrz sztuki wojskowej, a że sztuka jest z ducha poczęta, jest on pionierem ducha tak długo, dopóki nie zejdzie do roli rzemieślnika. Wojnę prowadzi się przy pomocy ludzi, którzy myślą i czują, a nie są maszynami, a więc nie może ich wychowywać rzemieślnik. Oficer nie może być rzemieślnikiem.

PŁK. VERGÉ.

WOJSKO NIEMIECKIE.

Działania zaczepne i oskrzydlenie.

„Führung und Gefecht der Verbundenen Waffen“ ustala obecną doktrynę wojska niemieckiego; regulamin ten, wydany 1 września 1921 roku, odpowiada obowiązującej w wojsku francuskiem „Tymczasowej instrukcji o użyciu większych jednostek“, zatwierdzonej przez francuskie ministerjum wojny 6 października 1921 r.

Najwybitniej rzuca się w nim w oczy pojęcie działań zaczepnych; kult ofensywy posunięty jest tam do ostateczności. Oto parę wyjątków z tego regulaminu.

Je„dynie działania zaczepne pozwolą narzucić swą wolę nieprzyjacielowi; w działaniach zaczepnych najlepiej wykaże się wyższość dowódcy i wojsk“.

„Obrona usprawiedliwiona jest jedynie w obliczu znacznie silniejszego przeciwnika i dlatego tylko, aby móc nacierać w innym punkcie. Obrońca wykorzystuje teren jak najzupełniej, nie narażając się w żadnym wypadku na niebezpieczeństwo zerwania taktycznego współdziałania z wojskami natarcia, postępującemi naprzód w innym punkcie“.

Regulaminy poszczególnych broni wyrażają się mniej więcej w ten sam sposób oraz podkreślają jak najmocniej konieczność jak najwydatniejszego rozwinięcia pracy łączności.

Nacierać—jest to poruszać się naprzód; jedynie możliwie najściślejsze współdziałanie różnych broni pozwoli posunąć naprzód nasze środki natarcia, które w miarę posuwania się będą musiały liczyć się z potężnem i niejednokrotnem przeciwdziałaniem przeciwnika, szczególnie zaś z ogniem we wszystkich jego formach.

„Zadaniem artylerji jest złamać opór przeciwnika, otworzyć drogę bratniej broni — piechocie i zdobyć wraz z nią wspólne zwycięstwo.

Dowództwo niemieckie nie zajmuje się jedynie współpracą artylerji z piechotą; myśli również o zapewnieniu współdziałania artylerji z jazdą. W jednej ze swoich dyrektyw generał von Seckt przewiduje konieczność dodania ewentualnie każdej brygadzie jazdy jednej baterji polowej, a co więcej zapewnia dowódcy dywizji jazdy baterję, która pozwoli mu koncentrować ogień w decydującym punkcie. Co się tyczy lotnictwa, to wysiłki idą w kierunku przekształcenia go na broń bardzo ruchliwą, której narzędzia ogniowe będą użyte w połączeniu z ogniem piechoty i artylerji, aby wzmocnić i przedłużyć jego działanie.

„W natarciu powinny być eskadry rzucone jednocześnie z natarciem piechoty na ten punkt, gdzie opór nieprzyjaciela ma być szybko przełamany“. Działanie i walka wszystkich broni odbywa się w ścisłej łączności.

Każdy, bez różnicy broni do której należy, powinien starać się usilnie przybyć na czas na miejsce, na którem będzie mógł i na którem powinien poprzeć ruch piechoty. To wymaga od wojska ruchliwości znacznie większej niż poprzednio, gdyż obecnie nieprzyjaciel rozporządza środkami transportu bardzo potężnemi, szybkiemi i licznemi, dzięki którym mógłby w krótkim czasie sprowadzić na żądane miejsce siły dość duże do stawienia skutecznego oporu piechocie. Naczelne dowództwo niemieckie zwraca bezustannie uwagę oficerów na znaczenie uwag o ruchliwości, a w praktyce przeznacza dużo czasu podczas manewrów na wykonywanie długich marszów, na ćwiczenia ładowania się do pociągów i na samochody ciężarowe, na kombinacje rozmaitych środków transportowych.

Zupełnie logicznie nasuwa się pytanie, jakim sposobem doktryna tak zdecydowanie ofensywna może być wyznawana przez wojsko, którego środki działania zostały zmniejszone i które znajduje się pod kontrolą międzysojuszniczą. Czyż nie naraża się ono na zawód w chwili, gdy trzeba będzie zrealizować działania zaczepne, których skuteczność opiera się w znacznej mierze na stopniu poprzedniego przygotowania bojowego. „Brak środków walki, które nam zabrano (lotnictwo, ciężka artylerja, samochody i t. d.), nie powinien doprowadzać nas do obawy przed natarciem“ — mówi generał von Seckt w przedmowie do Regulaminu działań i walki broni połączonych. „Większa ruchliwość, lepsze wyszkolenie, zręczność w wykorzystywaniu terenu, częste użycie działań nocnych—dają nam częściowo możność zaradzenia temu“.

A zatem przeciwnicy Niemiec mają zupełną słuszność, nie tracąc ani na chwilę z oczu konieczności dbania o to, aby ich wojska nietylko nie utraciły swoich zdolności bojowych, ale przeciwnie, aby je rozwijały na wszelki wypadek, aby zwiększały swą ruchliwość, pogłębiały wyszkolenie, ćwiczyły się w wykorzystywaniu terenu i działaniach nocnych, pamiętając zresztą i o tem, że generał von Seckt tylko częściowo wypowiedział swą myśl; jednem słowem trzeba, aby ci wszyscy, którzy są zagrożeni przez Niemców, byli gotowi przyjąć w praktyce wszystkie te ulepszenia, które nowe wynalazki dostarczają rzemiosłu wojennemu i aby nie tracili ani jednej chwili z godzin, przeznaczonych na przygotowanie się do wojny.

Niemcy nie ograniczają się do wpajania swoim wojskom ducha zaczepnego i zdolności do walki zaczepnej; studjują oni z zaciekłością sposoby zaradzenia temu upośledzeniu, na które skazał je traktat wersalski; dlatego to kpt. Pfeiffer proponuje zachować stanowisko obronne aż do chwili, w której wszystkie zasoby narodu zostaną zorganizowane; dlatego wreszcie generał Balk wykazuje korzyści, które wynikłyby dla wojska niemieckiego, gdyby na początku przyszłej wojny wykonało manewr odwrotowy, któremu nadaje znaczącą nazwę: Rückzugoffensive; manewr ten polega na tem, aby skłonić nieprzyjaciela do stworzenia worka z dwoma słabemi punktami na swoich flankach i stara się wyciągnąć z tego maximum działania niszczącego, zapomocą kombinacji środków technicznych wszelkich broni, przy wykorzystaniu największej ruchliwości wojsk; generał Balk przypomina przy tej sposobności korzyści, które wyciągnął z analogicznego manewru Ruprecht w Lotaryngji, Hindenburg pod Łodzią, Joffre nad Marną.

A zatem dla wojska niemieckiego bić się—oznacza nacierać.

Jak nacierać? Zasadniczym środkiem, na którego użycie liczy — jest oskrzydlenie. „Oskrzydlenie jednego lub obu skrzydeł i natarcie na tyły jest bardzo skuteczne. Tym sposobem można unicestwić nieprzyjaciela“. Przedewszystkiem jednak należy sobie zdać sprawę, czy oskrzydlenie jest możliwe i w jakim stopniu.

„Oskrzydlenie realizuje się najłatwiej wtedy, gdy kierunek marszu lub transportów prowadzi sam przez się przeciwko bokom lub na tyły nieprzyjaciela...“

„Staje się trudniejszem, gdy zostaje zainicjowane dopiero w chwili przybliżenia się do nieprzyjaciela, lub gdy ma być wykonane przez rezerwy, pozostałe w tyle...“

„Przez przesunięcie wojsk, pozostających w pierwszej linji, może być wykonane tylko w tym wypadku, gdy teren specjalnie temu sprzyja, lub też w nocy“.

„Oskrzydlenie jednoczesne obu skrzydeł nieprzyjaciela jest najskuteczniejsze, ale wymaga znacznej przewagi sił“.

Aby zapobiec zmiennym kolejom walki i osiągnąć decydujące zwycięstwo należy zebrać do oskrzydlenia możliwie największe siły. Z frontu atakuje się słabemi siłami. Zadanie dowództwa polega na dokładnem określeniu, jakie minimum sił potrzebne jest do natarcia z frontu i jakim siłom powierzone będzie wykonanie oskrzydlenia. („Działanie i walka wszystkich broni połączonych“).

Nacierać, oskrzydlać, te dwa wyrażenia pojawiają się prawie zawsze razem pod piórem obecnych pisarzy wojskowych i w obecnych regulaminach; i jedni i drugie pracują zgodnie z tradycją, która od Fryderyka II prowadzi do Moltkego i Schlieffen'a. „Doktryna oskrzydlenia“ — mówi Mabille, pułkownik wojska francuskiego — „stosuje się zarówno do drużyny, jak do grupy armij; wystarczy przeczytać Regulamin piechoty, aby zdać sobie z tego sprawę. Do tego stopnia działanie manewrem oskrzydlenia stało się regułą, że jeśli mamy wierzyć echom z za Renu, to dowództwo musi reagować przeciwko w y ł ą c z n e m u i z b y t s z e r o k i e m u j e g o u ż y c i u“.

Gdyśmy już podkreślili wielkie znaczenie, jakie doktryna niemiecka nadaje oskrzydleniu, będzie rzeczą ciekawą przypomnieć sobie, że choć wojsko niemieckie osiągnęło wielkie korzyści z użycia tego manewru w bitwach pod Tannenbergiem i Łodzią, nie udało się mu natomiast oskrzydlenie Belgów nad Gette, 5-ej Armji francuskiej i armji angielskiej najpierw nad Sambre, a potem nad Oise; dalej—zwycięstwa, odniesione przez Niemców w sierpniu 1914 r. nad 3-ą i 4-ą Armją francuską, uniemożliwiły powodzenie kolosalnego oskrzydlenia, do którego wtedy zmierzali.

Te lekcje z czasów wojny światowej są obecnie analizowane i komentowane w sposób bardzo dokładny podczas zebrań, przeznaczonych na rozwijanie wiedzy oficerów z zakresu strategji i taktyki; wszystkim zwraca się uwagę na trudności manewru oskrzydlenia i na to, co się tyczy zaszachowania manewru oskrzydlenia, które doprowadziło do francuskiego zwycięstwa nad Marną. Wielu oficerów niemieckich dochodzi do przekonania, że powinno było ono dać ich broniom powodzenie nad Oise, gdyby książę Würtembergski i von Hausen zamiast napaść na wojska, które stały naprzeciw nich, cofnęli się do Ourthe, gdyż wtedy mogliby

oni zapewnić zwycięstwo niemieckie, opierając się dopiero w chwili, gdy armje Bülowa i Klucka oskrzydliłyby przez Oise Anglików i 5-ą Armję francuską.

Z powyższego wynika, że wojsko niemieckie stara się ulepszyć praktykę manewru oskrzydlenia zarówno w dziedzinie taktyki, jak i strategji. Regulaminy, prace taktyczne, konferencje, ćwiczenia na mapie i w polu, wszystko jest wykorzystane przez nich, aby osiągnąć maximum powodzenia w tym manewrze.

B. Obrona.

Bezwątpienia natarcie stanowi podstawę doktryny niemieckiej, ale obrona zajmuje wiele miejsca w obecnych wydawnictwach dowództwa niemieckiego. Aby działania zaczepne osiągnęły swój cel, powinny nieraz działania obronne przyjść im z pomocą, ułatwić im zadanie zarówno przez zaoszczędzenie środków i narzędzi, których potrzebują ci, co przeprowadzają natarcie, jak też przez wyczerpanie środków i narzędzi, które powoduje obrona u nieprzyjaciela.

Mimo wysiłków już zrealizowanych i tych, które mają być zrealizowane, aby zniweczyć, lub obejść ograniczenia traktatu Wersalskiego, tyczące się środków posiadanych czasu pokoju, trzeba także liczyć się w chwili mobilizacji z niższością wojska niemieckiego, jeżeli już nie liczebną, to przynajmniej pod względem wyposażenia.

Na jakich zasadach Niemcy chcą oprzeć działania obronne? Zdaje się, że te zasady można streścić, jak następuje:

a) obrona opiera się na ogniu i ruchu;

b) obrona przez ogień jest zapewniona przez ustawienie rzutowane wgłąb;

c) obrona przez ruch jest realizowana przez przeciwnatarcie, które wchodzi w grę, gdy nieprzyjaciel złamał obronę ogniową.

Skoro znamy już te zasady, warto wspomnieć parę reguł zastosowania ich w praktyce.

Aby osiągnąć ustawienie wgłąb, organizuje się obronę na odcinkach, piechota występuje do boju w jednostkach s ą s i a d u j ą c y c h, ustawiona zaś jest wgłąb w małych formacjach.

Co się tyczy szerokości odcinków, to zależy ona od terenu; jeśli ten ostatni jest łatwy do obronienia, może ona być stosunkowo duża; w tym wypadku obsadza się dany odcinek małą ilością ludzi, wyposażonych w dużą ilość amunicji. Przeciwnie, jeśli pole ostrzału przedstawia się słabo, a niedostateczne środki ar-

tylerji mogą pozwolić nieprzyjacielowi zbliżyć się na bliższą odległość, odcinki muszą mieć krótszy front, silniejszą obsadę. Kpt. Pfeiffer uważa, że—biorąc przeciętnie — jeden pułk może obronić 1.200 metrów frontu, dywizja około 5.500 metrów.

Gdy ustawienie wgłąb zostało już osiągnięte, chodzi o zorganizowanie systemu ognia: postawić na linji jak najwięcej narzędzi, a jak najmniej ludzi—oto podstawa systemu. Bronie lekkie (karabiny maszynowe lekkie, karabiny, granaty) stanowią narzędzia walki kompanji piechoty, główny czynnik w obronie na bliską odległość. Bronie ciężkie (karabiny maszynowe ciężkie, miotacze min, baterje piechoty) są w każdej chwili do dyspozycji dowódców bataljonu i pułku. Powinny one kombinować swój ogień z ogniem artylerji; w tym celu ułożony jest „plan ognia"; ogień karabinów maszynowych, dołączonych do piechoty, powinien być podzielony na cały front w ten sposób, aby sam w sobie stanowił zupełną zasłonę ogniową.

A teraz przekonajmy się, jaką rolę przyznaje doktryna niemiecka terenowi w walce obronnej.

W wojnie ruchowej pozycję bojową będzie najczęściej stanowił system wnęków strzeleckich połączonych między sobą, małe gniazda oporu poszczególnych broni (karabiny maszynowe, strzelcy, miotacze min, armatki), wreszcie znaczniejsze punkty oporu które będą łączyć w sobie różne bronie, tworząc razem szachownicę nieregularną, ale potężną, której odpowiednie maskowanie ma ogromne znaczenie. Położenie głównej linji oporu będzie zależało głównie od położenia obserwacyjnych punktów artylerji, od których powinna być bardziej naprzód wysunięta; często będzie ona przebiegała za wzgórzem, a czasem będzie przecinać osady i lasy; nieprzyjaciel nie powinien jej uznać za linję główną; powinna ona być możliwie najlepiej zabezpieczona przeciwko czołgom przez bieg wody, lub też bagna i strome zbocza.

W tem miejscu warto podkreślić, w jaki sposób Niemcy chcą wykorzystać swe placówki wysunięte. Wysunięte placówki powinny przeszkodzić nieprzyjacielowi w zawładnięciu dominującemi punktami, zmusić go do rozwinięcia się w fałszywym kierunku i utrudnić mu zbliżenie się. Obrona tej linji przesłaniania jest powierzona licznym karabinom maszynowym i artylerji ciężkiej lub lekkiej, ostrzeliwującej szeroki front z pozycji trudnej do wykrycia, aby zmylić przeciwnika; dodaje się im konieczne minimum piechoty lub spieszonej kawalerji; placówka wysunięta otrzymuje od pozycji głównej jedynie artyleryjskie poparcie.

W wojnie pozycyjnej należy starać się wzmacniać pozycję przez umiejętne wykorzystanie terenu; trzeba będzie budować coraz liczniejsze ośrodki oporu, budować dobrze osłonięte linje komunikacyjne, znaleźć i urządzić dla odosobnionych armat miejsca dobrze zabezpieczone i mocno naprzód wysunięte, także miejsca dla dział i plutonów artylerji z zaprzęgiem; regulaminy kładą duży nacisk na wygodę, jaka wypływa w wojnie pozycyjnej z umieszczania punktów obserwacyjnych możliwie najdalej od głównej linji oporu; natomiast głębokie schrony w zasadzie nie mogą się nigdy zbytnio wysuwać naprzód, gdyż ich obsada nie może szybko wychodzić; ilość i głębokość schron powinnaby wzrastać w miarę oddalania się od nieprzyjaciela.

Jeśli mimo uczynionych przygotowań nieprzyjaciel zdoła wtargnąć do pozycji, należy zastosować, zależnie od okoliczności, przeciwnatarcie lub przeciwuderzenie. Niemcy rozróżniają obecnie w samej rzeczy przeciwuderzenie natychmiastowe, wykonane przez rezerwy lokalne, znajdujące się pod ręką i przeciwnatarcie metodyczne, które przeprowadza dywizja odwodowa. [1])

Podamy tu charakterystykę przeciwnatarcia podczas rozwijania się walki, zajmując się poprostu przeciwuderzeniem. „Jeśli nieprzyjaciel przeniknie do niektórych pozycyj i ani ogień flankowy, ani przeciwuderzenie obsady gniazd i punktów oporu nie mogą zlikwidować sytuacji, trzeba wyrzucić nieprzyjaciela zapomocą natychmiastowego, potężnego przeciwuderzenia rezerw, które są pod ręką na danym odcinku. Angażując w boju rezerwy, należy unikać rozpraszania wysiłków“ („Działanie i walka broni połączonych“). W punktach, gdzie możliwe byłoby przerwanie, należy zgromadzić jak najwięcej wojska w pasach słabo ostrzeliwanych przez nieprzyjaciela; rezerwy te będą tam stale gotowe do boju. Jeśli zadanie to przeznaczone jest jakiemuś bataljonowi, dobrze będzie wzmocnić go miotaczami min na kołach i jednostkami artylerji, dodanej do pułku, należy go też zaopatrzyć w znaczną ilość amunicji i środków przewozowych (Regulamin wyszkolenia bataljonu i pułku).

Należy podkreślić wzmacnianie oddziałów przeciwuderzających zapomocą materjału. Zdaje się mianowicie, że rola przeznaczona w obronie armatom, przyłączonym do piechoty, polega przedewszystkiem na popieraniu przeciwuderzeń. Dopomogą im

---

[1]) Dywizja odwodowa—Division d'intervention—Eingreifsdivision.

w tem i inne oddziały artylerji: „dobrze jest przyłączać do piechoty (umieszczonej w rezerwie) plutony artylerii z zaprzęgiem, oprócz normalnych bateryj dołączonych do piechoty. Tak samo, jak baterje piechoty, oddziały te są używane do podtrzymywania piechoty, jeśli nieprzyjacielowi uda się osiągnąć powodzenie; a w szczególności dla poparcia przeciwuderzeń. Ich umiejętność szybkiej akcji powinna być wypróbowana“. Te plutony nie biorą udziału w wykonaniu innych zadań („Działanie i walka broni połączonych“). Niemcy powracają bez końca do tej myśli, że działanie artylerji i piechoty nie powinno być nigdy oddzielone ani w czasie, ani w przestrzeni. Dalej przewidują oni, że czołgi zostaną również dołączone do oddziałów przeciwuderzających, nadto towarzyszyć im ma skoncentrowanie ognia karabinów maszynowych na przedmiot natarcia. Przewidywane jest nawet poparcie przez lotników. Widzimy stąd jasno, że Niemcy mają zamiar posługiwać się często potężnemi i gwałtownemi przeciwnatarciami.

C. Ubezpieczenia.

Czy chodzi o armję, czy o większą, lub mniejszą jej część, czy ta armja lub jej część znajduje się w sytuacji zaczepnej, czy obronnej, dąży ona zawsze do walki, i jasną jest rzeczą, że walka zawiąże się, rozwinie i zostanie wykorzystana w najlepszych warunkach przez tego, kto potrafi najlepiej zachować swą swobodę działania nietylko podczas trwania walki, ale także przed nią i po jej ukończeniu.

Zatem wykład o cechach obecnych tendecyj wojska niemieckiego będzie kompletny tylko pod warunkiem, że potrafimy wyjaśnić, jak to wojsko rozumie ubezpieczenie.

W marszu Niemcy wyposażają swe straże przednie w środki ognia: jednostki kolarzy, miotacze min i artylerja lekka wchodzą normalnie w ich skład. Często przyłączają do nich czołgi, samochody pancerne, artylerję ciężką, jak również artylerję dalekonośną o torze płaskim; uważają oni, że przyłączenie samochodów pancernych do straży przedniej będzie specjalnie dogodne wtedy, gdy będzie chodziło o szybkie osiągnięcie jakiegoś wygięcia frontu i o utrzymanie go. Umieszczanie jednostek artylerji na czele straży przedniej stosuje się często. 400 do 500 metrów przed oddziałem głównym posuwa się w zasadzie oddział przedni, który z kolei wysuwa naprzód szpicę, złożoną z oficera i jednej lub dwóch drużyn strzelców i samochodów pancernych.

Odstęp pomiędzy całością kolumny, a strażą przednią określa się w ten sposób, aby z jednej strony całość nie była natychmiast wciągnięta w bitwę staży przedniej, a z drugiej strony, aby straż przednia mogła we właściwym czasie uzyskać poparcie całości.

Jeśli zatem straż przednia jest słaba—odległość również nie powinna być duża. Jeśli położenie nie jest jasne, zabezpiecza się straż przednią, dołączając do niej ciężkie karabiny maszynowe i artylerję, należące do całości kolumny podczas przemarszu przez wklęsłości terenu, aż dopóki straż przednia nie osiągnie przeciwległego brzegu przebywanej wklęsłości; to samo ma miejsce, gdy straż przednia przechodzi przez miasta, ważne punkty lub duże lasy. Formacje obrony przeciwlotniczej mają zadanie podczas marszu naprzód, wstecz, lub na skrzydła zapewnić obronę powietrzną na całej długości marszu; posuwają się one stopniowemi skokami i używają dróg bocznych. Potrzeba przeprowadzania gruntownych zwiadów i ustalania szybko łączności wymaga współudziału w straży bocznej kawalerji i samochodów pancernych.

Odrębności w ubezpieczaniu postojów są następujące: 1) dodawanie w zasadzie czatom artylerji, nie tylko do dyspozycji dowództwa czat, ale do kompanij poszczególnych, nawet do placówek (ta artylerja przygotowuje wystąpienie, szczególniej, jeśli ma przeprowadzić ostrzał nocny); podkreśla się też ważność środków zapobiegawczych, mających na celu przeszkodzenie wciągnięciu do boju czołgów nieprzyjacielskich (wybór pozycji zabezpieczonej przez jakąś przeszkodę, ustawienie odosobnionych bateryj, zagrodzenia na drogach, specjalne zasadzki), a także dla zabezpieczenia przeciw obserwacji napowietrznej i gazom. 2) Dołączenie ewentualne ciężkich karabinów maszynowych do małych placówek; ręcznych karabinów maszynowych do patroli. Parę przepisów regulaminu obecnego, tyczących się czujek, zasługuje również na uwagę: czujki są wyposażone w lunety, ich rozmieszczenie zmienia się z chwilą zapadnięcia nocy, aby je uchronić od napadów, mogą one mieć prawo palenia, siadania, a czasem nawet położenia się; pozwalają one przechodzić wszystkim osobom, które znają osobiście; wreszcie otrzymują, jeśli to tylko jest możliwe, szkic terenu leżącego przed niemi. W szkicu oznaczone są nazwy różnych miejscowości.

Jaka jest głębokość strefy czat? W rozkazie swoim z d. 6/VI 1918 r. Ludendorff wyraża się tak:

„Linja wysunięta o 100 do 200 metrów nie wystarcza; można o niej myśleć tylko w tym wypadku, jeśli się zajmuje pozycję dobrze umocnioną i jeśli rozporządza się silną artylerją. Powinna ona być głębsza: od 800 do 1000 metrów, szczególnie tam, gdzie nie ma jeszcze pozycji, lub gdzie artylerja jest słaba. Stosunek, który istnieje pomiędzy głębokością linji przesłaniania, umocnieniami i artylerją nie dla wszystkich przedstawia się jasno. Im słabszą jest artylerja, im słabsze umocnienia, tem większa powinna być głębokość strefy czat". Kapitan Pfeiffer uważa, że głębokość tej strefy może dochodzić do trzech kilometrów — „w wypadku, gdy się chce, aby nacierająca piechota nieprzyjacielska była pozbawiona bezpośredniego poparcia ze strony swej artylerji w chwili, gdy dojdzie do głównej linji bitwy". Ten sam autor wysuwa sprawę tworzenia linji gniazd obronnych przed linją przesłaniania. Gniazdo takie miałoby obsadę w sile dwu drużyn z ciężkiemi lub lekkiemi karabinami maszynowemi, lub pistoletami maszynowemi. Gniazda te byłyby oddzielone od siebie małemi przestrzeniami i w każdym razie mogłyby krzyżować ogień. Regulamin nie podaje żadnego schematu w sprawie rozmieszczania czat, ale zdaje się rzeczą naturalną, że dostarcza ich główna pozycja bojowa, czasem nawet kompanje i plutony pierwszej linji; powinny one pozostawić nieprzyjaciela w niepewności co do dokładnego rozmieszczenia głównej linji bojowej, a z drugiej strony dostarczą rzutu oka na strefę ataku nieprzyjacielskiego — co nie zawsze da się osiągnąć z głównej linji bojowej, często ścieśnionej.

D. Walka.

Nie leży w naszych zamiarach, aby w ramach tego szkicu wyłożyć szczegółowo sposób, w jaki Niemcy ujmują ubezpieczenie podczas rozwoju walki; tendencje, które go charakteryzują, dadzą się zauważyć w sposobie przeprowadzenia walki, nad którym się zastanowimy poniżej. Zbadajmy je najpierw w walce zderzeniowej. W tym rodzaju walki specjalnem zadaniem straży przedniej będzie: zapewnić głównej kolumnie czas i miejsce potrzebne do rozwinięcia się i danie całości artylerji dobrych warunków obserwacyjnych; czasami będzie wskazane rozwinąć jak można najprędzej jednostki artylerji, towarzyszącej straży przedniej; rozwija się je na szerokiej przestrzeni, aby zmusić nieprzyjaciela do obejść, które zabierają mu czas i zmuszają do ostrożnej akcji;

trzeba zająć prędko i za wszelką cenę ważne punkty, dominujące wyniosłości, punkty obserwacyjne dogodne dla artylerji.

Jeśli jest rzeczą jasną, że nieprzyjaciel zyskał przewagę w przygotowaniu bojowem, rezerwa jest konieczna.

Aby nie być oskrzydlonym od początku, nie walczyć przez czas dłuższy w pozycji słabszego przeciw silniejszemu, dowódca nie przyjmuje bitwy poważniejszej aż do chwili, zanim nie uzyska dostatecznej ilości czasu do wejścia jego artylerji w linję. Regulamin uważa nawet, że może być wskazane cofnąć częściowo lub nawet w całości straż przednią, aby jej zaoszczędzić kosztownych walk i skrócić czas, potrzebny do rozwinięcia całości.

Skoro bój już rozpoczął się, uważa regulamin za zasadniczy warunek powodzenia szybkość rozwinięcia artylerji i zdolność dowódcy do określania, jakie minimum sił powinno prowadzić natarcie z frontu i jakie siły wykonają oskrzydlenie. Atak z frontu też nie jest wykluczony, gdyż oskrzydlenie może być niemożliwe.

Wąskość odcinków frontu atakowanego da dowództwu najprostszy sposób zwiększenia gęstości rzutowego ustawienia wgłąb przed punktem decydującym. Dywizja składająca się z trzech pułków piechoty i zaopatrzona obficie w artylerję będzie mogła otrzymać odcinek od 3 do 4 km; front odcinka bataljonu nacierającego będzie wahać się między 400 i 800 metrami.

Aby sobie wyobrazić dokładnie, w jaki sposób Niemcy rozumieją przeprowadzenie natarcia, musimy zacytować prawie w całości regulamin działania i walki broni połączonych.

Wykonanie natarcia piechoty zaczyna się od wysunięcia naprzód lekkich broni piechoty (karabin, karabin maszynowy lekki, pistolet maszynowy, miotacze granatów), które otrzymują podtrzymanie ogniowe artylerji dywizyjnej, karabinów maszynowych ciężkich i miotaczów min, które trzeba wcześnie ustawić na pozycjach, aby mogły czuwać nad polem natarcia...

...Ogień powinien być otwarty jak najpóźniej, aby nie tracić czasu i nie marnować amunicji...

...Strzelcy ustawiają się wgłąb, wkoło swoich dowódców, w nieregularnych przerwach i przy różnych odległościach używają oni energicznie broni...

...Gdy tylko jedna z drużyn ruszy naprzód, drużyny sąsiednie, ciężkie karabiny maszynowe, miotacze min i ewentualnie poszczególne działa unieszkodliwiają gniazda oporu nieprzyjaciela.

...Gdy tylko piechota zbliża się do strefy, w której osiąga skuteczność ogień piechoty nieprzyjacielskiej, ogół artylerji, do

której zalicza się też artylerja oddalona od pola walki (dalekonośna) kieruje swój ogień na piechotę nieprzyjacielską. Gdy piechota przybliża się na odległość uderzenia, artylerja powinna dać na końcu maximum natężenia swemu ogniowi, który koncentruje na celu decydującym; chodzi o zneutralizowanie artylerji nieprzyjacielskiej. Płatowce regulujące i artyleryjskie oddziały łączności powinny uczynić wszystkie wysiłki, aby skierować natychmiast ogień artylerji na punkty, w których walka jest najgorętsza; na te cele powinien być również skierowany skoncentrowany ogień ciężkiej broni piechoty...

Piechota będzie często zawiadamiać o decyzji przejścia do szturmu zapomocą sygnałów z przodu. Po kilku rzuconych z początku sygnałach świetlnych, nastąpi wielka ilość nowych, rzuconych z różnych pozycyj. Ogół obserwacji każe artylerji zwiększyć natężenie ognia do maximum i wydłużyć strzały, które mogą w pewnych wypadkach przybrać formę zasłony ruchowej. W tej chwili porozumienie się między temi dwoma broniami ma znaczenie decydujące. Piechota powinna iść za zasłoną ognia bez obawy strat.

Przedewszystkiem wciąga się w bój rezerwy, gdy zwycięstwo jest zdecydowane i chodzi o wykorzystanie go z największą energją — nawet gdyby w tym celu trzeba było zmienić początkowy punkt ciężkości boju.

W wykładzie dyrektyw wyznawanych obecnie w Niemczech w sprawie natarcia na pozycje umocnione, rozróżni ny natarcie w wojnie ruchowej i natarcie w wojnie pozycyjnej. Gdy w walce zderzeniowej zalecona była szybkość w zawiązaniu boju, przy natarciu na pozycje umocnione wymagają te dyrektywy ostrożności; w wojnie ruchowej trzeba dać artylerji czas potrzebny na niezbędne przygotowania, na obserwacje, na kierowanie ogniem.

Piechota, ustawiona rzutami wgłąb, wkopuje się w miejscu, gdzie została zmuszona do zatrzymania się; karabiny maszynowe, miotacze min i armatki podtrzymują energicznie roboty umożliwiające podejście; w razie potrzeby używa się parę nocy na osiągnięcie odległości natarcia. Często natarcie ma miejsce o brzasku dnia; jest ono z a w s z e poprzedzone przez silne przygotowanie artylerji i miotaczy min.

Dyrektywy mówiące o natarciu w wojnie pozycyjnej akcentują ważność zaskoczenia, gdyż w innym razie nieprzyjaciel siedzący w pozycji przygotowanej mógłby się zabezpieczyć; należałoby więc oczekiwać, że w wojnie pozycyjnej zmiany sposobu

nacierania będą stawiały nieprzyjaciela przed corazto nowem zadaniem. W tym rodzaju natarcia Niemcy przywiązują dużą wagę do terenu, który powinien dawać szerokie i głębokie pola, równe, bez wielu wklęsłości, a także do użycia czołgów i współdziałania odcinków sąsiednich (samo natarcie ma cel ograniczony, ruchy udane, fałszywe wieści przez T. B. D. i t. d.). Określają one maximalny front dywizji o 3 pułkach na 2½ km; przyznają, że natarcia bez przygotowania artyleryjskiego mogą osiągnąć powodzenie tylko przez zaskoczenie i tylko wobec nieprzyjaciela już złamanego; brak przygotowania artyleryjskiego powinien być wtedy zrównoważony przez użycie licznych czołgów.

Zakończymy ten szybki przegląd oryginalnych stron obecnych tendencyj niemieckich rozpatrzeniem wypadku rozwoju walki przez działania obronne, najpierw w wojnie ruchowej, potem w wojnie pozycyjnej; szczegóły, interesujące bardziej specjalnie jakąś broń określoną, będą rozpatrzone dalej, niezależnie od tego, czy będą dotyczyć walki zaczepnej czy obronnej.

Ostrzelanie piechoty nieprzyjacielskiej, gdy ona tylko ukaże się lub przedtem jeszcze przez większość bateryj; udział strzelców przy bliższej odległości, zmienne rozmieszczenie drużyn obronnych, mające na celu stawianie nieprzyjaciela przed nowemi zadaniami; właściwe użycie odwodów (patrz, co powiedziano wyżej o tendencjach, tyczących się przeciwnatarcia) w wyłomach spowodowanych przez straty; akcja całości sił odcinka, dokładne przygotowanie o g n i n o c n y c h, wreszcie oddanie do rozporządzenia dowódcy oddziałów czołgów i rezerwy artyleryjskiej — oto ważniejsze punkty w rozwinięciu walki obronnej podczas wojny ruchowej.

Co się tyczy walki obronnej podczas wojny pozycyjnej, regulamin kładzie duży nacisk na działania artylerji. Warto podać wyjątek z tego, co się tyczy kierowania obroną.

Obrona powinna się ciągle liczyć z możliwością natarcia niespodziewanego..., a gdy znamy potęgę obrony frontowej, pełne powodzenie może być osiągnięte.

Jeżeli bliskość natarcia może być przewidziana wczas, masa artylerji i miotaczy min otwiera ogień przeciwko pozycjom, z których natarcie ma wyjść. Podczas trwania bitwy można wykorzystać ustawienie artylerji wgłąb, aby stworzyć obronę giętką. W razie wtargnięcia nieprzyjaciela cierpią tylko baterje wysunięte. Natarcie rozbije się o baterje ustawione dalej. Może ono każdej chwili spotkać się z nowem rozmieszczeniem wgłąb, które dostosowuje się bezustannie do rozmieszczenia piechoty.

...Poparcie wzajemne wszystkich punktów przez ogień, a w razach pomyślnych przez szybkie przeciwuderzenia ma znaczenie decydujące...

Jeśli nie uda się przez przeciwuderzenia natychmiastowe odrzucić nieprzyjaciela z pozycji, trzeba przygotować przeciwnatarcie metodyczne.

Przeciwnatarcia, szczególniej jeśli są prowadzone przez większe jednostki, wymagają dokładnego przygotowania... Trzeba często kierować przeciwnatarcia na skrzydła nieprzyjaciela, który wdarł się w pozycje... ...Trzeba się starać, aby nie używać dywizji odwodowej częściowo...

W braku dywizji odwodowej należy prowadzić walkę w ten sposób, aby uniknąć przesuwania odcinka obrony i wyczerpać wreszcie w końcu zdolność zaczepną nieprzyjaciela przez walkę prowadzoną wgłąb i opartą na pozycjach kolejnych.

Ten proces wymaga specjalnej zręczności. Trzeba będzie kazać zmieniać formę i sposób walki, utrzymując jednocześnie łączność z wysiłkami sąsiadów; w ten sposób czasami trzeba się cofać we właściwym momencie przed silnym nieprzyjacielem, to znów oprzeć się gwałtownie (opór ruchomy).

Cofnięcie jednocześnie piechoty i artylerji wywołuje naogół poważne trudności w mechaniźmie walki. Z drugiej strony jest rzeczą złą i trzeba unikać oddzielania na czas dłuższy artylerji od jej dywizji.

PŁK. BARTNICKI.

ZADANIA WOJSK KOLEJOWYCH W CZASIE POKOJU I WOJNY.

12. Wyszkolenie szeregowych wojsk kolejowych. Cel, zadania, zarys szkolenia w latach 1918—1921.

Wyszkolenie szeregowych ma na celu, przy jak najmniejszem teoretycznem wykształceniu, praktyczne zapoznanie z całokształtem wiadomości wojskowych i technicznych, niezbędnych do sprostania podczas wojny tym zadaniom, które mają oni wykonać odpowiednio do posiadanego stopnia.

Sprawa wyszkolenia szeregowych w okresie wojny (1918—1921 r.) była zadaniem niezmiernie trudnem. Różnorodność specjalności w wojskach kolejowych, a więc konieczność wyszkolenia różnych wykwalifikowanych pracowników, jak np.: maszynistów, mostowców, służby drogowej, telegrafistów, cieśli i t. d. znacznie komplikowała pracę; materjał ludzki w bardzo wielu wypadkach zupełnie nie odpowiadał niezbędnym warunkom, co już szczegółowo omówiłem.

Rekrutów szkolono w bataljonach zapasowych według bardzo skróconego programu (10 tygodni) i oczywiście, wobec tak krótkiego okresu pracy, wyszkolenie fachowe mogło być jedynie nominalne; dopełniało się je później na froncie w sposób czysto praktyczny, t. j. przy samem wykonywaniu robót technicznych.

By umożliwić lepsze wyszkolenie fachowe szeregowych utworzono w Jabłonnie bataljon wyszkolenia, składający się z 4 kompanij szkolnych: ruchu i telegrafu, maszynowej (trakcji) i dwóch drogowo-mostowych.

Do ćwiczeń praktycznych bataljon miał do swej dyspozycji niewielki 8 km. odcinek linji kolejowej (Jabłonna—Zegrze). W marcu 1920 r. bataljon wyszkolenia zlikwidowano, przenosząc cały personel na kresy wschodnie, gdzie obsadzono nim linję ko-

lejową Włodzimierz Wołyński—Zawada (długość 98 km.). Linja ta, na której szkolono praktycznie jednocześnie 400 pionierów w służbie ruchu i konserwacji, miała stać się faktycznie linją ćwiczebną, została jednak w lecie 1920 r., wobec ofensywy bolszewickiej, zlikwidowana.

Szkolenie specjalistów do obsługi pociągów elektrogeneratorowych, wózków motorowych, lokomotyw benzolowych i t. d. odbywało się w Kompanji Specjalnej w Modlinie, obsługującej jednocześnie dla praktyki forteczną kolejkę motorową. W bataljonach zapasowych istniały również szkoły podoficerskie o kursie 3—6 miesięcznym.

Prócz tego dla praktycznego wyszkolenia szeregowych wykonano w kraju w okresie 1918—1921 r. cały szereg robót kolejowych jako to: budowę kolejek wąskotorowych w kraju o łącznej długości około 150 km, budowę kolejki Sompolno—Jabłonna (45 km.), budowę odcinka kolei normalnotorowej Puck—Hel (43 km.) i t. d.

Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że mimo usilnej pracy nad wypracowaniem i wcieleniem w życie systematycznego, planowego i celowego wykształcenia rekruta oraz przeszkolenia powoływanych rezerw, same warunki, a więc gorączkowa praca nad wysyłaniem uzupełnień na front, braki w materjalnem zaopatrzeniu nietylko ćwiczebnem, lecz i w niezbędnem dla potrzeb frontu, brak odpowiedniego j e d n o l i t e g o personelu podoficerskiego i oficerskiego, uniemożliwiły osiągnięcie tych rezultatów, do których się dążyło.

Dopiero z wiosną 1921 r., t. j. po zawarciu pokoju stało się możliwem opracowanie, przy wydatnej pomocy i współpracy przedstawicieli misji francuskiej, planu wyszkolenia szeregowych i odpowiednich instrukcyj.

13. Podział szkolenia szeregowych wojsk kolejowych.

Szkolenie szeregowych dzielimy zasadniczo na dwie kategorje:

1) Wyszkolenie szeregowych niezawodowych (w pułku, na linji ćwiczebnej i ewentualnie na kolejach państwowych) razem z pułkową szkołą podoficerów rezerwy — w ciągu 2 lat;

2) wyszkolenie, względnie doszkolenie podoficerów zawodowych w obozie szkolnym — w ciągu 8 miesięcy.

14. *Program i zakres obecnego dwuletniego wyszkolenia szeregowych niezawodowych wojsk kolejowych.*

Dwuletnie wyszkolenie szeregowych wojsk kolejowych składa się z wyszkolenia wojskowego i technicznego. W pierwszym roku szkolenie prowadzone jest w ten sposób, aby pionier w najprędszym czasie otrzymał niezbędne wiadomości z zakresu wyszkolenia wojskowego i technicznego, któreby go przygotowały do ewentualnego wyjścia na front. Następnie otrzymuje on całkowite wyszkolenie wojskowe i ogólne wyszkolenie techniczne.

Wyszkolenie wojskowe pionierów odbywa się na zasadzie obowiązujących regulaminów piechoty, z małemi zmianami wywołanemi pewną różnicą w strukturze samej kompanji kolejowej.

Wyszkolenie techniczne ogólne, jednakowe dla wszystkich, prowadzone jest w kompanjach, a w czasie wspólnych ćwiczeń — w większych jednostkach. Obejmuje ono te wiadomości z dziedziny wojskowej techniki kolejowej, które każdy szeregowiec powinien nabyć, zupełnie niezależnie od tej specjalności, którą posiada, lub którą otrzyma w drugim roku szkolenia. Ćwiczenia techniczne odbywać się powinny na poligonie pułkowym.

Ostatni miesiąc pierwszego roku wyszkolenia zajmuje powtarzanie, przygotowywanie instruktorów dla mającego przybyć rekruta i podział na specjalności techniczne, jako czynność poprzedzającą drugi rok wyszkolenia; w tymże czasie odbywają się manewry, w których i wojska kolejowe powinny brać udział, wykonując zadania techniczne o charakterze zbliżonym do tych robót, jakie mają wykonać podczas wojny. Drugi rok poświęcono przedewszystkiem specjalizacji oraz uzupełnieniu i udoskonaleniu wyszkolenia pierwszego roku, przy pomocy prac i ćwiczeń praktycznych.

Wyszkolenie wojskowe w drugim roku polega na pełnieniu służby instruktorskiej, prowadzeniu ćwiczeń bojowych w zakresie plutonu i kompanji oraz służbie wartowniczej i garnizonowej. Wyszkolenie techniczne nie polega na prowadzeniu kursów specjalnych dla wyszkolenia specjalistów w odnośnych działach techniki kolejowej. Wyszkolenie to prowadzone jest dla mniej skomplikowanych i liczniejszych ilościowo specjalności (np. niższa służba drogowa) w kompanji; dla więcej skomplikowanych, a mniej licznych ilościowo (np. ciesielstwo) — w bataljonie, a dla wyższych, nielicznych specjalistów — w pułku.

Czas trwania poszczególnych kursów zależy od specjalności

samej, t. j. od tego, czy jest mniej lub więcej trudną i skomplikowaną. Z chwilą ukończenia kursów i zdania odpowiednich egzaminów specjaliści (oprócz minerów) odchodzą na linję ćwiczebną, gdzie pełnią obowiązki według swej specjalności, pogłębiając praktycznie swą wiedzę i wyrabiając samodzielność w pracy i inicjatywę.

Przewidywane jest tworzenie oddziałów, które byłyby odkomenderowywane na pewien czas w końcu drugiego roku wyszkolenia na koleje państwowe.

W Kompanji Specjalnej, wyszkolenie wojskowe i techniczne pierwszego roku oraz wyszkolenie wojskowe drugiego roku odbywać się powinno zupełnie analogicznie do szkolenia w pułkach. Dopiero w drugim roku następuje specjalizacja wyszkolenia technicznego, polegająca na wyszkoleniu różnych specjalistów (elektrotechników, monterów motorów spalinowych, szoferomechaników i t. d.), którzy uczęszczają na odpowiednie wykłady i przerabiają ćwiczenia dłuższe lub krótsze, zależnie od specjalności, poczem następuje, trwająca do końca drugiego roku wyszkolenia, praktyka na miejscu w jeździe na wózkach motorowych, naprawie, montowaniu i obsłudze motorów spalinowych, elektrogeneratorów, lokomotyw benzolowych i t. d.

W każdym pułku wojsk kolejowych funkcjonują szkoły podoficerów rezerwy.

Na kursy te odkomenderowani są szeregowcy, którzy dzięki swemu charakterowi, wiadomościom, pilności, inicjatywie i inteligencji odpowiadają tym warunkom, które powinni posiadać podoficerowie wojsk kolejowych.

Wyszkolenie ich prowadzone jest w ten sposób, że z wyszkolenia technicznego przechodzą oni te przedmioty, które uwzględniane są w tym czasie w kompanjach, tylko w szerszym zakresie, główną zaś uwagę zwrócono na wyszkolenie wojskowe. Po ukończeniu szkoły absolwenci wracają do swych kompanij, gdzie biorą udział w wyszkoleniu wojskowem i technicznem swego rocznika, uczęszczając na dodatkowe specjalne ćwiczenia, wykłady i odczyty. Ten sam system wyszkolenia kandydatów na podoficerów rezerwy, t. j. szkolenie razem z ich rocznikiem, przy rozszerzaniu jednocześnie ich wiedzy drogą specjalnych dodatkowych ćwiczeń, odczytów i wykładów, trwa w ciągu drugiego roku wyszkolenia z tem, że w końcu roku dla zaokrąglenia całokształtu wiedzy podoficerów rezerwy, daje się im p r o w a d z i ć (pod kierunkiem oficerów, względnie podoficerów zawodowych) osobne roboty, aby

tą drogą zapoznać ich praktycznie z prowadzeniem i organizacją pracy.

15. Program i zakres obecnego wyszkolenia szeregowych zawodowych wojsk kolejowych.

Szkolenie na podoficerów zawodowych odbywa się w Centralnej Szkole (kursie doszkolenia) podoficerów w Obozie Szkolnym, dokąd odkomenderowuje się po przejściu 2-letniego wyszkolenia w pułkach szeregowych, pragnących poświęcić się zawodowo służbie wojskowej.

Kurs ten posiada charakter ogólnokształcący, a zarazem wybitnie praktyczny w zakresie kolejnictwa. Na kursie tym 25% czasu nauki zabiera wyszkolenie wojskowe, 7% nauki polonistyczne i 68% wyszkolenie techniczne. W końcu kursu podoficerowie zdają egzamin oraz odbywają parotygodniową praktykę na linji kolejowej.

Kursy te ukończyła już część podoficerów: należy jednak zaznaczyć, że poziom intelektualny słuchaczy był naogół bardzo niski, co ogromnie utrudniło prowadzenie kursu i uczyniło realną korzyść z przesłuchania kursu niezbyt znaczną; znacznie lepsze rezultaty pod względem wyszkolenia wojskowego dał kurs przeszkolenia podoficerów zawodowych. Niektórzy z tych podoficerów przeszli następnie kurs doszkolenia, co dało znacznie lepsze rezultaty.

Należy zaznaczyć, że najlepszem rozwiązaniem sprawy (przynajmniej na okres przejściowy) byłoby odkomenderowanie kandydatów na podoficerów zawodowych przedewszystkiem na paromiesięczny kurs wyszkolenia wojskowego (w D. O. Korp.), poczem dopiero przychodziliby oni na kurs doszkolenia, który w tym wypadku mógłby być skrócony i byłby poświęcony prawie wyłącznie szkoleniu technicznemu.

16 Wnioski w sprawie wyszkolenia wojsk kolejowych.

Jakie wnioski możemy postawić jako wytyczne, celem osiągnięcia jak najlepszego i najszybszego wyszkolenia szeregowych wojsk kolejowych?

Określę to paroma punktami, które znajdą poparcie w uprzednio omówionym materjale praktycznym:

1) Realne osiągnięcie rezultatów ustawy o powszechnem nauczaniu, co da przy poborze do wojska materjał rekrucki o wyższym ogólnym poziomie intelektualnym.

2) Należyty rozdzielnik rekruta, oparty na możliwie dokładnem wykonaniu instrukcji poborowej dla wojsk kolejowych, szczegółowo uwzględniającej kategorje i stopnie przygotowania fachowego (specjalnego) oraz poziom minimalnego wykształcenia ogólnego rekrutów, którzy mają być przydzieleni do wojsk kolejowych.

3) Z uprzemysłowieniem kraju naszego zwiększy się ilość fachowców wszelkich kategoryj nietylko wyższych, ale i niższych, co oczywiście nader pomyślnie odbije się na jakości rekruta pod względem fachowym.

4) Należyte przygotowanie teoretyczne i w szerokim zakresie praktyczne korpusu oficerskiego, oparte na stałym postępie w dziedzinie studjowania wiedzy wojskowej i technicznej i umiejętności praktycznego zastosowania do celów wojny zdobyczy tej wiedzy.

5) Należycie liczny, dobrze uposażony, a przez to ściśle związany ze służbą wojskową, dobrze technicznie i wojskowo wyszkolony personel podoficerski.

Ostatnie punkty są szczególnie ważne. Niemcy zawdzięczają wygrane wojny ubiegłe nie tylko „nauczycielowi ludowemu“, a więc wysokiemu poziomowi intelektualnemu żołnierza, lecz także i licznemu, dobrze wyszkolonemu personelowi instruktorów - oficerów i podoficerów.

B) WOJSKA KOLEJOWE W CZASIE WOJNY.

1. Organizacja wojenna wojsk kolejowych.

Organizacja wojenna wojsk kolejowych jest odmienna od organizacji innych broni w czasie wojny. Odmienność ta jest wywołana koniecznością ścisłego dostosowania tej organizacji do zadań, które w czasie wojny mają wykonywać wojska kolejowe, jako broń techniczna.

Główną zasadą organizacji wojennej wojsk kolejowych jest niewłączanie oddziałów ich, jako działających na określonym terenie wzdłuż linij kolejowych, do armij, jako wyższych jednostek o zmiennym terenie operacyjnym.

Drugą cechą charakterystyczną jest istnienie kompanji kolejowej w czasie wojny jako zupełnie samodzielnie występującej jednostki wojskowo-technicznej.

Formacje wojenne wojsk kolejowych dadzą się podzielić na dwie kategorje:

A) G ł ó w n e, t. j. samodzielnie występujące:
1) kompanje kolejowe,
2) kompanje motorowe,
3) ruchome kompanje warsztatowe.
B) P o m o c n i c z e, t. j. nie występujące samodzielnie:
1) kompanje robocze (pomocnicze),
2) ruchome czołówki warsztatowe,
3) ruchome kompanje parkowe.

Schemat organizacji wojennej wojsk kolejowych przedstawia się w obecnem stadjum w sposób następujący. Kompanja kolejowa jako główna jednostka wojsk kolejowych jest formacją zupełnie samodzielną tak pod względem technicznym, jak i administracyjno-gospodarczym. Jeżeli zadanie techniczne, które w danem miejscu, względnie na pewnym odcinku mają wykonać oddziały wojsk kolejowych, przewyższa siły jednej kompanji kol., co stwarza konieczność udziału 2-ch lub więcej kompanij, ewentualnie kompanji motorowej oraz 1 lub więcej formacyj pomocniczych, wszystkie te formacje razem podporządkowane są jako całość dowódcy grupy, którego wyłącznem zadaniem jest kierownictwo i koordynowanie w s p ó l n y c h prac technicznych k i l k u formacyj wojsk kolejowych.

Biorąc normalnie, dowództwo grupy ma do swej dyspozycji: 1—4 kompanij kolejowych, 2 kompanje robocze, 1 ruchomą parkową i ewentualnie 1 kompanję warsztatową. Ilości tych jednak nie należy uważać za stałe: rodzaj i ilość formacyj, wchodzących w skład każdej grupy, są zmienne, zależnie od rozmiaru zadań dowództwu grupy powierzonych i terminu ich wykonania; jedynie ruchoma kompanja parkowa, jako frontowy skład zaopatrzenia wojsk kolejowych, jest stałą częścią składową grupy.

Dowództwa grup wojsk kolejowych są fachowemi organami komisji stacyj regulujących (organów lokalnych zaopatrzenia armji i transportów polowych na sieci armji) i są podporządkowane centralnemu organowi polowemu wojsk kol. (polowemu szefowi w. kol.) pod względem dyspozycyjnym, w drodze przez komisję regulującą, która ze swej strony, w sprawach lokalnego znaczenia, ma prawo wydawać w porozumieniu z dowództwem armji, dyrektywy dowództwu grupy.

Jednak pod względem technicznym, personalnym i fachowego wykonania robót dowódca grupy podlega wprost polowemu szefowi wojsk kolejowych.

Polowy szef wojsk kolejowych, pozostający w ścisłym kon-

takcie z centralnym organem kierownictwa transportów kolejowych (polowa komisja transportów kolejowych), podlega bezpośrednio naczelnemu wodzowi.

W celu wykonania robót w kraju, poza terenem obszaru armji, poszczególne kompanje kolejowe mogą być oddawane do dyspozycji dyrekcyjnym komisjom transportów kolejowych, przyczem jednak rola tych ostatnich ograniczać się powinna do dawania kompanji kolejowej określonych zadań, względnie prac technicznych do wykonania, które to prace kompanja kolejowa zupełnie samodzielnie wykonywuje. W tym wypadku kompanja kolejowa podlega pod każdym innym względem szefowi wojsk kolejowych przy generalnej komisji transportów kolejowych, podporządkowanemu ministrowi w drodze przez szefa wydziału wojsk kolejowych dep. VI—i szefa Dep. VI.

Obecnie istniejąca „tymczasowa“ organizacja przewiduje dwojaką podległość tych kompanij kolejowych, a mianowicie: 1) dyrekcyjnym komisjom transportów kolejowych—pod względem dyspozycyjnym, fachowego wykonania powierzonych im robót oraz dyscyplinarnym i 2) szefowi wojsk kol. przy generalnej komisji transportów kolejowych—w zakresie inspekcji technicznej, administracji wewnętrznej i spraw personalnych.

Należy niewątpliwie przypuszczać, że w przyszłej s t a ł e j organizacji, która zastąpi obecną „tymczasową“, zostanie usunięta ta dwojaka, niejasna i nieodpowiednia podległość kompanij kolejowych, oddanych do dyspozycji d. k. t. kol.—oraz dowództw grup wojsk kol., których podległość również jest dwojaka i niejasna.

2. Organizacja wewnętrzna kompanji kolejowej.

Organizacja wewnętrzna kompanji kolejowej wojennej przedstawia się w sposób następujący: kompanja składa się z sekcji administracji taborów i 3 plutonów o jednakowej sile oraz jednakowej ilości i ustosunkowaniu stopni wojskowych.

Plutony noszą nazwy: 1) mostowy, 2) drogowy, 3) eksploatacyjny, przyczem nazwy te nie oznaczają bynajmniej, że każdy z plutonu jest sawowystarczalny, t. j. zdolny do wykonania samodzielnie pewnej większej roboty specjalnej we własnym zakresie.

Nazwy te charakteryzują tylko zgrupowanie w danym plutonie wyższych i średnich specjalistów w danej dziedzinie pracy, z tem, że wogóle wszyscy szeregowi całej kompanji posiadają pewne wspólne wyszkolenie ogólne i specjalne, jako minimum, mogą więc być przydzielani w miarę potrzeby do poszczególnego

plutonu przy wykonaniu pewnych robót jako siła robocza, kierowana przez wyższych i średnich specjalistów danego plutonu.

Struktura powyższa posiada tę zaletę, że kompanja kolejowa zawsze może być użytą jako całość, mając zdolność do wykonania wszelkich prac specjalnych w swoim zakresie przy stosunkowo małej liczebności, jest bowiem oczywiste, że gdyby się chciało zrobić z każdego plutonu całość samą w sobie wyspecjalizowaną, a samowystarczalną, to trzebaby było znacznie zwiększyć liczebność kompanji kolejowej stanu wojennego, poza granice dopuszczalne ze względów administracyjnych i innych.

Gdyby ze względu na konieczność oszczędności personelu oficerskiego (oficerów gospodarczych) okazało się niemożliwem utworzenie komisyj gospodarczych przy każdej kompanji kolejowej, jak to było pierwotnie projektowane, jedynym sposobem najlepszego załatwienia sprawy intendenckiego zaopatrzenia kompanij kolejowych byłoby przydzielenie ich gospodarczo do odnośnej ruchomej kompanji parkowej, która w tym wypadku stałaby się składem zaopatrzenia kompanij kolejowych nietylko pod względem materjałów technicznych, lecz i zaopatrzenia intendenckiego.

Na korzyść takiego rozwiązania przemawia ta okoliczność, że komisja gospodarcza w tym wypadku znajdowałaby się dalej od frontu, czyli bliżej od dużych składów (krajowych) zaopatrzenia intendenckiego, co znacznie ułatwiłoby otrzymywanie mundurów i t. d. kompanjom kolejowym pracującym na froncie, zdala od większych centrów zaopatrzenia.

3. Organizacja wewnętrzna kompanji motorowej, ruchomej kompanji i czołówki warsztatowej, kompanji roboczej i ruchomej parkowej.

Kompanja motorowa składa się z sekcji administracyjnej taborowej i 6 sekcyj, z których każda jest tak zorganizowana pod względem ilości i rodzaju fachowców, że może eksploatować samodzielnie odcinek kolei motorowej około 10 km. długości. W skład każdej sekcji wchodzą przeto w ilości niezbędnej wszyscy odnośni specjaliści (motorniczy, pomocnicy ich do obsługi lokomotyw, elektrogeneratorów i wózków silnika, hamulcowi, zwrotniczy, telegrafiści, dyżurni ruchu oraz majster do konserwacji nawierzchni wraz z kilku pomocnikami). Sekcje te przeważnie używane są oddzielnie, jako detaszowane i przydzielane są do innych oddziałów (najczęściej do kompanij kolejowych), którym podlegają wyłącznie pod względem dyspozycyjnym, za-

chowując pod względem technicznym podległość dowódcy kompanji motorowej.

Najważniejszą częścią składową ruchomej kompanji warsztatowej jest obsada warsztatowa, składająca się z poszczególnych kategoryj rzemieślników (ślusarze, kowale, tokarze i t. d.), obsługujących odnośne maszyny i obrabiarki na 3 zmiany.

Organizacja czołówki warsztatowej jest identyczna z organizacją ruchomej kompanji warsztatowej, tylko o znacznie mniejszym stanie liczebnym.

Kompanja robocza składa się z sekcji administracyjnej taborowej oraz 3 plutonów o jednakowej liczebności i może być użyta bądź w całości, bądź częściowo przez oddanie poszczególnych plutonów (względnie półplutonów) do dyspozycji kompanij kolejowych.

Ruchoma kompanja parkowa składa się z sekcji administracyjnej taborowej i 3 plutonów, z których 1-y jest administracyjny i dzieli się na sekcje: magazynową, konserwacji sprzętu i wartowniczą do załadowywania, rozładowywania i konwojowania transportów.

Zakres i rodzaj działalności wszystkich tych jednostek na froncie, zależnie od warunków, określa paragraf następny.

4. Zadania wojsk kolejowych w różnych okresach wojny.

Rozpatrujmy wojnę jako szereg okresów, a mianowicie:
a) okres mobilizacji i okres koncentracji,
b) okres własnej ofensywy (wojna ruchowa),
c) okres walk pozycyjnych,
d) okres własnego odwrotu (wojna ruchowa),
e) okres demobilizacji.

Oczywiście w każdej wojnie tylko okresy a), e) zawsze muszą mieć miejsce; okresy b), c), d) mogą w jednej wojnie wszystkie występować w tej lub innej kolejności, w innej zaś wojnie tylko dwa z nich, ewentualnie nawet jeden tylko wystąpi.

Do powyższych przeto okresów dostosujmy rozpatrzenie zadań, przypadających wszystkim jednostkom wojsk kolejowych w czasie wojny.

I. Okres mobilizacji i koncentracji.

Kompanje kolejowe natychmiast po ogłoszeniu mobilizacji mają do wykonania następujące zadania:

1) Zniszczenie (w razie potrzeby i na rozkaz naczelnego dowództwa) połączeń kolejowych z krajem nieprzyjacielskim.

Operacje te mają miejsce oczywiście w tym wypadku, jeżeli pierwszym etapem wojny staje się obrona z naszej strony (pod wpływem czy to szybszego wzięcia inicjatywy przez nieprzyjaciela w swoje ręce, czy też innych, jakichkolwiekbądź warunków); w tym wypadku zniszczenie połączeń kolejowych, przeprowadzone według specjalnych instrukcyj, ma na celu utrudnić nieprzyjacielowi ofensywę na naszem terytorjum, a zapewnić armji własnej możność doprowadzenia do końca swej mobilizacji i koncentracji.

Ze względu na to, że przy wysyłaniu kompanij kolejowych ku granicy dopiero po ogłoszeniu mobilizacji, nieprzyjaciel mógłby np. szybkim napadem pociągów pancernych w ciągu paru godzin wtargnąć na nasze terytorjum wzdłuż linij kolejowych i obsadzić te ostatnie, uniemożliwiając tem projektowane przez kompanje kolejowe zniszczenie połączeń kolejowych między dwoma wojskami i wykorzystując nasze koleje do swej ofensywy,—należy więc uważać za wskazane wysyłanie kompanij kolejowych i pociągów pancernych nad granicę na dni kilka, lub kilkanaście przed ogłoszeniem ewentualnej mobilizacji i wybuchem wojny. Wysłanie takich kompanij kolejowych uskuteczniła Rosja przed wybuchem wojny światowej.

2) Obsadzenie zagrożonych odcinków kolejowych.

Przeprowadzenie tego obsadzenia przez kompanje kolejowe jest oczywiście niezbędne, ponieważ w sferze bezpośrednio zagrożonej przez nieprzyjaciela, ewentualnie w najbliższej styczności z nim, może być zastosowana tylko wojskowa obsada odcinków kolejowych, jako jedynie zapewniająca należycie sprawne i sprężyste, oparte na karności i dyscyplinie wojskowej funkcjonowanie aparatu kolejowego.

Zresztą zasada ta, jako przyjęta przez wszystkie większe wojska w Europie, nie wymaga dalszego uzasadnienia.

3) Wykonanie wszelkich prac z zakresu kolejnictwa, mających na celu: usuwanie przeszkód ruchu oraz zabezpieczenie planowego i szybkiego przeprowadzenia transportów mobilizacyjnych i koncentracyjnych.

Powyższe zadanie posiada bardzo szerokie ramy, niepodobna

też przewidzieć i wyszczególnić wszystkich możliwych wypadków, jakie przyszła wojna może nam zgotować w okresie mobilizacji i koncentracji. Ograniczę się do podania dwóch przykładów:

Z wybuchem wojny eskadra płatowców niszczy szereg torów i urządzeń kolejowych na jednej ze stacyj węzłowych, leżących na linji transportu, a więc posiadającej ważne znaczenie. Usunięcie tej przeszkody ruchu i zabezpieczenie tem możności dalszego transportowania wojsk, t. j. prowizoryczne doprowadzenie stacji do należytego porządku należy do zadań kompanij kolejowych.

Użycie sił cywilnych, wobec stałego powtarzania się ataków powietrznych na tę stację, terroryzujących ludność, nie da tych rezultatów, co praca dyscyplinowanej jednostki wojskowej.

Przykład drugi: most kolejowy zostaje częściowo zniszczony przez ajentów nieprzyjacielskich, wskutek czego ruch jest zatamowany. Użycie sił cywilnych, w razie konieczności szybkiej odbudowy, względnie naprawy mostu, nie należy uważać za wskazane, nawet gdyby obawa napadu z powietrza nie istniała; w danym wypadku chodzi o szybkie, prowizoryczne doprowadzenie mostu do stanu używalności, co jedynie potrafi uskutecznić kompanja kolejowa, odpowiednio wyszkolona.

Prócz powyższego kompanje kolejowe mogą być użyte w tym okresie, w razie potrzeby, do budowy ramp, bocznic i ewentualnie innych urządzeń kolejowych, przewidzianych zasadniczym planem mobilizacyjnym, względnie zmienionych później w związku z nową sytuacją.

Jako wzór iście rekordowej szybkości robót powołam się na naprawę w 1919 r. 5-ciu uszkodzonych mostów i toru na przestrzeni kilkunastu km. koło Gródka Jagiellońskiego; praca ta, mająca olbrzymie znaczenie w kierunku nawiązania zerwanego przez Ukraińców połączenia z odciętym od kraju Lwowem, była w ciągu 6 dni ukończona przez trzy kompanje I. Bataljonu Kolejowego. Niemieckie kompanje kolejowe odbudowały na linji Hirsohn—Busigny około st. Ohis most kolejowy długości 183 m. w ciągu 35 dni.

Kompanje motorowe, jako operujące na wąskotorowych kolejach o trakcji benzolowej i elektrogeneratorowej, w okresie mobilizacji i koncentracji armji przeważnie nie są używane; ewentualnie mogą być użyte do eksploatacji potrzebnych kolejek podjazdowych na froncie lub w innych ważnych miejscach w tym wypadku, gdy trakcja parowa nie jest wskazaną (np. przy odcin-

kach do 10 km, bardzo nierównym terenie, w miejscowościach położonych w pobliżu destylarni ropy, gdzie o benzynę łatwiej, niż o węgiel i drzewo do parowozów i t. d.). Część sekcji kompanji motorowej może być użyta do obsługiwania szerokotorowych pociągów elektrogeneratorowych w razie potrzeby ich uruchomienia.

Kompanje robocze w czasie mobilizacji i koncentracji są używane do:

a) robót pomocniczych przy przeprowadzaniu mobilizacji materjałowej w zakładach wojsk kolejowych (w parkach i warsztatach), szczególnie przy robotach załadowania narzędzi i materjałów technicznych, wysyłanych na front dla potrzeb wojsk kolejowych;

b) wszelkich robót pomocniczych przy wykonywaniu prac przez kompanje kolejowe, którym służą jako siła robocza.

Ruchome kompanje warsztatowe i czołówki warsztatowe w okresie mobilizacji i koncentracji specjalnych zadań z reguły nie wypełniają, muszą one tylko być w pogotowiu do wykonania prac, oczekujących je w związku z operacjami wojennemi następnych okresów wojny.

Ruchome kompanje parkowe w okresie mobilizacji i koncentracji zajmują miejsca przewidziane dla nich dyslokacją wojenną i zajmują się ewentualnem uzupełnieniem do etatu swego zaopatrzenia w narzędzia i materjały.

II. Okres własnej ofensywy.

Kompanje kolejowe posuwają się tuż za oddziałami czołowemi armij atakujących i mają następujące zadania:

1) Wywiad techniczny dla dokładnego i szybkiego zbadania linij kolejowych na obszarach zajmowanych, celem ustalenia:

a) stanu linij,

b) rozmiarów ewentualnego zniszczenia (jakościowo i ilościowo),

c) ilości i jakości materjałów, niezbędnych do prowizorycznego doprowadzenia linij do porządku, a znajdujących się na miejscu i w pobliżu,

d) przedwstępnego planu i projektu robót.

2) Wykonanie najniezbędniejszych robót celem doprowadzenia do stanu używalności przynajmniej jednego toru i jednej linji telegraficznej. Zaznacza się wyraźnie, że utrwalenie odbudowy, ulepszenie takowej, konserwacja i prawidłowa (normalna) eksploatacja należy nie do kompanij kolejowych, lecz do

organów cywilnych M. K. Ż., względnie oddziałów służby wojskowo-kolejowej (brygady eksploatacyjnej).

Z robót przy odbudowie kolei do najtrudniejszych zaliczyć należy prace przy prowizorycznej odbudowie długich tuneli i mostów. Pod Miechowem odbudowa tunelu, zburzonego przez Rosjan przy odwrocie, zajęła trzem kompanjom kolejowym austrjackim cały miesiąc czasu.

W czasie naszej kontrofensywy w jesieni 1920 r. zniszczony most na Niemnie około st. Mosty na linji Wołkowysk—Lida, posiadający bardzo duże znaczenie, jako znajdujący się na jedynej linji komunikacyjnej, łączącej kraj z 2-gą Armją (komunikacja przez Grodno została przerwana przez zniszczenie dużego mostu pod Grodnem), odbudowały 3 kompanje kolejowe X. bataljonu przy współudziale pogotowia mostowego wileńskiej dyrekcji kolejowej w ciągu 10 dni nieprzerwanej pracy.

3) Objęcie służby ruchu na odcinku czołowym, doprowadzonym już przez komp. kol. do stanu używalności, aż do czasu przekazania tej służby organom cywilnym, względnie innym specjalnym organom służby wojskowo kolejowej. Nasze wojska kolejowe w 5-miesięcznym okresie swej pracy po odrzuceniu bolszewików od Warszawy w 1920 r. i przejściu naszem do kontrofensywy —

uruchomiły linij kolejowych . . . . 5.870 klm.

naprawiły, przegwoździły i odbudowały linij normalno i wąskotorowych . . . . 3.340 klm.

odbudowały i naprawiły kolejek, linij telegraficznych i telefonicznych . . . . 1.350 klm.

odbudowały i naprawiły 24 ramp ładunkowych, 36 stacyj wodnych i 236 mostów i przepustów kolejowych, łącznej długości 7.580 m., w tem 87 mostów ponad 20 m rozpiętości.

Cyfry te same mówią za siebie i omówień nie wymagają. Jako charakterystykę podam, że uruchomienie i odbudowa linij kolejowych oraz obsadzenie czołowych odcinków kolejowych na całej Ukrainie przy ofensywie na Kijów wiosną 1920 r. było dokonane przez 19 kompanij kolejowych.

Kompanje motorowe w okresie naszej ofensywy mogą być użyte do eksploatacji potrzebnych dla wojska kolejek podjazdowych o ciągu silnikowym i elektrogeneratorowym tam, gdzie warunki lokalne uniemożliwiają korzystanie z kolejek o ciągu parowym.

Szerokotorowe pociągi elektrogeneratorowe, jak wykazała

praktyka wojny ubiegłej, znajdują duże zastosowanie na froncie przy odbudowie zniszczonych mostów.

Wóz elektrogeneratorowy, jako znacznie lżejszy od parowozu, z łatwością przechodzi przez nader lekkie konstrukcje prowizoryczne, urządzane dorywczo przy odbudowie zniszczonych mostów kolejowych, co zapewnia możność komunikacji mieszanej (parowej i elektrogeneratorowej) na pewnym odcinku, aż do czasu ustawienia cięższych konstrukcyj mostowych i wznowienia całkowitego ruchu pociągów o ciągu parowym na całym odcinku.

Kompanje robocze w okresie ofensywy są używane do robót pomocniczych przy kompanjach kolejowych na froncie oraz ewentualnie w kraju, przy budowie bocznic, ramp, kolejek podjazdowych i t. d.

Ruchome kompanje warsztatowe są używane w tym okresie jako jednostki zastępcze dla zniszczonych parowozowni węzłowych w najważniejszych punktach, co jest ich głównem zadaniem w czasie wojny; jako zadanie drugorzędne t. j. wykonywane tylko w miarę możności, przypada im naprawa maszyn, narzędzi i innego ekwipunku technicznego wojsk kolejowych i to w tych tylko wypadkach, gdy wykonanie tych robót przez czołówkę warsztatową, czy to ze względu na brak w niej odpowiednich maszyn i narzędzi, czy wskutek przeciążenia pracami remontowemi, nie może mieć miejsca.

Ruchome czołówki warsztatowe w okresie ofensywy grają na froncie dużą rolę przy wykonaniu robót specjalnych (ślusarsko-kowalskie, montaż, cięcie, spawanie, nitowanie i t. d.), związanych z odbudową, względnie naprawą mostów, zniszczonych urządzeń stacyjnych (stacje wodne, zwrotnice, tarcze obrotowe i t. d.) oraz z remontem narzędzi i maszyn, stanowiących ekwipunek techniczny wojsk kolejowych.

Ruchome kompanje parkowe są ekspozyturami centralnego parku wojsk kolejowych. Ich zadanie w ciągu tego okresu wojny polega na zaopatrywaniu jednostek wojsk kolejowych w etatami przewidziane narzędzia i materjały, magazynowaniu i dawaniu do użytku poszczególnym kompanjom kolejowym niektórych narzędzi specjalnych, używanych nie stale, lecz czasowo, jak np kafary parowe, oraz na ułatwianiu dostarczenia kompanjom kolejowym niezbędnych do robót materjałów budowlanych (drzewa, żelaza, cementu i t. d.).

III. Okres walk pozycyjnych.

Kompanje kolejowe w powyższym okresie wojny mają następujące zadania.

1) Budowa i eksploatacja wąskotorowych kolejek podjazdowych o ciągu parowym. Jako przykład przytoczę, że w czasie wojny światowej celem przygotowania ataku w Szampanji 25 września 1915 r. na froncie długości 30 km została wybudowana sieć wąskotorowych kolei podjazdowych o sumarycznej długości 350 km. Dla operacji 23 października 1917 r. sama 6. Armja francuska miała wybudowaną sieć wąskotorowych kolejek długości 190 km na przestrzeni 20 km frontu.

W czasie tejże wojny wojska niemieckie wybudowały na froncie wschodnim około 6000 km kolejek wąskotorowych.

2) Rozbudowa w miarę potrzeby istniejącej sieci normalnotorowej.

3) Eksploatacja czołowych odcinków normalnotorowych na przestrzeni około 30 km.

Kompanje motorowe w okresie walk pozycyjnych używane są do eksploatacji (względnie budowy przy udziale kompanij kol. i roboczych) na terenie przyfrontowym sieci wąskotorowych kolejek podjazdowych, o ciągu benzolowym i elektrogeneratorowym, które oprócz szeregu okoliczności, przemawiających na ich korzyść (dopuszczalność przy budowie dużych spadków, mniejsze niż przy ciągu parowym zużycie opału na krótkich, do 10 km, odcinkach i t. d.)—mają te wielką zaletę, że mogą być doprowadzone na bardzo bliską metę do pozycji nieprzyjaciela bez obawy zwracania uwagi jego na obecność pociągu i ściągania na siebie ognia, co jest wykluczone przy zastosowaniu pociągów o ciągu parowym, łatwych do odkrycia przez nieprzyjaciela, dzięki odgłosom wydechów parowozu i kłębów dymu. Prócz tego kolejki tego typu, jako lżejsze, są łatwiejsze do ewakuacji.

Kompanje robocze w okresie walki pozycyjnej są używane do wszelkich robót *pomocniczych* przy pracach, wykonywanych przez kompanje kolejowe na sieci armji i ewentualnie w kraju (roboty ziemne, transportowanie materjałów, ścinanie i przedwstępna, z grubsza, obróbka drzewa, roboty rozładunkowe i naładunkowe i t. d.).

Ruchome kompanje warsztatowe i czołówki są używane w tym okresie na odcinkach czołowych do tych samych celów, jak i przy ofensywie. O ile okres walk pozycyjnych trwa długo,

a warunki strategiczne pozwoliły na naprawę zniszczonych parowozowni, urządzeń stacyjnych i t. d., w tym wypadku powyższe jednostki zajmują się wyłącznie remontem maszyn i ekwipunku technicznego wojsk kolejowych, pełniąc funkcje ekspozytur centralnych warsztatów wojsk kolejowych.

Zadania ruchomych kompanij parkowych w okresie walk pozycyjnych są te same, co w okresie ofensywy, różnią się od nich tylko nie tak gorączkowem napięciem w robocie, które przy ofensywie musi być doprowadzone do maximum, wiemy bowiem, jak wielką rolę gra zaopatrzenie wojsk kolejowych w środki techniczne.

Brak ich w odpowiedniej chwili i właściwem miejscu nieraz decyduje o niemożności dopięcia zwycięstwa lub nawet, po zwycięstwie, uniemożliwia jego wyzyskanie.

IV. Okres własnego odwrotu.

Kompanje kolejowe w okresie odwrotu własnej armji pozostają w czołowych odcinkach kolejowych, mając do osiągnięcia następujące kolejne zadania:

1) Ewakuowanie przedewszystkiem taboru kolejowego i parowozów normalnotorowych kolei żelaznych i w drugiej linji cennych maszyn i aparatów kolejowych (maszyny, obrabiarki, aparaty telegraficzne i t. d.). Nieraz o niemożności przeprowadzenia powyższej ewakuacji rozstrzyga wyłącznie szybkość ofensywy nieprzyjaciela. Tak było np. przy pierwszej ofensywie armji rosyjskiej na froncie austrjackim podczas wojny światowej: dzięki szybkości natarcia cały pas kolei pogranicznych od Brodów do Krasnego i od Podwołoczysk do Tarnopola nie został ewakuowany; cały tabor, parowozy oraz wielkie składy zaopatrzenia dostały się w ręce nacierającego, dzięki temu, że linje kolejowe nie były zniszczone, z wyjątkiem 2-ch mostów i 1 wiaduktu. Przy dalszej, już wolniejszej ofensywie Rosjan, armja austrjacka mogła ustępując gruntownie niszczyć linje kolejowe.

2) Ewakuowanie taboru i parowozów kolei wąskotorowych o ciągu parowym, a następnie, w drugiej linji, cennych maszyn i aparatów z tychże kolei.

3) Przy bezwzględnej niemożności wywiezienia wskazanych wyżej: taboru, parowozów oraz cennych maszyn i aparatów kolejowych, niszczenie ich zapomocą takich środków (minowanie, spalanie i t. d.), któreby uniemożliwiły nieprzyjacielowi korzystanie z nich po zajęciu linji kolejowej, ewakuowanej przez nas.

4) Ewakuowanie, względnie w razie niemożności wywiezienia—niszczenie tych materjałów, które mogłyby nieprzyjacielowi dopomóc w odbudowie opuszczanej przez nas linji (składy drzewa, podkładów, szyn, śrub, zapasy węgla, ropy, benzyny i t. d.).

5) Podtrzymanie ruchu aż do ostatniej chwili, t. j. do tej chwili, gdy wszystkie oddziały, względnie instytucje pomocnicze i składy transportowane koleją zostaną usunięte od styczności z nieprzyjacielem i ewakuowane, a przed kompanją kolejową, w kierunku do nacierającego nieprzyjaciela, pozostaną tylko cofające się jednostki, wykonywujące odwrót bez posługiwania się linjami kolejowemi.

6) Niszczenie na rozkaz wyższych dowódców i według specjalnych instrukcyj, przy odwrocie kompanji, objektów kolejowych i urządzeń stacyjnych (mostów, przepustów, tuneli, zwrotnic wjazdowych i wyjazdowych, obrotnic, stacyj wodnych, kolejowych linij telefonu i telegrafu i t. d.).

Niemieckie wojska przy odwrocie nader gruntownie niszczyły kolej; po często stosowanem wywiezieniu nietylko szyn i złączów, ale i podkładów kolejowych, burzono kompletnie i niszczono nietylko urządzenia stacyjne, mosty i przepusty, ale nawet rozkopywano i rozsadzano materjałami wybuchowemi nasypy kolejowe. Austrjacy przy odwrocie używali z wielkim powodzeniem min ekrazytowych, które zakładali pod tor kolejowy. Miny te były trudne do odszukania i przy posuwaniu się armji rosyjskiej nieraz wybuchały pod pociągami, czyniąc duże szkody. W ciągu pierwszego roku wojny polsko—bolszewickiej (I. XII. 1919 r.— 31. XII. 1920 r.) nasze kompanje kolejowe zniszczyły (w przybliżeniu):

mostów i innych objektów kolejowych	136
stacyj wodnych	79
parowozowni i warsztatów	6
obrotnic	3
zwrotnic	497
ramp ładunkowych	15
parowozów.	10
wagonów	66

Zadanie kompanij motorowych w okresie odwrotu polega na ewakuacji z eksploatowanych kolejek wąskotorowych o ciągu motorowym taboru, lokomotyw, elektrogeneratorów oraz możliwie wszystkich cennych aparatów i narzędzi, znajdujących się na powyższych odcinkach, dostarczaniu tych transportów do punktu stycznego z koleją normalnotorową i załadowaniu w tym

punkcie (wspólnie z oddziałami pomocniczemi) powyższego majątku kolei wąskotorowych do wagonów normalnotorowych celem dalszej ewakuacji wgłąb kraju. W razie bezwzględnej niemożności wywiezienia powyższych przedmiotów, kompanje motorowe niszczą je, jak kompanje kolejowe, na miejscu, postępując w ten sam sposób ze wszystkiemi materjałami, które pozostają na miejscu, a ze względu na ich przydatność do ewentualnej odbudowy, względnie naprawy kolei, mogłyby być przez nieprzyjaciela wykorzystane.

Kompanje robocze w okresie odwrotu spełniają funkcje pomocnicze przy kompanjach kolejowych i motorowych, względnie parkowych, pracując przeważnie przy naładowywaniu ewakuowanych transportów oraz ewentualnie przy konwojowaniu ich.

Ruchome kompanje i czołówki warsztatowe biorą udział w ogólnym odwrocie, rozpoczynając go zasadniczo jednocześnie z kompanjami kolejowemi, z któremi cofają się razem w najbliższej styczności.

Ruchome kompanje parkowe, ze względu na znaczną ilość posiadanych cennych zapasów narzędzi i ekwipunku technicznego, biorą udział w ogólnym odwrocie w ten sposób, aby z jednej strony nie być w bliskiej styczności z nieprzyjacielem i nie narażać tem posiadanego majątku technicznego na utratę, względnie zniszczenie lub zabranie przez nieprzyjaciela, z drugiej zaś strony— aby nie tracić łączności z przynależnemi kompanjami kolejowemi, motorowemi i roboczemi i w razie potrzeby móc uzupełnić braki w ich ekwipunku technicznym i narzędziach (zamiana np. zniszczonych lub zagubionych przy odwrocie), tak niezbędnych do wykonywania zadań włożonych na wojska kolejowe przy odwrocie.

V. Okres demobilizacji.

Okres ten, właściwie już „powojenny“, okres wypoczynku po trudach wojny, początek stopniowego powrotu oddziałów, zakładów i instytucyj pomocniczych z frontu do kraju—dla jednostek wojsk kolejowych, tak głównych, jak i pomocniczych, przedstawia się odmiennie, niż w innych rodzajach broni.

Wojska kolejowe wracają ostatnie do kraju i długie nieraz miesiące po zawarciu pokoju przebywają na froncie, lub w strefie przyfrontowej, względnie wogóle zdala od miejsc postoju, przewidzianych organizacją pokojową, pracując dalej w swej specjalności, kończąc rozpoczęte roboty, a nawet nieraz rozpoczynając i dopro-

wadząc do końca nowe, ważne w zakresie kolejnictwa roboty, których organy władz cywilnych na razie brać na siebie nie mogą. Do tych robót należą:

1) Przekazanie eksploatacji odcinków czołowych linij kolejowych władzom cywilnym, o ile odcinki leżą w kraju własnym.

2) Prowadzenie eksploatacji na linjach kolejowych na byłym terenie obcym, a przyznanym nam traktatem pokojowym, o ile ze względu na nastroje ludności przekazanie linij kolejowych władzom cywilnym narazie nie jest możliwe.

3) Jak najszersza współpraca z Min. Kolei Żelaznych, skierowana ku doprowadzeniu linij kolejowych do zupełnego porządku, celem umożliwienia armji szybkiego i zorganizowanego powrotu z frontu.

4) Doprowadzenie do końca rozpoczętych robót budowy linij wąskotorowych, których istnienie pozostaje aktualne i potrzebne na przyszłość, ze względów bądźto strategicznych, bądź gospodarczych (odbudowa kraju, rozwój przemysłu i t. d.).

5) Rozbiórka (przy udziale jednostek pomocniczych), załadowanie i odstawienie do parków w kraju: toru, taboru, parowozów, elektrogeneratorów i innego ruchomego ekwipunku technicznego kolei wąskotorowych, których istnienie na terenie wojny po zawarciu pokoju odnośne władze uznają za zbędne.

6) Segregacja, ewentualnie zbiórka i odesłanie do kraju wąskotorowego materjału kolejkowego, uzyskanego ze zdobyczy wojennej, o ile roboty te nie mogły być przeprowadzone wcześniej podczas trwania wojny, w spokojniejszych jej okresach.

Zdobyte na nieprzyjacielu parowozy i tabor normalnotorowy przekazuje się natychmiast po zdobyciu władzom cywilnym. Wojna polsko-bolszewicka od 1. I. 1920 r. do zawieszenia broni dała nam, jako zdobycz wojenną, 76 parowozów zdatnych do użytku i 3986 wagonów szerokotorowych.

5. Rola wojsk kolejowych w przyszłej wojnie.

Nie bacząc na cenne doświadczenia wielu wojen ubiegłych, a najwięcej wojny światowej 1914—1918 r. wygranej przez armje Ententy nie tyle dzięki uzyskanej ku końcowi wojny przewadze liczebnej nad nieprzyjacielem, ile dzięki zorganizowaniu przez nie i wprowadzeniu w akcję środków, metod i wynalazków techniki współczesnej, niejednokrotnie dotąd słyszy się rzekomo „fachowe“ zdania jeżeli już nie o zbędności wojsk kolejowych, to o tem, że wojska te nie atakują, nie biorą udziału bezpośredniego w walce,

a więc są drugorzędne i nie tak ważne, mogą więc być i w czasie pokoju bardzo nieliczne, byle bronie główne istniały w dużej ilości i były należycie wyszkolone, wyposażone, a więc przygotowane do wojny.

Niemcy mieli wręcz odmienny, a oczywiście słuszny pogląd: uważali dużą liczebność wojsk kolejowych za niezbędny warunek powodzenia w walce i mając w r. 1914 na stopie pokojowej 35 kompanij kolejowych, ilość tę doprowadzili w ciągu wojny do 370 kompanij stanu wojennego, z ogólną ilością 120.000 szeregowych.

Austrja w końcu tejże wojny posiadała 105 kompanij kolejowych z ogólną ilością 40.000 szeregowych. W Japonji, która, zdawałoby się, przy swem położeniu geograficznem nie potrzebuje tak licznych wojsk kolejowych, jak państwa na kontynencie, przy przeprowadzeniu w sierpniu 1922 r. redukcji armji, została zwiększona ilość wojsk kolejowych czasu pokojowego o 2 kompanje i wynosi ogółem 2 pułki.

Wojsko nasze w dniu 1. I. 1920 r. miało na froncie tylko 26 kompanij kolejowych i ogólną ilość 6.083 szeregowych.

Spróbujmy wyobrazić sobie tylko początek przyszłej wojny tak, jak niewątpliwie wyglądać będzie w związku z szybkim rozwojem lotnictwa.

I. W godzinę najdalej po ogłoszeniu wojny nieprzyjacielskie pociągi pancerne, poparte eskadrami płatowców i samochodami pancernemi przy współudziale kompanij kolejowych, zajmują węzły kolejowe w pasie nadgranicznym, powodując popłoch ludności i uniemożliwiając przeprowadzenie mobilizacji w pasie nadgranicznym.

II. Jednocześnie z tym początkiem ofensywy na froncie, rozpoczyna nieprzyjaciel prawie w tymże terminie (uwzględniając odległości od naszych granic i osiąganą już obecnie szybkość płatowców ostatni rekord 366 km na godzinę) ofensywę na tyły głębokie, mając na celu:

a) zniszczenie, względnie spowodowanie przerwy w funkcjonowaniu większych ośrodków przemysłowych (fabryki metalurgiczne, huty, odlewnie, rafinerje ropy, fabryki i składy broni, amunicji i materjałów wybuchowych, fabryki płatowców i t. d.) celem pozbawienia kraju, a więc i wojska, produktów, fabrykatów, surowców i instalacyj fabrycznych, niezbędnych do prowadzenia wojny.

b) Przerwanie komunikacyj kolejowych i uniemożliwienie, względnie opóźnienie w przeprowadzeniu mobilizacji i koncentracji naszego wojska; czynniki te mogą wywrzeć decydujący wpływ na wyniki kampanji, odbierając nam możność wzięcia inicjatywy w swe ręce.

Oczywiście wyżej podane punkty nie mają pretensji do traktowania ich jako jedynych, czy uniwersalnych określeń warunków przyszłej wojny.

Sprobójmy nakreślić w ogólnych zarysach, jakiemi będą nasze metody obrony, względnie nasze środki zaradcze w odniesieniu do wyżej wyszczególnionych punktów ofensywy nieprzyjaciela na nasz front i głębokie tyły.

Co do p. I. Udaremnienie ofensywy nieprzyjaciela na froncie musimy uskutecznić, niezależnie od posiadania odpowiedniej ilości oddziałów broni głównych w pasie nadgranicznym, przez umieszczenie w nadgranicznych punktach (węzłach kolejowych) naszych pociągów pancernych i kompanij kolejowych, wysyłanych tam nie po ogłoszeniu mobilizacji, a p r z e d niem, choćby na dni parę.

Współczesne wojny nie wybuchają znienacka, niby grom z jasnego nieba, tem więcej, że partje i klasy usposobione pacyfistycznie we wszystkich państwach posiadają znaczne wpływy, z któremi rządy odnośne muszą się liczyć, a więc i dążyć do załatwienia pokojowego w drodze dyplomatycznej zatargów międzynarodowych, grożących wybuchem wojny.

Ewentualnie zawsze przed wybuchem wojny wytwarza się pewne podniecenie, napięcie, rozgorączkowanie w stosunkach danych państw — w t e d y należy wysłać kompanje kolejowe i pociągi pancerne nad granicę.

W razie ofensywy nieprzyjaciela, będą one czołowemi oddziałami obrony linij kolejowych tych arteryj armji i ochroną mobilizacji w pasie nadgranicznym, a w razie swego odwrotu zniszczą te linje, opóźniając tem pochód nieprzyjaciela.

Jeżeli wojna wybuchnie, chodzić będzie o to, kto pierwszy weźmie inicjatywę w swe ręce; w tym wypadku kompanje kolejowe i pociągi pancerne spełnią, wspólnie z innemi oddziałami swe szczytne obowiązki.

Jeżeli wojna nie wybuchnie i horyzont polityczny wypogodzi się, oddziały te wrócą do kraju.

Koszt tej częściowej mobilizacji nie będzie zbyt wielki,

a zawsze celowy, bo dyktowany względami koniecznej ostrożności i przewidywania.

Co do p. II. a) Ochrona ośrodków przemysłowych przed atakami powietrznemi powinna być oczywiście przeprowadzona jak najusilniej odnośnemi środkami przepisanemi i wypróbowanemi w czasie wojny światowej (czynna obrona: baterje przeciwlotnicze, eskadry niszczycielskie i t. d.; bierna: oddziały reflektorów, podsłuchowe, sieć niewielkich balonów na uwięzi—bez aeronautów—przy nocnej obronie, maskowanie, sygnalizacja i t. d.) Doświadczenie wojny światowej dostatecznie wykazało konieczność i możliwość ochrony tych ośrodków przemysłu.

Co do p. II. b) Ochrona kolejowych linij komunikacyjnych przed atakami lotniczemi jest w całości niemożliwą do przeprowadzenia, biorąc pod uwagę rozległość tych linij.

Oczywiście do obrony czynnej ważnych punktów węzłowych na linjach kolejowych (duże stacje, większe mosty, wiadukty) będą ustawione baterje przeciwlotnicze i radjostacje, organizowana służba podsłuchowa i stosowane inne środki obronne, wszystko to jednak niewątpliwie przyniesie tylko częściowo pożytek i tylko w pewnym, nieznacznym stopniu zmniejszy ilość i jakość zniszczeń i uszkodzeń tych objektów kolejowych.

Niewątpliwe jest, że rozmiary zniszczeń i uszkodzeń czynionych na kolejowych linjach komunikacyjnych przez eskadry lotnicze nieprzyjacielskie będą bardzo znaczne[1]).

Ataki te będą powtarzały się systematycznie i nieustannie, terroryzując kolejarzy i ludność. Na froncie wschodnim już w latach 1915—1916 w czasie wojny światowej Niemcy z dużem powodzeniem przeprowadzali systematycznie (sporadyczne, lecz z bardzo małemi przerwami) ataki powietrzne na objekty kolejowe.

Tu więc otwiera się szerokie pole działalności dla oddziałów wojsk kolejowych, karnych, dyscyplinowanych, dobrze wyszkolonych w czasie pokoju i odpowiednio wyekwipowanych.

One to będą niezależnie od wykonania innych, uprzednio omówionych robót, szybko i fachowo odbudowywać prowizo-

---

[1]) Należy zaznaczyć, że przy braku stałego frontu, t. j. w wojnie ruchowej, kompanje kolejowe, nieposiadające specjalnej osłony przy wykonywaniu swych robót, muszą być zawsze gotowe do odparcia ogniem ataku nieprzyjaciela. Z tego względu kompanja kolejowa prócz karabinów winna posiadać pewną ilość c. k. m. i r. k. m.

rycznie to, co zniszczyły płatowce przeciwnika, czyniąc to pod ogniem powtórnych jego ataków, mających na celu przeszkodzić odbudowie.

Będzie to praca bojowa, której nie można wymagać od cywilnego kolejarza, lecz trzeba wymagać od żołnierza wojsk kolejowych.

Nikt nie może zarzucać żołnierzowi wojsk kolejowych, że jest zamało „bojowy". Żołnierz ten na linjach kolejowych na froncie i na tyłach naprawia niestrudzenie mosty i tory pod ogniem przeciwnika, nie broniąc się, a całkowicie oddając się swej pracy specjalnej [1]).

Czy rola jego i zasługi mniej są zaszczytne niż piechura lub artylerzysty, którzy walczą t. j. będąc narażeni sami, nie pozostają bierni, a sami dążą do zniszczenia ogniem przeciwnika?

Tu muszę zwrócić uwagę na pewną ważną okoliczność. Wojna wykazała, jak ważną jest rzeczą nie trzymać stale nerwów żołnierza w napięciu, grozi to bowiem rozwinięciem w nim niezdolności do trzymania swych uczuć na wodzy (przeczulenie, nerwowość, udzielający się innym strach—panika i t. d.)

Z tego względu, chcąc zapewnić żołnierzom wojsk kolejowych, którzy niewątpliwie prace swe nad odbudową linij i objektów kolejowych będą w przyszłej wojnie prowadzili stale pod ogniem, należy już teraz, t. j. zawczasu, zapewnić im możność przy pracy wojennej należytego wypoczynku, zupełnie spokojnego i bezpiecznego.

Wysuwam projekt pobudowania w ważniejszych węzłach kolejowych, przy dużych mostach i tunelach obszernych budynków żelazo-betonowych, względnie murowanych, umieszczonych w wykopach i przykrytych grubą warstwą ziemi odarniowanej (maskowanie), która, w połączeniu z odpowiednią konstrukcją i grubością samego dachu, zabezpieczy jeżeli nie zupełnie (przy dużej sile wybuchowej bomb lotniczych), to przynajmniej w znacznym stopniu żołnierza w czasie wypoczynku i snu, a ewentualnie i w tych razach, gdy wskutek samych warunków napadu lotniczego, uniemożliwiających zupełnie na pewien czas pracę,

---

[1]) Niezachowanie środków ostrożności (warty i t. d.) przy robotach w pobliżu frontu i niezabieranie ze sobą na roboty broni spowodowało wzięcie w czasie wojny światowej do niewoli przez Niemców kompanji kolejowej rosyjskiej, zatrudnionej przy budowie mostu, a znienacka napadniętej przez kawalerję przeciwnika.

ukryje się on na rozkaz dowódcy do tego schronu. Schrony te mogą być używane również przez cywilnych kolejarzy.

W czasie pokoju budynki te mogą być wykorzystane jako składy, magazyny materjałów, względnie narzędzi i przyrządów mobilizacyjnych kolejowych odnośnych dyrekcyj.

Przy szybkim, wszechstronnym rozwoju techniki współczesnej, stałem ulepszaniu technicznych metod walki, wojska kolejowe razem z innemi wojskami technicznemi mają niewątpliwie wszełkie widoki bardzo szerokiego zastosowania w przyszłej wojnie, wojnie techniki.

Dlatego też wojska te powinny być nie zredukowane do minimum na korzyść innych broni, a przeciwnie, utrzymane w należytej, dokładnie obmyślanej i motywowanej ilości, zapewniającej odpowiednie ich wykorzystanie w przyszłej wojnie.

NA CZASIE.

Miernictwo Wojskowe.

Poniższe uwagi, dotyczące podstawowych zagadnień z dziedziny miernictwa wojskowego, kieruję do Redakcji „Bellony“ ze względu na to, że chciałbym zwrócić na nie uwagę nietylko fachowców (topografów), ale i wszystkich, interesujących się sprawami miernictwa, a więc artylerzystów, saperów, piechurów, a przedewszystkiem przyszłych konstruktorów przyrządów mierniczych, obserwacyjnych i celowniczych.

Pierwszem z tych zagadnień jest kwestja łukowych miar kątowych. Dotychczas spotykamy w użyciu trzy rodzaje łukowych miar kątowych, a mianowicie:

1) stopnie $(\frac{2 \text{ rł.}}{360} = 1^0 = 60' = 3600'')$

2) gradusy $(\frac{2 \text{ rł.}}{400} = 1G = 100' = 10{,}000'')$

3) tysiączne $(\frac{2 \text{ rł.}}{6400} = 1T)$

Miary te są stosowane w różnych przyrządach mierniczych obserwacyjnych i celowniczych, przyczem zdarza się dość często, że w tej samej formacji znajdują się przyrządy o podziałkach w różnych miarach kątowych. Komplikuje to niepotrzebnie wyszkolenie, ponieważ trzeba uczyć operowania dwoma, a nie raz i trzema rodzajami miar kątowych oraz formułek do zamiany jednostek jednej miary na jednostki innej. Pozatem stosowanie w tej samej formacji różnych miar kątowych nie jest zbyt bezpieczne ze względu na możliwość omyłek, łatwych do przewidzenia przy dzisiejszym stanie inteligencji przeciętnego ogółu naszych szeregowych.

Gdybyśmy nawet częściowo usunęli tę niedogodność, zaprowadzając jedną z miar kątowych we wszystkich przyrządach, używanych w danej formacji, to nie usuniemy w ten sposób innej, niemniej ważnej.

Mianowicie współdziałający ze sobą np. topografowie i artylerzyści lub saperzy bardzo często używają innych miar kątowych, co w dużym stopniu utrudnia ścisłą współpracę. Zmusza bowiem do przerachowywania wartości kątów, co z jednej strony naraża na możliwość omyłek, a z drugiej strony niepotrzebnie zabiera czas.

Jedynem rozwiązaniem tego zagadnienia byłoby wprowadzenie jednolitej, dogodnej dla wszystkich miary kątowej we wszystkich przyrządach, używanych w wojsku.

Wyboru tej miary nie możemy powierzyć np. tylko naszym topografom, ponieważ musi ona odpowiadać potrzebom całego wojska, a przedewszystkiem potrzebom artylerji.

Z drugiej strony byłoby bardzo pożądane, ze względu na ułatwienie wyszkolenia, żeby z przyjętą miarą kątową zapoznawano przyszłych żołnierzy już w szkole niższej i średniej. Dotychczas np. szkoły zapoznają uczniów przeważnie z jednym tylko rodzajem miar kątowych, tj. ze stopniem. Tymczasem ten sam człowiek, dostawszy się przy poborze do artylerji, spotyka się tam tylko wyjątkowo ze stopniami, natomiast musi uczyć się operowania tysiącznemi i gradusami. Wiadomości wyniesione ze szkoły utrudniają mu tylko opanowanie nowych miar.

Zatem przy wyborze jednolitej miary kątowej powinni zabrać głos i przedstawiciele pozawojskowych sfer naukowych.

Z technicznych trudności rozwiązania tej kwestji zdaję sobie dokładnie sprawę. Mianowicie po ustaleniu obowiązującej łukowej miary kątowej będziemy musieli:

1) zmienić odpowiednio wojskowe i pozawojskowe podręczniki szkolne, co praktycznie da się uskutecznić dopiero w następnych ich wydaniach, po powzięciu decyzji;

2) przerachować na jednolitą, obowiązującą miarę tablice logarytmiczne, strzeleckie i t. d.;

3) przerobić podziałki przyrządów mierniczych, obserwacyjnych i celowniczych, co przy pewnych przyrządach, jak np. przyrządy artyleryjskie, wymagałoby zmiany części mechanizmu.

Z powodu tych trudności ostateczne rozwiązanie tego zagadnienia musimy rozłożyć na lata. Ponieważ jednak w miarę rozwoju przemysłu zaczniemy powoli produkować u siebie przyrządy miernicze, zatem przed rozpoczęciem produkcji musimy ustalić jednolitą miarę kątową. Z chwilą wytworzenia nowych przyrządów najważniejsza trudność, tj. kwestja przeróbki starych przyrządów, upadnie sama przez się.

Drugiem zagadnieniem jest kierunek numeracji podzialki na kołach kątomierzy poziomych (kręgach—limbach)

Weźmy przykłady:

1) Dwa kątomierze poziome o kołach stałych i wskaźnikach (alidadach), ruchomych; podziałka w tysiącznych (rys 1).



(Rys. 1).

Jeden w nich posiada podziałkę numerowaną w kierunku ruchu wskazówek zegara, drugi w kierunku odwrotnym.

Jeżeli oba kątomierze ustawimy obok siebie i promienie stałe (w naszym wypadku promienie 6,400T) skierujemy na ten sam punkt (np. na punkt dozoru przy obserwacji), to wskaźniki kątomierzy, ustawione w tym samym kierunku (np. w kierunku obserwowanego punktu), wskażą nam w danym wypadku na pierwszym—kąt 800T (rys 2a), na drugim—kąt 5600T (rys 2b).



a

(Rys 2a)



b.

(Rys 2b)

Dowódca, odbierający w danym wypadku meldunek obserwatorów, nie wie, czy dany przedmiot leży w kierunku „M“, czy w kierunku „N“.

Wprawdzie w praktyce możemy uniknąć pomyłek, jeżeli podając wielkość kąta odchylenia zaznaczymy równocześnie kierunek numeracji koła, np. w danym wypadku:

„przedmiot X : 800T w prawo“

albo „przedmiot X : 5600T w lewo“

albo też, jeśli koło ponumerujemy w obie strony od punktu zerowego do punktu przeciwległego i kąty na prawo od zera nazwiemy kątami dodatniemi(+), a kąty na lewo od zera kątami ujemnemi(—), (w danym wypadku kąt odchylenia przedmiotu X wynosiłby: + 800T).

Pomimo tych ostrożności, omyłek możemy spodziewać się nadal. Trafiać się będą one zawsze wtedy, kiedy nam najwięcej zależy na dokładności pomiarów. tj. w czasie walki. Wtedy obserwatorzy, zdenerwowani, zbyt często zapominać będą o dodaniu, w którą stronę kąt zmierzyli.

Można tego uniknąć przez staranne szkolenie.

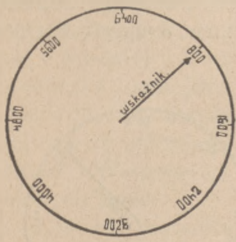
Daleko jednak prostszem rozwiązaniem byłoby ustalenie z góry kierunku numeracji kół poziomych.

Co do kierunku numeracji ścierają się dwa poglądy. Mianowicie w geometrji mierzymy kąty w kierunku odwrotnym do ruchu wskazówek zegara, w praktyce (głównie w artylerji) przyjęto mierzenie kątów poziomych w kierunku ruchu wskazówek zegara. Kwestja zatem pozostaje otwartą.

2) Przypuśćmy, że przyjęliśmy za zasadę numerację podziałek na stałych kołach kątomierzy poziomych w kierunku ruchu wskazówek zegara.

Weźmy dwa kątomierze poziome: jeden o kole stałem a wskaźniku ruchomym, drugi o kole ruchomem a wskaźniku stałym — oba o podziałkach tysiącznych. Jeżeli ustawimy je obok siebie i promienie stałe obu przyrządów (promień 6,400T pierwszego i wskaźnik drugiego) ustawimy na kierunek dozoru, a promienie ruchome (wskaźnik pierwszego i promień 6,400T drugiego)

w kierunku przedmiotu mierzonego, to na pierwszym z nich (rys 3a) odczytamy w danym wypadku kąt 800T, na drugim (rys 3 b) kąt 5.600T.



a.

(Rys 3a)

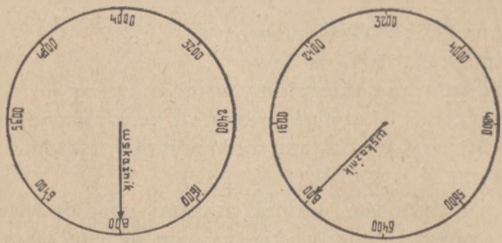


b.

(Rys 3b)

Omyłek uniknąć możemy tylko w tym wypadku, jeżeli przyjmiemy za zasadę, że w kątomierzach poziomych koła ruchome będziemy numerować w kierunku odwrotnym do numeracji na kołach nieruchomych.

Jeżeli bowiem w powyższym wypadku podziałkę koła ruchomego ponumerujemy w kierunku odwrotnym do ruchu wskazówek zegara, to odchylenie przedmiotu X, odczytane na obu kątomierzach, będzie jednakowe (rys 4).



(Rys 4)

Techniczne trudności rozwiązania tej kwestji polegają na tem, że trzeba byłoby przemalować czy przeryć cyfry podziałek niektórych przyrządów, co, jak przypuszczam, dałoby się stosunkowo łatwo uskutecznić.

Trzeciem wreszcie zagadnieniem jest sposób użycia busoli do mierzenia kątów poziomych (odchylenia).

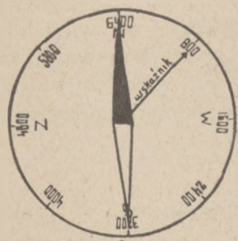
Busolę możemy uważać za kątomierz poziomy, pozwalający na mierzenie odchylenia kierunku danego przedmiotu od kierunku bieguna magnetycznego (od południka magnetycznego), lub też—przy uwzględnieniu deklinacji—od kierunku bieguna geograficznego (od południka geograficznego).

W praktyce przyjęły się dwa sposoby użycia busoli do mierzenia kątow poziomych.

Igły magnetycznej używamy do ustawienia promienia zerowego koła w kierunku południka magnetycznego (lub też, przy uwzględnieniu deklinacji, w kierunku południka geograficznego), czyli, innemi słowy, przy zastosowaniu tego sposobu używamy busoli, jako kątomierza poziomego o kole stałem

(rys 5a). Wskaźnik jest bądźto częścią składową busoli (jak w busoli Bezarda lub w busoli zegarkowej — model wojska francuskiego), bądź też improwizujemy go przy pomocy położonego na szkiełku busoli ołówka, patyka, słomki i t. p.

Drugi ze stosowanych sposobów polega na tem, że busoli używamy jako kątomierza poziomego, o kole ruchomem a wskaźniku stałym, przyczem wskaźnikiem jest igła magnetyczna (rys. 5b).



a.

(Rys 5a)



b.

(Rys 5b)

Sposób ten, mojem zdaniem, jest daleko prostszy, ponieważ nie wymaga wprowadzania do konstrukcji busoli dodatkowego wskaźnika.

Kwestja użycia busoli wymaga również rozstrzygnięcia, ponieważ w myśl rysunku 3 przy użyciu tej samej busoli, jako kątomierza o kole stałem, dostaniemy inny kąt odchylenia danego przedmiotu, niż przy użyciu jej jako kątomierza, o kole ruchomem.

Kwestja ta jest szczególnie ważną dla piechoty, która w niższych swych jednostkach ciągle ma do czynienia z kątami marszu, mierzonemi przy pomocy busoli. Nierozstrzygnięcie jej może spowodować ciągłe i przykre pomyłki; dla uniknięcia ich będziemy musieli znowu komplikować metody wyszkolenia.

Rozwiązanie tej kwestji nie napotka technicznych trudności. Należy tylko poprostu dla ujednostajnienia ustalić sposób użycia busoli, jako kątomierza o kole stałem czy też ruchomem, przyczem należałoby przyjąć mojem zdaniem sposób użycia jej jako kątomierza o kole ruchomem.

Reasumując, w dziedzinie miernictwa wojskowego mamy do rozstrzygnięcia następujące kwestje:

1) wybranie jednej obowiązującej w całem wojsku łukowej miary kątowej;

2) ustalenie kierunku numeracji podziałek na kołach kątomierzy poziomych i przyjęcie zasady, że kierunek numeracji podziałek na kołach ruchomych winien być odwrotny do kierunku numeracji na kołach nieruchomych;

3) ustalenie sposobu użycia busoli do mierzenia kątów poziomych.

Kwestja pierwsza jest zagadnieniem ogólnem, nad którego zrealizowaniem zapewne lata pracować będziemy musieli.

Kwestja druga i trzecia natomiast są wewnętrznemi sprawami wojska, zrealizowanie ich nie napotka nieprzezwyciężonych trudności — natomiast szybkie ich rozwiązanie jest rzeczą dużej wagi dla uproszczenia z jednej strony wyszkolenia, a z drugiej strony czynności mierniczych w polu.

Kpt. Geisler.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

FRANCJA.

Rekrutacja i wyszkolenie oficerów rezerwy.

Instytucja oficerów rezerwy, w dzisiejszem tego słowa znaczeniu (t. j. nie pochodzących z byłych oficerów zawodowych), istnieje we Francji od r. 1873. Nie przywiązywano jednak do niej, jak zresztą wogóle do przysposobienia rezerw ludzkich, wielkiego znaczenia. Ideałem ówczesnym było 800-tysięczne wojsko stałe, w którem każdy oficer jak i szeregowy służyliby możliwie długo. Dopiero ostatnia wojna pokazała ogromne znaczenie przysposobionych rezerw ludzkich. Wojsko stałe już po przeprowadzeniu kilku działań we współczesnym stylu wymagało uzupełnień. Stosunkowo łatwo poszło z uzupełnieniem szeregowych; dostarczyły ich liczne roczniki rezerwistów; gorzej się przedstawiała sprawa oficerów; musiano ich szkolić na gwałt, co oczywiście odbiło się ujemnie na zdolności dowodzenia tych „improwizowanych" dowódców i dało bardzo ujemne wyniki. Dlatego też po wojnie położono silny nacisk na przygotowanie licznej i dobrze wyszkolonej rezerwy oficerów.

Jako zasadę przyjęto, że oficerem rezerwy można zostać tylko dobrowolnie. Odrzucono wszelki przymus. Jednakże, dla zachęty, przyznano szeregowym, którzy uzyskali stopień oficera rezerwy, pewne przywileje. Wyszkolenie oficerów rezerwy postanowiono możliwie ujednostajnić z wyszkoleniem oficerów zawodowych. W tym celu przy szkołach oficerskich w Saint-Cyr, Saumur, Saint-Maixent i Versailles utworzono „oddziały kandydatów na oficerów rezerwy" (peletons'd'eleves officiers de reserve, skrót peletons d'E. O. R.). Oddziały te mają szereg wykładów i ćwiczeń wspólnych z oddziałami kandydatów na oficerów zawodowych i oddychają atmosferą bardziej wojskową, niż w dawnych oddziałowych (korpusowych) szkołach oficerów rezerwy.

Kandydatami na oficerów rezerwy są: 1) młodzieńcy, którzy ukończyli wyższy cywilny zakład naukowy (z dyplomem) oraz przeszli z dobrym wynikiem wyższy kurs przysposobienia wojskowego [1]); wstępują oni do oddziałów kandydatów na oficerów rezerwy wprost z „cywila"; 2) szeregowi, posiadający

---

[1]) Kursy te zostały zorganizowane w miastach gdzie znajdują się wyższe cywilne zakłady naukowe i przeznaczone są dla studentów tych zakładów. Trwają dwa lata. Obejmują wykłady i ćwiczenia praktyczne, które odbywają się w czasie niekolidującym ze studjami frekwentantów (pewne dni, godziny popołudniowe, okresy wakacyjne i t. p.).

wykształcenie średnie (matura lub świadectwo równorzędne) po przesłużeniu 6 miesięcy, w linji i zdanie egzaminu wstępnego z przedmiotów wojskowych, według specjalnego programu.

Tak jedni jak i drudzy przebywają w oddziałach kandydatów 6 miesięcy, poczem uzyskują odpowiednie świadectwo i stopień podporucznika względnie podoficera rezerwy, zależnie od wykazanych postępów. W stopniu tym odbywają 6-cio miesięczny okres próbny w pułku swej broni, a następnie przechodzą do rezerwy. Jednocześnie kandydaci, którzy dotąd byli podoficerami, zostają mianowani podporucznikami rezerwy [1]).

Ogółem więc czynna służba wojskowa kandydatów ad 1) trwa 6 + 6 = 12 miesięcy, to jest o 6 miesięcy krócej; ad 2)—6 + 6 + 6 = 18 miesięcy, czyli normalnie; jednakże szeregowi tej kategorji mają perspektywę odsługiwania ostatnich 6-ciu miesięcy w stopniu oficera wzgl. aspiranta oficerskiego, co wpływa w niemałej mierze na złagodzenie dla nich warunków służbowych Dla ilustracji napływu kandydatów przytaczam cyfry. Na wyższe kursy przysposobienia wojskowego było zapisanych w ciągu ostatniego roku 15.000 młodzieńców, ukończyło je 7.000; z tego przyjęto wprost do oddziałów kandydatów na oficerów rezerwy 2.000. Z poborowych przyjęto do oddziałów kandydatów 800. Z ogólnej liczby 2 800 kandydatów uzyskało stopień podporucznika rezerwy 2.210.

Celem utrzymania na właściwym poziomie, a nawet udoskonalenia wyszkolenia oficerów rezerwy projektowanie są: 1) specjalne kursy przed awansowaniem na wyższy stopień; 2) perjodyczne kursy dokształcające; 3) obowiązkowy udział w wielkich manewrach; 4) dobrowolna służba w pułkach. Narazie istnieją jeszcze obwodowe (regional) kursy doszkolenia oficerów rezerwy, na które oficerowie ci mogą zgłaszać się dobrowolnie. Jednakże frekwencja tych kursów procentowo jest bardzo słaba. Z ogólnej liczby 150.000 oficerów rezerwy (przeważnie mianowanych w czasie ostatniej wojny) na kursy te uczęszczało dotąd zaledwie 4.000. To też przy urzeczywistnieniu projektów 1-3 będzie zastosowany przymus. Trzeba przyznać, że nawet przy dobrze zorganizowanem wyszkoleniu oficerów rezerwy w okresie służby czynnej, powodzenie całej akcji będzie zależało w dużej mierze od odpowiednio zorganizowanego doszkalania w czasie przebywania w rezerwie.

* * *

Oficerowie rezerwy grupują się w stowarzyszenia noszącem nazwę „Zjednoczenie Narodowe“ (Union nationale). Niemal każdy oficer rezerwy jest członkiem tego stowarzyszenia. Odbyły się już dwa wielkie kongresy „Zjednoczenia“; w r. 1921 i w lipcu r. b. Stowarzyszenie ma na celu podtrzymaniu swych członków gotowości bojowej, zacieśnienie węzłów koleżeńskich oraz samopomoc. Doceniając potrzebę ściślejszego zespolenia oficerów rezerwy z wojskiem czynnem, francuski Sztab Generalny utworzył w swem łonie specjalną sekcję dla spraw oficerów rezerwy, której referentami są między innemi, także i dwaj oficerowie rezerwy.

Umundurowanie oficerów marynarki wojennej.

W Dzienniku Urzędowym (Journal Officiel) ogłoszono dekret w sprawie

[1]) Pozatem $^1/_{10}$ corocznie mianowanych oficerów rezerwy pochodzi z wysłużonych podoficerów zawodowych, którzy opuszczają szeregi wojska.

umundurowania oficerów marynarki wojennej. Jest on właściwie tylko kodyfikacją odnośnych rozporządzeń wydawanych w czasie wojny i po wojnie. Dekret znosi czasowo (ale na czas dłuższy, bliżej nieokreślony) mundur galowy t. zw. wielki (krojem fraka, bogato haftowany złotem), natomiast wprowadza t. zw. „tymczasowy mundur wielki“ składający się z surduta, epoletów i kapelusza stosowanego. Dodać należy, że jedynie marynarka francuska zarzuciła wielki mundur morski (oprócz marynarki wojennej polskiej, która go jeszcze nie wprowadziła); okoliczność ta jest dla marynarzy francuskich źródłem niedogodności przy spotkaniach z marynarzami zagranicznymi, kiedy ci występują w strojach galowych. Według wyrażenia jednego z pism, marynarze francuscy w swym „tymczasowym wielkim mundurze“ robią w takich wypadkach wrażenie „ubogich krewnych“.

To też w sferach oficerów marynarki wojennej ujawnia się silna tendencja do zmiany wspomnianego dekretu w kieruku utrzymania wielkiego munduru morskiego. Ze względu na ciężkie warunki finansowe oficerów, proponowane jest jedynie uczynienie munduru bardziej skromnym (uproszczenie względnie nawet usunięcie haftu), a przez to tańszym i dostępnym dla ogółu oficerów.

* * *

Od czasów ostatniej wojny, lotnictwo stanowi odrębny rodzaj broni. Jednakże pułki lotnicze nie posiadały dotąd chorągwi. Nadanie ich nastąpiło w dn. 14 lipca z okazji święta narodowego i związanego z niem wielkiego przeglądu wojska na polach Elizejskich. Chorągwie te noszą napis: Wielka Wojna (Grande Guerre) 1914 — 1918.

Ppor. rez. Jerzy Biernacki.

BELGJA.

Ustawodawstwo.

Po kilkotygodniowej przerwie, poświęconej dyskutowaniu budżetu, parlament podjął prace nad ustawą o rekrutacji. Jak wiadomo [1]) swojego czasu został uchwalony artykuł wprowadzający powszechną służbę wojskową, przyczem czas jej trwania określono tymczasowo, w myśl projektu rządowego [2]), na 10 miesięcy. W międzyczasie rząd wniósł szereg poprawek, z których jedne przyjęto, inne odrzucono, dość, że ustawa została uchwalona i przedstawia się w ogólnych zarysach następująco.

1) Obowiązek służby wojskowej trwa 25 lat; 15 w służbie czynnej i w rezerwie, 10 w pospolitem ruszeniu. W związku z tem podział wojska na armje [2]) został utrzymany, jedynie 3. armja (rezerwa uzupełniająca) składać się będzie z ludzi nie do 30-go r. życia (jak poprzednio projektowano), lecz do 25-go. W razie zagrożenia terytorjum państwa, do armij walczących mogą być wcieleni też i pospolitacy (przeznaczeni zasadniczo do pełnienia służby wewnątrz kraju), jednakże z wyłączeniem ojców przynajmniej 4-ga żyjących dzieci. Obowiązek służby wojskowej w żadnym wypadku nie mo-

---

[1]) Patrz „Bellona“ t. X z. 2.

[2]) Patrz „Bellona“ t. IX z. 3.

że trwać dłużej niż do 15 grudnia tego roku, w którym obowiązany kończy 50-ty rok życia.

2) Czas twania czynnej służby wojskowej wynosi dla piechoty, ciężkiej artylerji i wojsk technicznych — 12 miesięcy, dla innych broni i służb— 13 miesięcy. W razie jakichkolwiek groźnych dla państwa okoliczności, rząd ma prawo czas ten przedłużyć lub też powołać całe roczniki lub części roczników rezerwistów do czynnej służby. Na czas trwania okupacji Niemiec, czas trwania czynnej służby wojskowej przedłuża się dla wszystkich broni i służb o 2 miesiące. Pozatem ustawa zastrzega indywidualne przedłużenia czasu czynnej służby wojskowej, mianowicie: a) 2 dni przedłużenia za dzień odbytego w czasie służby aresztu; b) 4 dni za dzień samowolnego oddalenia się z oddziału; c) conajwyżej 100 dni dla szeregowych, którzy wskutek złego sprawowania się i własnej niechęci nie wykazali dostatecznych postępów w wyszkoleniu wojskowem Łączne przedłużenie czasu czynnej służby wojskowej ad pkt. a, b i c nie może przekraczać 150 dni. W czasie trwania obowiązkowej służby wojskowej, szeregowi zasadniczo nie otrzymują urlopów. Wyjątek stanowią: a) wypadki nagłe, przyczem czas trwania urlopu nie wlicza się do służby czynnej; b) urlopy wypoczynkowe, udzielane w charakterze nagrody szeregowym o bardzo dobrem sprawowaniu się, w stosunku 1 dzień za 1 miesiąc służby czynnej. Urlopy te wlicza się do czynnej służby wojskowej, natomiast korzystający z nich szeregowi nie otrzymują za ten czas żołdu. Czas trwania ćwiczeń rezerwistów nie może przenosić w sumie 6 tygodni.

3) Pod względem rekrutacji, terytorjum państwa jest podzielone na okręgi, zawierające proporcjonalną ilość [1]) elementów wallońskich i flamandzkich, przemysłowych i rolniczych. Każdy okręg dostarcza, w zasadzie, poborowych dla jednej dywizji, w której ramach są przydzielani już bez względu na pochodzenie. Oddziały zależące wprost od dowództw korpusów są rekrutowane z okręgów dostarczających ludzi do dywizyj, wchodzących w skład danego korpusu. Oddziały nie wchodzące w skład korpusów są rekrutowane na całem terytorjum państwa. Ustawa poleca ministrowi obrony narodowej przydzielać poborowych do oddziałów stacjonujących conajwyżej 50 km od miejsca ich stałego zamieszkania; o ile odległość ta musi być przekroczona, ustawa nakłada na ministra obowiązek zapewnienia jaknajdogodniejszej komunikacji między miejscem przydziału poborowego a miejscem jego stałego zamieszkania.

4) Coroczny kontyngent poborowych określono na 49,500 ludzi. Ponieważ liczebność poborowych każdego rocznika wynosi około 55,000 [2]), przeto przeszło 5000 ludzi będzie mogło corocznie uzyskać zwolnienie od służby wojskowej. Zwolnienia przewiduje ustawa przeważnie ze względów rodzinnych. Punkt ten jest wynikiem układu ze stronnictwami, które uchwaliły przedłużenie czasu trwania czynnej służby wojskowej. Poprzednio rząd projektował znacznie mniejszy procent zwolnień.

Dyskusja nad powyższą ustawą była niezwykle burzliwa, a samą ustawę uchwalono niewielką większością głosów. Minister obrony narodowej musiał prowadzić formalne targi ze stronnictwami, uwzględniając, w miarę

---

[1]) Ustawa nie wyjaśnia (podkreśla to prasa belgijska), do czego odnosi się ta „proporcjonalność".

możności, ich życzenia, za obietnice podtrzymania całości projektu. Widocznem się to staje przy porównaniu uchwalonej ustawy z pierwotnym projektem rządu. Nie bez znaczenia jest fakt, że król Albert, jako konstytucyjnie najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych państwa, napisał do ministra obrony narodowej list, w którym nalegał na przedłużenie czasu trwania czynnej służby wojskowej nawet kosztem liczniejszych, niż projektowano, zwolnień. List ten, z pozwolenia króla, został opublikowany i wywołał na lewicy parlamentarnej prawdziwą burzę. Tem niemniej, wywarł niewątpliwie duży wpływ na inne ugrupowania (gdyż król cieszy się od czasu wojny dużą popularnością) i uchwalenie 12-o miesięcznej służby wojskowej należy w dużej mierze zawdzięczać właśnie interwencji korony.

Plany oszczędnościowe.

Ministerjum Obrony Narodowej wysunęło projekt skasowania jednego pułku kawalerji a sformowanie na jego miejsce pułku kolarzy. Pozwoliłoby to na zdobycie znaczniejszych środków finansowych, uwzględniając nawet potrzebę nabycia kołowców, gdyż cena dobrego kołowca wynosi w Belgji około 25% ceny przeciętnego konia. Pozatem odpadłyby ogromne koszty żywienia koni, opróżniłyby się obszerne pomieszczenia stajenne a i szeregowi, uwolnieni od kłopotliwej pielęgnacji zwierząt, mogliby więcej czasu poświęcać na ćwiczenia ściśle wojskowe. Stan dróg w Belgji jest na tyle dobry, że kolarze mogą w całym szeregu wypadków zastąpić kawalerję [1]) a sport kolarski jest tu tak rozwinięty, że z materjałem ludzkim nie byłoby najmniejszego kłopotu.

Jednakże projekt ten spotkał się w kołach wojskowych z bardzo żywą opozycją. Zwrócono uwagę, że pułki kawalerji posiadają piękną, rycerską tradycję i że skasowanie choćby jednego z nich może wpłynąć ujemnie na przywiązania wojska do tradycji wogóle. Natomiast wysunięto koncepcję, aby (jeżeli chodzi o względy oszczędnościowe) w każdym pułku jazdy przemianować po jednym szwadronie na kompanję kolarzy. W ten sposób osiągnie się takie same oszczędności jak w projekcie ministerjalnym, a pułki kawalerji acz zmniejszone, będą mogły istnieć nadal i być żywemi pomnikami swej bohaterskiej historji. Sprawa powyższa nie została dotąd rozstrzygnięta.

Do prasy przeniknęła wiadomość, że Ministerjum Obrony Narodowej nosi się z zamiarem zlikwidowania wszystkich orkiestr wojskowych. W Belgji orkiestry te mają dla wojska doniosłe znaczenie popularyzacyjne; w małych miasteczkach, z których przeważnie kraj się składa, orkiestra wojskowa, koncertująca w rynku, jest częstokroć jedyną atrakcją dnia, jedyną rozrywką kulturalną i tworzy nić, wiążącą szerokie warstwy ludności z wojskiem. To też zapowiedź skasowania orkiestr odbiła się w prasie prawdziwie żałosnem echem. Sfery wojskowe również wypowiedziały się w tej sprawie negatywnie. Minister obrony narodowej pospieszył wyjaśnić, że zupełne skasowanie orkiestr wojskowych nie jest narazie aktualne, projektowana jest conajwyżej tylko częściowa ich redukcja.

Ppor. rez. Jerzy Biernacki.

---

[1]) W 1914 r. działała tu z powodzeniem cała brygada kolarzy niemieckich.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

PIECHOTA.

Uzbrojenie współczesnej piechoty. [1])

Dokończenie.

P i s t o l e t m a s z y n o w y. Obecnie są w użyciu trzy modele pistoletów maszynowych—w Niemczech, we Włoszech i w Stanach Zjednoczonych

Maschinen-Pistole 18/1 wszedł w użycie w wojsku niemieckiem w 1918 r. Był używany w walkach, które poprzedziły zawieszenie broni, przez niektóre wybrane oddziały. W listopadzie 1918 r. opuściło fabryki około 10 tysięcy sztuk tej broni i pomimo przerwanych działań wojennych nie przerwali Niemcy produkcji i wyposażyli znaczną część wojska w pistolet maszynowy. Broń ta praktycznie daje 110 strzałów na minutę; używa nabojów 9 m/m pistoletu wz. 08, przepisowego w wojsku niemieckiem. Posiada magazyn bębenkowy, zawierający 38 nabojów. Wygląd zewnętrzny pistoletu maszynowego przypomina bardzo krótki karabin, którego lufa otoczona jest podziurawioną chłodnicą metalową. Długość wynosi 0.82 m.; waga z pełnym magazynkiem 5,445 kg. Celownik może służyć na odległość od 100 do 200 metrów. Ze względu na bardzo małą, jak na broń samoczynną, wagę, a także ze względu na długość lufy, pistolet ten ma wartość jedynie na małe odległości.

Pistolet maszynowy Revelli wz. 1915, używany we Włoszech, sklada się z dwóch połączonych luf, kaliber 9 m/m. Używany być może tylko na małą odległość (do 200 m). Waży 6,300 kg; z dwunogiem—7,900 kg. Nie cieszy się uznaniem.

Pistolet maszynowy Thompsona, zbudowany przez zakłady Colta, używany jest w Stanach Zjednoczonych do uzbrojenia policji. Waży 4,170 kg. Strzela samoczynnie lub strzał po strzale. Ma dwojakie ładowniki: prosty o 10 nabojach i okrągły o 50—100 nabojach. Długość jego równa się 60 cm.

C i ę ż k i e k a r a b i n y m a s z y n o w e, które są obecnie w użyciu, nie zmieniły się od chwili ukończenia wojny. Naogół biorąc uczyniły one zadość wymaganiom i ani jedna z potęg nie dąży chwilowo do ich zmiany. W każdym razie należy zaznaczyć, że Niemcy—jakkolwiek są zdania, że c. k. m. Maxima naogół zadowala wymagania nowoczesnego wojska—uważają, że postęp techniki pozwoli zbudować daleko prostszy typ karabina maszynowego; wymagają oni także szybkości większej niż 450 strzałów na minutę i możliwości przesuwania taśmy bez przerwy. Według nich karabin maszynowy może być używany jedynie na podstawie ważącej około 25 kg.

---

[1]) Sculfort—L'armement de l'infanterie à l'étranger.

Wojsko niemieckie w 1914 r. posiadało 12 tysięcy karabinów maszynowych 08. Ponieważ pierwsze walki wykazały jasno potęgę k. m., więc wzmożono ich fabrykację. Już w 1916 r. rząd zamówił:

150 tysięcy lekkich k. m.
50 „ ciężkich k. m.
50 „ pistoletów maszynowych
6 „ k. m. T. U. F. (przeciwczołgowe i przeciwlotnicze)
4 „ k. m. dla płatowców.

Po zawieszeniu broni otrzymały fabryki wyrabiające karabiny maszynowe polecenie nieprzerywania robót. W poszczególnych fabrykach (w czterdziestu) wyrabiano oddzielnie części składowe. Dopiero zajęcie lewego brzegu Renu i okupacja zagłębia Ruhry skutecznie podziałały na wstrzymanie tej produkcji.

Po zawarciu pokoju oddali Niemcy międzysojuszniczej komisji k. m. Dreyse, który nie pojawił się na polach bitew i o którym sojusznicy nie byli jeszcze poinformowani. Jest to broń prosta, sprawna i silna, większa naogól od Maxima.

Włochy. K. m. Fiat, budzący duże uznanie w wojsku włoskiem, daje 550 strzałów na minutę; używa nabojów 6,5 m/m. Waga wraz z napełnioną wodą chłodnicą wynosi 18 kg; podstawa waży 20 kg. Ładownik, w formie skośnego czworoboku, zawiera 50 nabojów.

Stany Zjednoczone. Wprowadzony w wojsku Stanów Zjednoczonych k. m. Browninga wz. 1917 strzela z szybkością 450 strzałów na minutę; używa amunicji piechoty, umieszczonej na giętkiej taśmie płóciennej, zawierającej 250 nabojów. Waga jego, z chłodnicą pełną wody, wynosi 16,700 kg; podstawa w formie trójnoga waży 24 kg.

K. m. Browning wyróżnia się swoją prostotą, siłą, oryginalnym systemem regulowania ognia, a także ochraniaczem.

Narzędzia towarzyszące stanowią typ armat, przystosowanych do walki w szeregach piechoty.

Ich ruchliwość wynikająca z lekkości i możności rozkładania na części, które mogą być przenoszone przez jednego człowieka, pozwala im towarzyszyć wszędzie piechocie i współdziałać w jej wysiłkach.

Narzędzie towarzyszące nadaje się do ostrzeliwania przedmiotów bliskich, punktów oporu dobrze umiejscowionych, jak: gniazda k. m., schrony, leje, jednem słowem przeszkód pola bitwy, które w granicach jego nośności opierają się postępom piechoty.

Narzędzia towarzyszące walczą również przeciw samochodom pancernym, ale właściwości poszczególne, które powinny one posiadać, aby wypełnić to zadanie, wymagają użycia narzędzi specjanych.

Anglicy i Amerykanie używali podczas wojny francuskich narzędzi towarzyszących: armaty 37 m/m i moździerza Stokesa.

Anglja. Anglicy wyprobowują obecnie:

1) moździerze lekkie 76 m/m i 100 m/m, ważące bez podstawy: pierwszy 20, drugi 24 kg. i używające pocisków: pierwszy—pocisku o wadze 5 kg, na przestrzeń od 80—680 metrów; drugi—pocisku o wadze 11 kg, na przestrzeń od 90 do 840 metrów.

Te dwa narzędzia mogą być przenoszone łatwo na ręku lub też na lekkim wózku.

2) Moździerz średni 150 m/m, który waży 68 kg. i niesie na przestrzeń od 90 do 1600 metrów pocisk wagi 22 kg.

Stany Zjednoczone. Amerykanie starają się skonstruować armatkę, która niedawałaby się zarówno do ostrzału pośredniego, jak i bezpośredniego. Wypróbowują oni obecnie dwa modele armatki towarzyszącej: 47 m/m i 65 m/m.

Włochy. We Włoszech narzędziem towarzyszącem jest austrjacka armatka Skoda 37 m/m, wagi 96 kg. Obecnie używane armatki pochodzą albo ze zdobyczy, lub też z fabryk włoskich.

Armatka rozkłada się na trzy części, z których każdą niesie jeden człowiek; można ją też umieszczać na kółkach i ciągnąć.

Jednakże Włosi nie są zadowoleni z tej armatki i próbują skonstruować model kalibru nieco większego, który z konieczności byłby cięższy, ale też mógłby wyrzucać na dalszą odległość pocisk o większej sile.

Niemcy. Ze wszystkich broni technicznych niemieckich najwspanialej rozwinęły się miotacze bomb.

Przed wojną istniały one jedynie jako próbki; już w roku 1917 osiągnęły liczbę 9000, a wkrótce potem liczba ich przewyższyła liczbę armat.

Następujące liczby wskazują stopniowy ich rozwój:

W roku 1914 procent przypadający na bataljon piechoty wynosi 0,1 (1.512 bataljonów, 150 miotaczy bomb); jesienią 1915 dochodzi do 0,7% (1.900 bataljonów—1.340 miotaczy bomb); do 4.15% w styczniu 1917 (2.214 bataljonów—8.980 miotaczy bomb) i osiąga 5,6% na wiosnę roku 1918 (2.321 bataljonów—12,780 miotaczy bomb).

Należy jednak zaznaczyć, że trudności towarzyszące fabrykacji tych narzędzi są o wiele mniejsze od tych, na które natrafia produkcja dział; fabrykacja jest prostsza i szybsza; personel może być wykwalifikowany w ciągu paru tygodni, wreszcie brak koni, który tak poważnie utrudniał rozwój artylerji, wywiera słaby wpływ, gdy chodzi o narzędzia tak lekkie.

Pomimo wszystko należy podziwiać energję, z którą Niemcy rozwijali produkcję miotaczy bomb od chwili, gdy zrozumieli ich użyteczność nietylko w wojnie pozycyjnej, ala także w wojnie ruchowej.

To ujęcie sprawy nie zmieniło się i w obecnej organizacji Reichswehry. Każdy pułk piechoty ma swoją kompanję miotaczy bomb; ważna ta jednostka posiada 8 miotaczy lekkich 76 m/m, wyrzucających pocisk wagi 4,500 kg. (pocisk zawiera 0,960 materji wybuchowej), i 3 miotacze średnie 170 m/m, których pocisk waży 50 kg. i zawiera 17 kg. materjału wybuchowego.

Kompanja miotaczy bomb jest prawdziwą baterją: zawiera około 150 ludzi, 54 konie i znaczną liczbę wózków amunicyjnych.

Niemcy używają też jako narzędzia towarzyszącego do ostrzału bezpośredniego armatki wz. 18 (Infanterie-Geschütz 18), o kalibrze 77, która należy już do typu prawdziwych armat. Podobno baterję, składającą się z 6 sztuk, rozporządzających 1.414 strzałami, ma otrzymać każdy pułk.

Broń przeciwczołgowa. Broń piechoty małego kalibru nie jest dość potężna, a narzędzia towarzyszące nie są dość dokładne, aby móc walczyć skutecznie przeciwko opancerzeniu czołgów i płatowców. Wobec tego uznano konieczność skonstruowania broni specjalnej przeciwko samochodom płatowcom—użyto do tego armatek 20 m/m albo karabinów maszynowych dużego kalibru (13 m/m), przyczem te ostatnie okazały się skuteczniejsze, ze względu

na dokładność i szybkość strzałów, które to właściwości umożliwiają trafianie kilkakrotne w jeden punkt, co ułatwia przebicie pancerza.

Tylko Niemcy posiadają obecnie specjalną broń tego rodzaju—karabin przeciwczołgowy 13 m/m, którego używali już podczas wojny (4000 karabinów było w armji w sierpniu, roku 1918) i k. m. T. u. F. (Tank und Flieger) tegoż kalibru, przezwany S. S., który był gotów do użytku we wrześniu 1918 roku.

K. m. S. S. strzela temi samemi pociskami, co karabin przeciwczołgowy. Ten pocisk, ważący 50 gr. ma szybkość początkową 800 metrów.

Jest on bardzo potężny i przebija w zwykłych warunkach na odległość 100 metrów 25 m/m najlepszej stali, a na odległość 500 metrów 10—20 m/m; szybkość strzałów dochodzi do 300 strzałów na minutę.

Siła przenikania tego pocisku jest tak wielka—mówi instrukcja o reorganizacji kompanji karabinów maszynowych—a jego skutki odczuwa się tak szybko, że można pozwolić czołgom nieprzyjacielskim zbliżyć się na bardzo bliską odległość, aby je następnie zniszczyć przez potężną i krótkotrwałą serję.

Karabiny maszynowe S. S. powinny być ochraniane w czasie walki przez ciężkie i lekkie k. m., których zadaniem jest oczyścić pole ze wszystkich przeszkód żyjących i „pomóc w walce z czołgami swemi pociskami stalowemi."

Karabin maszynowy S. S. używa taśmy o 75 nabojach, lub bębenka, zawierającego 30 nabojów. Przewozi się na wózku.

Może strzelać 3 rodzajami pocisków:

nabój drążący, dłuższy od naboju, używanego przez karabin 13 m/m;

nabój zapalający, przeznaczony do wywołania wybuchu benzyny i amunicji, znajdującej się wewnątrz czołgów;

nabój oświetlający, który służy do regulowania ognia.

Sekcja liczy trzy k. m. i trzy wózki z amunicją. Zarówno karabiny jak i wózki amunicyjne może ciągnąć jeden człowiek. Podobno obecnie każda dywizja ma dwie sekcje po trzy sztuki.

Ta broń otoczona jest tajemnicą. Ordre de battaille cytują go pod nazwą k. m. 08 i przepisy nakazują ukrywać go stale przed okiem nawet publiczności, okrywając go specjalnemi pokrowcami.

Obecnie Niemcy pracują nad budową armatki 20 m/m, bardzo potężnej, która mogłaby strzelać z wielką dokładnością na odległość 1500 metrów, a na mniejszą odległość przebijałaby pancerze wzmocnione i wszelkie słabsze pancerze, które dosięgłaby skośnie.

Anglicy prowadzą doświadczenie z moździerzem przeciwczołgowym kalibru 12.7 m/m.

MARYNARKA WOJENNA.

Anglja.

Prasa wszystkich kierunków nadal zajmuje się gorąco kwestją siły zbrojnej, potrzebnej dla bezpieczeństwa Imperjum Brytyjskiego. Jak łatwo zrozumieć, chodzi przedewszystkiem o utrzymanie i nadal władania na morzach oraz o skuteczną obronę dróg wodnych, wiodących do metropolji. Ścierają się w prasie gwałtownie dwa zasadnicze kierunki. Jeden, którego bronią czynniki odpowiedzialne, admiralicja i sztab floty, streszczający się w tezie, że dla bezpieczeństwa W. Brytanji konieczną jest flota, złożona

z wielkich jednostek bojowych jako jądra i odpowiedniej ilości łodzi podwodnych i lotnictwa morskiego, jako sił pomocniczych. Dla tej floty potrzebne są odpowiednie punkty oparcia z dokami dla największych jednostek. Ponieważ zaś strategiczny punkt ciężkości przesunął się na daleki Wschód, zjawia się więc konieczność utrzymywanie tam poważnych sił zbrojnych, którym za punkt oparcia ma służyć projektowany port wojenny w Singapore (patrz przegląd w czerwcowym numerze „Bellony“).

Zasady te zwalcza szczególnie gwałtownie emerytowany admirał Perzy Scott, który od czasu wielkiej wojny uważa „capital ships“ (okręty linjowe) za broń zupełnie zbankrutowaną, a decydujące znaczenie przypisuje jedynie łodziom podwodnym i lotnictwu.

W gwałtownych i namiętnych artykułach, nadsyłanych prasie codziennej, adm. Perry Scott polemizuje z tezą pierwszego lorda Admiralicji p. Amery, wypowiedzianą w parlamencie, że „łodzie podwodne nigdy nie przeszkadzały swobodzie ruchów floty“:

Teorja adm. Perry Scotta przypomina żywo zasady głoszone ongiś przez francuską „ jeune école“, które, wprowadzone niestety przez pewien czas w praktykę, miały dla floty francuskiej fatalne skutki.

„Morning Post“ w artykule zatytułowanym „The attacks on the Navy“ oświetla tę walkę, prowadzoną przez różne czynniki, w nader jaskrawy sposób. Autor artykułu pisze: „Ostatnio atakowano flotę licznie i z różnych stron; raz czyniły to osobniki, kierujące się względami politycznemi lub osobistemi, drugi raz fanatycy oszczędności, to znowu tacy, którzy zainteresowani są w handlowej stronie lotnictwa, wreszcie, co najsmutniejsze, zgorzkniali emerytowani oficerowie marynarki, albo tacy, którzy chcieliby zostać popularnymi. Jakiekolwiek zresztą są pobudki, widzimy, że nasza potęga morska jest zagrożona przez dążenie do zaniechania budowy okrętów bojowych, do zaniechania stworzenia odpowiedniego punktu oparcia dla floty na Dalekim Wschodzie, przez nie oddanie flocie jej broni powietrznej, a w ostatnich czasach komisja budżetowa krytykowała nawet płace personelu marynarki i jej administracji“.

Ostatnie zdanie odnosi się do propozycji morskiej komisji budżetowej, żeby anologicznie do mającej być przeprowadzoną redukcji płac funkcjonarjuszy cywilnych, także i pobory funkcjonarjuszy marynarki wojennej zostały zmniejszone.

Te „niwelacyjne“ zamiary sfer parlamentarnych spotykają się z ostrą krytyką w prasie. Ponieważ i u nas nie brak takich niwelacyjnych tendencyj, więc warto zapoznać się z opinją angielską.

„Morning Post“ poświęca tej kwestji dłuższy artykuł pod tytułem: „Niegodziwy wniosek“. Czytamy tam, że komisja budżetowa uważa, iż zmniejszenie płac nie wpłynie zniechęcająco na uzupełnienie personelu. „Morning Post“ nazywa ten punkt widzenia „pureli commercial“ (czysto handlowy) „innemi słowami, komisja stoi na stanowisku kupowania na najtańszym rynku, co w odniesieniu do „fighting Services“ (siły zbrojnej) jest zupełnie niegodnem wielkiego państwa. Marynarz, żołnierz i lotnik nie obliczają swej służby w pieniądzach. Oni zobowiązują się służyć ojczyźnie 24 godzin na dobę i dać się zastrzelić, jeżeli tego potrzeba. W zamian żądają oni tylko rozsądnych środków do życia, rozsądnego zaopatrzenia po skończonej służbie i niezależności finansowej.

Państwo powinno conajmniej spełnić ich skromne żądanie!!"

Dalej rozpatrywana jest różnica między państwową służbą cywilną a wojskową.

„Morning Post" stwierdza, że między wojskową a cywilną służbą nie da się przeprowadzić logicznie żadna analogja. Odpowiedzialność obydwóch służb różni się zasadniczo. Funkcjonarjuszowi cywilnemu nie zagraża przy wykonywaniu służby żadne niebezpieczeństwo. Nie potrzebuje on, tak jak oficer czy szeregowy, zwijać co chwilę swojego mieszkania, lub, jeżeli jest żonaty, prowadzić dwa domy. Służba cywilna jest zasadniczą służbą w państwie, ale zdaniem „Morning Post" żadnemu funkcjonarjuszowi cywilnemu nie przyjdzie do głowy stawiać jej ważności wyżej nad ważność służby wojskowej, bez której służba cywilna nie mogłaby wcale istnieć.

W dniu 2 lipca b. r. został otwarty w Londynie XIII Międzynarodowy Kongres Żeglugi. Protektorem kongresu jest król angielski, otwarcia dokonał ks. Jorku. Inicjatorem kongresu jest komitet brytyjski „Stałego międzynarodowego stowarzyszenia kongresów żeglugowych", którego siedzibą jest Bruksela.

Zadaniem stowarzyszenia jest ujednostajnienie i wymiana zdań w sprawach żeglugi morskiej i śródlądowej, prawodawstwa morskiego, bezpieczeństwa żeglugi, techniki morskiej, portowej etc.

Ostatni kongres odbył się w r. 1912 w Filadelfji.

Tegoroczne obrady mają dla Polski szczególne znaczenie, gdyż po raz pierwszy występowała ona na forum międzynarodowym w rzędzie państw zainteresowanych bezpośrednio w sprawach morskich.

Delegatem Rządu Polskiego był komandor Jerzy Świrski, dowódca floty; był on wybrany jednym z generalnych wice-prezydentów kongresu.

Japonja.

Angielski projekt stworzenia w Singapore punktu oparcia dla floty wywołał w opinji publicznej zaniepokojenie. Część prasy przedstawia to zamierzenie jako wprost skierowane przeciw Japonji.

Podnoszą się głosy, że mimo podpisania i ratyfikowania układu w Waszyngtonie, Anlgja i Stany Zjednoczone wzmacniają swoje pozycje na oceanie Spokojnym, przez tworzenie potężnych podstaw dla swoich flot.

Formalnie projektowi admiralicji angielskiej nie można nic zarzucić, gdyż Singapore leży poza linją demarkacyjną, ograniczającą według traktatu waszyngtońskiego na zachód obszar, w którym nie wolno wznosić nowych fortyfikacyj lub modernizować istniejące.

W prasie japońskiej podnoszony jest projekt zwołania nowej konferencji Japonji, Anglji i Stanów Zjednoczonych, nie czekając na ratyfikację traktatu waszyngtońskiego przez Francję i Włochy. Konferencja miałaby na celu podział wód Dalekiego Wschodu na trzy strefy: japońską, amerykańską i angielską, w których to strefach wzmocnienie środków obronnych nie podlegałoby ograniczeniom.

SPRAWOZDANIA.

Ppłk Szt.. Gen. Franciszek Adam Arciszewski: Ostróg — Dubno — Brody. Walki 18. Dywizji Piechoty z konną armją Budiennego (1 lipca — 6 sierpnia 1910). Biuro Historyczne Sztabu Generalnego, Studja taktyczne z historji wojen polskich 1918 — 21, tom II. Warszawa 1923. Str. 192+VI—8°.

Książka ppłk. Arciszewskiego o walkach 18. D. P. z konną armją Budiennego daje bogaty materjał do rozważań z dziedziny tej, którą Napoleon nazywał „wielką taktyką". Obejmując 37 dni działań wojennych całej grupy operacyjnej gen. Krajowskiego, której 18. D. P. była rdzeniem, praca ta nie wchodzi w szczegóły przebiegu taktycznego walki, stoi na pograniczu pomiędzy dwiema przewidzianemi przez Biuro Historyczne serjami jego prac: monografjami, przedstawiającemi całość pewnych wielkich operacyj i studjami epizodów bojowych. Poprzestając z konieczności na najzwięźlejszem przedstawieniu wydarzeń, jest jednak gruntowną i wyczerpującą, opiera się całkowicie na dokumentach, wyzyskanych w bardzo dużym zakresie. Zarówno zaś swoim przedmiotem, jak ujęciem przedmiotu, jest pełną treści i nauki płodnej dla naszych dowództw niższych i wyższych.

Przedmiot — opisane działania — jest pierwszorzędnej wagi. Czytelnicy „Bellony" (roczn. 1921) wiedzą szczegółowo z pracy ppłk. Kurcjusza, jak czerwona armja konna, licząca według własnego urzędowego źródła 18.000 szabel, przerwała się przez front polski na Ukrainie, pozbawiony zupełnie odwodów, i poszła na tyły naszych wojsk; cofnięcie ich rozkazem na coraz nowe linje nie zdołało przywrócić utraconego związku między armjami 6 i 3; pod koniec czerwca ziała między niemi luka 80 km., w której buszowała armja konna. Daremne byłyby próby przywrócenia ciągłego frontu przez dalszy odwrót; na każdej następnej linji obronnej Budienny mógł uprzedzić nasze wojska. Odzyskać swobodę działania mogli Polacy tylko przez bitwę z Budiennym. Do tej bitwy należało skupić maximum sił frontu południowego, poświęcając wszystko inne, jako szczegół małoważny, który wszelkie straci znaczenie z chwilą, gdy pobita będzie armja konna.

Rozumiał to doskonale gen. Romer, gdy z końcem czerwca objął dowództwo 6. Armji. Raz już przedtem na zachód od Żytomierza, na czele improwizowanej grupy operacyjnej, prowadził szczęśliwie bitwę zaczepną przeciw Budiennemu. Kazano mu ją przerwać przed rozstrzygnięciem. Teraz, gdy z części 3. Armji i szczupłych odwodów utworzono z powrotem 2. Armję dla walki z Budiennym, gen. Romer decyduje się wziąć udział w tej bitwie i rzucić swego najstarszego dywizjonera i doskonałą dywizję, wzmocnioną silnie dalszemi oddziałami, w lukę między naszemi armjami, orjentując

całą tę grupę od Starokonstantynowa na Zasław i Ostróg—na domniemaną flankę lub tyły wroga Co z tego, że front 6. Armji stanie się płytszy, osłabnie, może ulec odrzuceniu — jeśli przez to wygraną będzie spodziewana walna bitwa nad Horyniem przeciw głównej masie przeciwnika.

Z tej decyzji gen. Romera wyniknęła wyprawa gen. Krajowskiego, który, odrywając się od lewego skrzydła armji własnej, w walkach z częściami 45. Dyw. Strz. i brygadą Kosowskiego osiągnął 5 lipca Zasław i połączył się tutaj z X. Bryg. Piech., należącą do wojsk, rzuconych przeciw Budiennemu i od tygodnia pozbawioną wszelkiej łączności z siłami własnemi. W Zasławiu gen. Krajowski, mający już pod rozkazami siłę, równą dwóm dywizjom piechoty, był na tyłach przeciwnika, który już 3 lipca przeszedł Horyń pod Ostrogiem i Korcem, a 4 lipca zajął Równe. Rozkaz dowódcy 6. Armji z 5 lipca, dostarczony przez podjazd 6 lipca gen. Krajowskiemu, nakazywał wobec tego grupie operacyjnej marsz na Krzemieniec i Dubno, celem krycia lewej flanki armji własnej. Na własną rękę zdecydował się gen. Krajowski uderzyć jeszcze na Ostróg, który 7 lipca zajął i wytrzymał tutaj natarcia jazdy czerwonej. Tegoż dnia 2. Armja, skupiona na północ od Równego, przygotowywała przeciwnatarcie na Równe, a do gen. Krajowskiego dochodził odgłos daleki dział polskich. O zamierzonem działaniu 2. Armji nie zawiadomiono generała, który, w myśl otrzymanych rozkazów orejentując się na Krzemieniec i Dubno, nocą z 7 na 8 przebił się w zaciętej walce z Ostroga w kierunku Buderaża — gdy uderzenie jego na Zdołbunów lub Tajkury i Równe mogło doprowadzić do roztrzygającego zwycięstwa. Gdy 9 lipca 2. Armja odzyskała Równe, grupa gen. Krajowskiego w Krzemieńcu i pod Dubnem (Obhów) nie groziła już odrzuconym ku południowi siłom armji konnej ogniem i zniszczeniem.

Gen. Krajowskiemu pozostaje tylko, po odparciu silnych natarć przeciwnika w obszarze Krzemieńca, odzyskać Dubno i szukać w lewo łączności z 2. Armją. To zadanie wypełnia szeregiem walk świetnie przeprowadzonych (12—19 lipca), nadaremnie jednak szuka poprzez dywizje kozackie bratnich sił 2. Armji. Bywają chwile, gdy jego wojska w śmiertelnym wysiłku rozbijają przeciwnika, bliskie walnego zwycięstwa—wówczas brak współdziałania 2. Armji czyni daremnemi poniesione ofiary. Bywają inne, gdy 2. Armja prze naprzód, jest bliską zwycięstwa, zbliża się do pola bitwy gen. Krajowskiego na 10 km.—a wysiłek wyczerpanej zupełnie 18 Dywizji w tymże czasie zostaje zaniechany. Nigdy bowiem jedni nie wiedzą o drugich, a przynajmniej nigdy nie dowiaduje się na czas gen. Krajowski o prawdziwem położeniu i istotnych zamiarach 2. Armji. Niema jedności działania ani zespolenia wysilków. Budienny wychodzi zwycięscą z bitwy pod Dubnem, zaszczytnej dla stron obu. Po nowych próbach działań zaczepnych i ciężkiej porażce 24 lipca, gros 18. D. P. odchodzi na Radziwiłłów, Brody; zostaje w Brodach osaczone, w nocy na 26 lipca przebija się na Podhorce, gdy jazda 2. Armji walczy w okolicy Beresteczka Budienny nadal wdziera się klinem między nasze wojska, grozi marszem na Lwów. Trzeba przerzucać siły na Krasne i Busk, by zastąpić mu drogę.

Tymczasem Dowództwo Frontu powzięło decyzję stoczenia nowej bitwy z Budiennym siłami części 2. Armji oraz grupy operacyjnej jazdy, nowoutworzonej, złożonej z dwóch dywizyj. Zanim siły te będą gotowe do natarcia, gen. Krajowski od południa ma wiązać Budiennego. Wiąże go szeregiem

śmiałych natarć, ofiarnie i skutecznie. Od 29 lipca grupa jazdy i 6. Dyw. Piech. (z 2. Armji) rozpoczęły natarcie w kierunku południowym, na Radziwiłłów i Brody. Zaczynała się walna bitwa z wszystkiemi siłami armji konnej. Tym razem współdziałanie armij nie zawiodło. W ciężkich walkach pod Toporowem i Łopatynem wojska gen. Krajowskiego wywalczyły łączność z IV. Bryg. Jazdy, nacierającą od północy, a nazajutrz 3 sierpnia rozpoczęły od Podhorzec, Oleska i Stanisławczyka ogólne natarcie na Brody, tegoż dnia uwieńczone zwycięskiem zajęciem miasta.

Położenie w nocy na 3 sierpnia było dla armji konnej beznadziejne: armja konna w obszarze Brodów; nasza 6. Dyw. o 5 km. na północ od Brodów; jazda nasza w Radziwiłłowie, to jest 7 km. na północny wschód od Brodów; 18 Dyw. o 15 km. na południe od Brodów; co więcej, 1. Dyw. Leg., mająca rozkaz osłaniać działania przeciw Budiennemu od wschodu, pozostawia część tylko sił przeciw 24. Dyw. Strz., masą samorzutnie zwraca się ku południowi, by odciąć Budiennemu odwrót na wschód. Dzień następny, 3 sierpnia, musi przynieść pogrom przeciwnika. Tymczasem, wobec położenia ogólnego, Dowództwo Frontu wydało 2 sierpnia rozkaz zajęcia pozycyj nad Bugiem. Rozkaz ten podała 2. Armja do wiadomości wojsk, nie zaznaczając, że jego wykonanie może nastąpić dopiero po zakończeniu bitwy z Budiennym i nie oznaczając bodaj terminu wykonania; 6 Dyw. Piech. rozpoczęła ruch odwrotowy natychmiast, pociągając za sobą część jazdy. Napróżno Dowództwo Frontu wkracza, żąda wznowienia bitwy; obręcz stalowa, zaciskająca się dokoła armji konnej, już otwarta, a przeciwnik, śmiały i przytomny, ledwo ochłonąwszy, z oddaleniem się widma zagłady rzuca się na jedną z naszych brygad jazdy zadając jej ciężką porażkę. Grupa jazdy i dywizje 2. Armji w odwrocie—18. Dyw. Piechoty wkracza do Brodów, wspaniałem natarciem 5 sierpnia odrzuca siły armji konnej i 45 Dyw. Strz. daleko na wschód. Jednak Budienny wyszedł nie zniszczony, zdolny do dalszych działań.

Tragiczna bitwa pod Brodami—29 lipca do 3 sierpnia 1920— należy do smutnych kart naszej przeszłości wojennej. Wielkie zwycięstwo, nieomal będąc w ręku, zamieniło się tutaj przez rozkaz źle wydany czy źle zrozumiany w porażkę częściową. Dowódca frontu południowego osaczył Budiennego tak, jak w czerwcu 1831 r. Skrzynecki Rüdigera, siłami przeważającemi, bitnemi, koncentrycznie rzuconemi do działań zaczepnych przeciw niemu. Nieszczęsne działania Jankowskiego pod Łysobykami przyniosły nam wówczas również zamiast zwycięstwa porażkę i odwrót niesławny. Obie te operacje mają wiele podobieństwa i mieszczą w sobie wiele gorzkiej nauki.

Ppłk. Arciszewski dowiódł ponad wszelką wątpliwość, że gen. Krajowski ze swą grupą wypełnił swą powinność w tej, jak w poprzednich okazjach, nad wyraz zaszczytnie, czyniąc stale więcej, jak żądały rozkazy, a zawsze w duchu zamiarów swego wyższego dowódcy. Jeśli mimo tego nie udało się stoczyć walnej bitwy z Budiennym nad Horyniem, nie osiągnięto powodzenia w bitwie pod Dubnem, nie rozegrano do końca bitwy pod Brodami, musiało być coś chorego w naszym sposobie prowadzenia działań wojennych przed przełomem sierpniowym. Łączność zawodzi, wiadomości o położeniu są późne i nieścisłe; z chwilą, gdy drut przestaje pracować, cały aparat, przez który wola dowódcy przelewa się na podległe mu wojska, jest wyłączony; wola ta przejawia się dorywczo, połowicznie. Czy to jest jedyną przyczyną złego? Czy wola wodzów znajdowała właściwy wyraz w wydawanych rozkazach,

właściwy oddźwięk w ich wykonanin? Czy w działaniach wojsk naszych przejawiała się ta solidarność wysiłku, to ofiarne, samorzutne wspieranie wzajemne, ten wyścig na odgłos dział, któremi wojska niemieckie 1870 r., wojska niemal nie prowadzone przez swe naczelne dowództwo, zawdzięczały zwycięstwo pod Gravelotte—St. Privat...

Na pytanie te daje częściowo odpowiedź ppłk. Arciszewski. Z doświadczeń bojowych 18 Dyw. P. wyciąga szereg cennych wskazań dla walki obronnej na szerokim froncie, walk piechoty przeciw masom jazdy, działań grupy samodzielnej, pozbawionej połączeń z siłami głównemi i podstawą operacyjną, łączności w wojnie ruchowej, roli dowódców i sztabów i t. d. Trzeba przeczytać tę książkę i jej wywód końcowy. Musi to zrobić każdy dowódca wyższy, oficer Sztabu Generalnego, uczeń Wyższej Szkoły Wojennej. Uczyni to z pożytkiem każdy bez wyjątku, także i niezawodowy, nietylko pogłębiając przez to swe wykształcenie taktyczne, ale i hartując sobie ducha na przykładzie nieustraszonej i niezmordowanej 18. Dyw. Piechoty.

Książka wyposażona wspaniale: w mapę 1:300.000, sporządzoną umyślnie (niestety błędy fatalne w słownictwie geograficznem), w odcinek „Dubno" mapy 1:100.000 i we 20 wybornych szkiców, tworzących razem filmowy obraz ruchów grupy gen. Krajowskiego.

Redaktor: *PŁK. DR. WACŁAW TOKARZ.*

Sekretarze redakcji:

KPT. FRANCISZEK LIPIŃSKI, POR. ROMAN WASILEWSKI.

Komitet redakcyjny: *Płk. Szt. Gen. Tadeusz Kutrzeba, ppłk. p. d. Szt. Gen. Janusz Gąsiorowski, ppłk. dr. Marjan Łodyński, ppłk. dr. Bronisław Pawłowski, mjr. Szt. Gen. Wojciech Fyda, mjr. Szt. Gen. Marjan Porwit, mjr. Szt. Gen. Stefan Rowecki, mjr. Szt. Gen. Bolesław Zawadzki, kpt. Wiktor Brummer, kpt. Otton Laskowski, por. Wacław Berka.*

Adres redakcji: Warszawa, Zamek, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy,.
(Telefon: 169-50).

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69.
(Tel. 202-19).

Prenumerata „Bellony" wynosi:		Cena ogłoszeń:	
kwartalnie	mk. 90.000	1/1 strona	mk. 480.000
№ pojedyńczy	30.000	1/2 strony	240.000
		1/4 „	120.000

Druk. J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Tel. 268-08.